



CZYJA TO
DZIEWCZYNA?

TARA PAMMI

Tara Pammi

Czyja to dziewczyna?

*Tłumaczenie:
Iza Kwiatkowska*

ROZDZIAŁ PIERWSZY

– Nikos, przyjechała panna Nelson.

Spoglądając na zegarek, Nikos Demakis lekko się uśmiechnął. Jego niewinne kłamstewko odniosło skutek.

– Powiedz ochroniarzowi, żeby ją przyprowadził – rzucił, po czym wrócił do gości.

Inny facet mógłby mieć wyrzuty sumienia, że kimś manipuluje. Ale nie on.

Z coraz większym zniecierpliwieniem obserwował, jak jego siostra snuje się za Tylerem, swoim chłopakiem, usiłuje przywrócić mu pamięć, po uszy nurza się w roli tragicznej kochanki. Jednak ostatnio w jej oczach zaczął dostrzegać coś innego niż charakterystyczną dla niej trzpiotowatość. Dotychczas nie doceniał, jak wielką władzę ma nad nią Tyler. Informacja o ich zaręczynach dotarła nawet do dziadka Savasa.

Zgodnie z przewidywaniami Nikosa dziadek postawił ultimatum. Kolejny pretekst wymyślony przez starego tyrana, żeby opóźnić przekazanie Nikosowi funkcji prezesa zarządu Demakis International.

„Złatw sprawę Venetii, a firma będzie twoja. Pozbaw ją konta w banku, odbierz luksusowe auto i stroje. Zamknij ją na klucz. Szybko o nim zapomni, jak sobie przypomni, co to głód”.

Krew się w nim gotowała na samo wspomnienie tych słów.

Najwyższy czas wykreślić tego czarującego manipulatora z jej życia. Mimo to Nikos nie miał zamiaru zagłodzić siostry. Zrobi wszystko, żeby przetrwać, ale na pewno nie skaże Venetii na śmierć głodową. Ale wkurzało go, że dziadek wziął pod uwagę taką możliwość.

Najwyraźniej to niezadowolenie malowało się na jego twarzy, bo Nina, długonoga brunetka, która mu towarzyszyła, ilekroć przebywał w Nowym Jorku, umknęła w drugi róg salonu.

– Panna Nelson chce się z panem spotkać w kawiarni po drugiej stronie ulicy – szepnęła mu do ucha asystentka.

– Nie.

Pech chciał, że w najbliższych dniach będzie zmuszony mieć do czynienia nie z jedną, a z dwiema nieobliczalnymi kobietami. Chciał jak najszybciej mieć to spotkanie za sobą, żeby nareszcie wrócić do Aten. Chciał zobaczyć minę dziadka, gdy mu powie o swoim triumfie.

Sięgnął po jeden z kieliszków roznoszonych przez kelnera i upił łyk szampana. Wbrew krakaniu dziadka, że nie znajdzie inwestora, właśnie podpisał wart miliardy kontrakt z Nathanem Ramirezem, wschodzącą gwiazdą biznesu, przyznając mu na wyłączność prawa do niezabudowanego skrawka ziemi na jednej z dwóch wysp w posiadaniu rodziny Demakisów od trzystu lat.

Był to bardzo pożądany zastrzyk gotówki dla Demakis International oraz jego długo oczekiwana szansa. Takiego zwycięstwa dziadek nie może zignorować. Nikos czuł, że jest o krok od celu.

Jednak miesiąc trudnych i wyczerpujących negocjacji dawał mu się we znaki, a jego ciało domagało się seksu. Dopił szampana, po czym skinął na Ninę. Panna Nelson musi poczekać.

Byli pod drzwiami jego prywatnego apartamentu, gdy zatrzymał go czyjś śmiech na korytarzu.

Odesłał Ninę z powrotem do salonu, a sam ruszył korytarzem.

Już miał zasypać pytaniami ochroniarza, ale odebrało mu głos.

Na puszystej wykładzinie, trzymając się za brzuch, klęczała kobieta, która z trudem łapała oddech, a jego dwumetrowy ochroniarz Kane, pochylał się nad nią wyraźnie zaniepokojony. Nikosowi rzuciły się w oczy jej rude włosy.

Pchany ciekawością podszedł bliżej.

– Kane, co się stało? – warknął.

– Przepraszam, panie Demakis – odparł ochroniarz, poufałym gestem poklepując ogromną dłońią drobne plecy kobiety. – Lexi popatrzyła na windę i oznajmiła, że nie wsiądzie.

Lexi Nelson.

Nadal trwała pochylona, a jej wąskie ramiona drgały.

– Co takiego?!

– Powiedziała, że żadna siła jej tam nie wciągnie. Kazała mi do pana zadzwonić, że spotka się z panem w kawiarni.

Nikos przeniósł wzrok na supernowoczesną windę. W tej samej chwili przypomniało mu się jedno zdanie z dossier Lexi Nelson.

„Uwięziona w windzie przez siedemnaście godzin”.

Mogła odejść, pomyślał zirytowany. Przewrotna reakcja, bo byłoby to wbrew jego interesom.

– Szła na piechotę dziewiętnaście pięter? – zapytał.

Kane przytaknął. Nie uszło uwadze Nikosa, że i ochroniarz był lekko zasapany.

– Szedłeś razem z nią?

– Tak. Ostrzegałem, że w połowie drogi zemdleje. – Popatrzył na nią dziwnie ciepło. – Ale rzuciła mi wyzwanie. – Lekko pchnął ją ramieniem. Nikos patrzył zafascynowany. Kobieta wyprostowała się, żeby szturchnąć Kane’a z siłą, jakiej się nie spodziewał po osobie tak... drobnej.

– Mało brakowało, a bym cię wyprzedziła. – Nadal z trudem chwyciła powietrze.

Śmiejąc się, Kane pomógł jej się podnieść. Znowu dziwnie poufałym gestem wobec kobiety, którą poznał ledwie dwadzieścia minut wcześniej. Ale gdy przed nim stanęła, sprawa się wyjaśniła.

Lexi sięgała mu do ramienia. Może miała metr sześćdziesiąt, ale połowa tego przypadała na nogi. Pasek odsłoniętego ciała między kusą plisowaną spódniczką i brzegiem wysokich, skórzanych kozaków zrobił na nim wrażenie... niemałe.

Owalna twarz, niebieskie oczy i pełne wargi teraz rozchylone w uśmiechu. Krótko ostrzyżone włosy upodobały ją do kilkunastoletniego chłopca.

– Kane, zaprowadź panią do mojego gabinetu – powiedział, a ona rzuciła mu zdziwione spojrzenie. – Wprowadza tu pani niepotrzebne zamieszanie. Proszę poczekać w moim gabinecie, przyjdę do pani za pół godziny. – Odwrócił się i odszedł.

Cham, ale ma ładny tyłek, pomyślała zaskoczona taką swoją reakcją.

Mimo że nie zdążyła dobrze mu się przyjrzeć, wyczuła, że czymś go rozgniewała. Ignorując Kane’a, ruszyła za jego oddalającym się szefem, jednocześnie się zastanawiając, co mogło go tak zirytować.

Wspinaczka na dziewiętnaste piętro o mało nie przyprawiła jej o zawał, ale czuła, że nie odejdzie, dopóki z nim nie porozmawia i się nie dowie, co dzieje się z Tylerem. Przez cały tydzień dobijała się do Demakisa w jego nowojorskiej siedzibie, aż w końcu doczekała się telefonu od jego sekretarki. Ledwie zdążyła się przedstawić ochroniarzowi, natychmiast poprowadził ją do windy, z której błyskawicznie uciekła.

Teraz zatrzymała się w progu słabo oświetlonej sali. Nawet w tym świetle rzucił jej się w oczy elegancki wystrój: idealnie biała wykładzina oraz szklana ściana od sufitu do podłogi z bajecznym widokiem na panoramę Manhattanu oraz otwarty bar.

Jakby się znalazła w innym świecie.

Nagle zorientowała się, że otacza ją martwa cisza. Gdy gapiała się na wytworne wnętrze, przyglądało jej się kilkanaście osób. Patrzyli na nią jak na przybysza z kosmosu.

Posłała im szeroki uśmiech, kurczowo ściskając pasek torby.

Na jej widok Demakis uwolnił się z objęć kształtnej brunetki, z którą właśnie zamierzał wyjść.

Lexi mocniej ścisnęła pasek.

– Panno Nelson, prosiłem, żeby zaczekała pani w moim gabinecie.

Zapatrzona w tak przystojnego faceta na moment przestała myśleć przytomnie. Wpatrywały się w nią ciemne oczy okolone długimi rzęsami. Mogłaby się założyć o ostatniego dolara, że jego elegancki garnitur jest szyty na miarę. Podnosząc wzrok na jego interesującą fizys, poczuła dziwny niepokój.

Nikos Demakis okazał się najbardziej przystojnym mężczyzną, jakiego kiedykolwiek miała okazję zobaczyć. Blisko metr dziewięćdziesiąt wzrostu i szerokie bary. Od kilku miesięcy śnił jej się po nocach: galaktyczny pirat, niktzemnik, który porwał jej bohaterkę pannę Havisham z zamiarem otwarcia wrót czasu.

Palce ją świerzbiły, żeby wyjąć z torby ołówkę, z którym nigdy się nie rozstawała. Szkicowała go mnóstwo razy, ale ciągle nie była zadowolona.

Spike, galaktyczny pirat z krwi i kości.

– Pani jest pijana?

Zaczerwieniła się, zdawszy sobie sprawę, że powiedziała to na głos. Zadrżała, gdy przeszył ją wzrokiem. Jakby potrafił zobaczyć i lepiej niż ona zrozumieć jej reakcję.

– Jasne, że nie. Ja tylko...

– Tylko co?

– Kogoś mi pan przypomina. – Uśmiechnęła się sztucznie.

– Jeśli skończyła już pani bujać w obłokach, to możemy porozmawiać. – Wskazał na drzwi za jej plecami.

– Nie musi pan opuszczać... przyjęcia. – Odwróciła wzrok. Czym go tak rozzłościła? – Chcę się tylko dowiedzieć, jak się czuje Tyler?

Nieznacznie kiwnął głową, dając znak gościom, by się cofnęli. Albo odsunęli od niej. Ścierpła na taki pokaz władzy.

– Nie tutaj. – Nie spuszczał wzroku z Lexi, szepnął coś do ucha brunetce. – Przejdźmy do gabinetu.

Cofnęła się, by go przepuścić. Zdobywszy całą jego uwagę, lekko się zaniepokoiła. Rozejrzała się po gościach. W grupie różnie. Ale ci ludzie zostaną za drzwiami... Mimo to jego postura oraz niczym nieuzasadniona pogarda w spojrzeniu napawały ją lękiem.

– Nie ma o czym rozmawiać. Ja się tylko chcę dowiedzieć, jak się czuje Tyler.

Kilka minut później znaleźli się w supernowocześnie urządzonej gabinecie z jeszcze lepszym widokiem na Manhattan. Zaintrygowało ją, czy widać stamtąd ciasne mieszkanie, które na Brooklynie dzieliła z przyjaciółmi.

Pośrodku pokoju stało rozległe mahoniowe biurko, po jednej stronie, z boku, aneks wypoczynkowy z kanapą oraz fotelami, po drugiej stanowisko komputerowe z drukarką oraz niszczarką.

Demakis zdjął marynarkę, po czym rzucił ją niedbale na skórzany fotel. W nieskazitelnie białej koszuli wydawał się jeszcze bardziej dominujący i jeszcze większy.

Rozpiął mankiety i podwinął rękawy, błyskając srebrnym rolexem. Oparł się o biurko, wyciągając przed siebie nogi. Pod tkaniną spodni kryły się jego muskularne uda.

– Prosiłem, żeby pani zaczekała.

Czerwieniąc się, odwróciła wzrok. Przestań się gapić na uda tego faceta!

– Pokonałam na piechotę dziewiętnaście piętér, żeby zabrać panu kilka minut – odparła, czując się niezbyt pewnie pod jego krytycznym spojrzeniem. Był tak duży i onieśmielający, że po raz pierwszy w życiu żałowała, że nie jest wysoka i czarująca. – Wyjdę, jak tylko się dowiem, w jakim stanie jest Tyler.

Gdy podszedł do niej z rękami w kieszeniach, musiała się powstrzymać, żeby nie umknąć jak spłoszony ptak. Przyglądał jej się badawczo, a jednocześnie lekceważąco. Po raz kolejny miała ochotę poprawić włosy i wygładzić T-shirt.

– Dopiero co wstała pani z łóżka?

Na moment ją zamurowało.

– Owszem. Jak zadzwonił telefon, odsypiałam szaloną noc, więc proszę wybaczyć, jeżeli mój strój nie pasuje do tego wnętrza za miliony dolarów. – Z jakiegoś powodu był do niej wrogo usposobiony, co ją wkurzało, budząc agresję. – Niech się pan dowie, że być może pan spędza czas na igraszkach ze swoją kobietą, ale ja pracuję. Są tacy, co muszą zarabiać na życie.

– Uważa pani, że ja nie pracuję? – W jego spojrzeniu dostrzegła błysk rozbawienia.

– To skąd to pogardliwe podejście, jakby pański czas był cenniejszy od mojego? Nie wątpię, że w minutę zarabia pan więcej ode mnie, ale muszę zarabiać, żeby jeść – odrzekła zdziwiona, skąd w niej aż tyle złości. – Im prędzej odpowie pan na moje pytanie, tym prędzej będzie mnie pan miał z głowy.

Podszedł tak blisko, że owiał ją zapach jego wody kolońskiej. Wytrwała, nie okazując, jak bardzo ją peszy jego bliskość.

– Przyszła tu pani dla Tylera. Nikt pani do niczego nie zmusza. W każdej chwili może pani opuścić ten budynek. Schodami, tak jak pani tu weszła.

Nie mogła. Nie miał pojęcia, ile ją kosztowało przybycie do jego biura.

– Zadzwonił do mnie facet, który się nie przedstawił, z informacją, że Tyler i pańska siostra mieli wypadek. – Może jest taki niemiły, bo martwi się o siostrę? Możliwe, że w innych okolicznościach zachowuje się jak człowiek. – Co z nim? Czy pańska siostra też odniosła obrażenia?

Ściągnął brwi.

– Pyta pani o kobietę, która na dobrą sprawę odbiła pani chłopaka, z którym... – Sięgnął po segregator leżący na biurku i zaczął przeglądać jego zawartość. – Zaraz, zaraz... Z którym była pani przez jedenaście lat?

– Przyszło mi do głowy, że jest pan tak nieprzyjemny, bo martwi się pan o siostrę, ale taki zimny drań jak pan... – Zamilkła na widok swojego nazwiska napisanego wielkimi literami na grzbiecie segregatora.

Jednym susem znalazła się przy nim, po czym wyrwała mu z ręki segregator. Jego zaskoczenie nie dało jej najmniejszej satysfakcji.

Sztywna ze strachu zaczęła przerzucać kartki. Dziesiątki stron informacji o niej i Tylerze, fakty z ich całego życia, łącznie z ich policyjnymi zdjęciami.

„W wieku lat szesnastu odsiedziała rok w poprawczaku za kradzież z włamaniem”.

Pomimo klimatyzacji poczuła, jak po plecach spływa jej pot.

– To są informacje poufne! – Ze wstydu wolałaby zapaść się pod ziemię. Wypuściła z rąk segregator. Pchana poczuciem krzywdy rzuciła się na Demakisa z pięściami. – O co tu chodzi? Jakim prawem zbierał pan o mnie informacje? Widzimy się pierwszy raz w życiu!

– Proszę się uspokoić. – Chwycił ją za nadgarstki.

Na widok swoich drobnych i bladych dłoni w jego wielkich brązowych łapach, szarpnęła się. Jakim prawem on jej dotyka?!

– Stracę pracę, jeżeli to wyjdzie na jaw. Panie Demakis, pan nie ma pojęcia, jak to jest żyć, żywiąc się okruchami. Chodzić z uczuciem, że niedługo żołądek zacznie się sam zjadać. Mieszkać na ulicy, nie wiedząc, czy się znajdzie bezpieczne miejsce do spania. Znowu by mnie to czekało. – Powiodła wzrokiem po puszystym kremowym dywanie, po panoramicznym oknie z widokiem na Manhattan, na włoski garnitur Demakisa i wybuchnęła śmiechem. – Jasne, że pan nie ma o tym pojęcia. Założę się, że nawet pan nie wie, co to głód.

Zacisnął szczęki, przez co jego rysy jeszcze bardziej się wyostrzyły.

– Niech pani nie będzie tego taka pewna – wycedził przez zęby. – Zdziwi się pani, ale doskonale rozumiem, co to walka o przetrwanie. – Pochylił się, żeby podnieść segregator. – Jest mi obojętne, czy okradła pani jeden dom, czy całą ulicę. Interesuje mnie wyłącznie pani związek z Tylerem. – Podając jej segregator, przybrał poprzednią maskę. – Może pani zrobić z tym, co pani zechce.

Uśmiechnął się, gdy ta drobna kobietka wyrwała mu z rąk kompromitujące dokumenty. Podeszła do niszcarki, by pozbyć się ich kartka po kartce.

Mając pamięć fotograficzną, wcale ich nie potrzebował. Lexi Nelson, lat dwadzieścia trzy, wychowana w rodzinie zastępczej, aktualnie barmanka w klubie Vibe na Manhattanie, miała tylko jednego chłopaka, tego czarusia Tylera.

Na podstawie tej wiedzy Nikos spodziewał się osoby potulnej, nieatrakcyjnej, naiwnej, o niskiej samoocenie.

Ale ta kobieta, drobna i niezbyt urodziwa, była zaprzeczeniem tych cech. Stała przy niszczarce dumnie wyprostowana, z dłonią opartą na biodrze. Fakt, że okazała się inna... kompletnie inna, bo jaka kobieta zainteresowałaby się losem nowej przyjaciółki kochanego mężczyzny? Będzie zmuszony zmienić strategię.

Odwróciwszy się, popatrzyła na niego z satysfakcją.

– Zadowolona?

– Nie – odparła stanowczym tonem. – Z tego, co pan tu wyczytał, powinien się pan zorientować, że nie jestem głupia. Zniszczyłam jedną papierową kopię, ale pan i pański detektyw macie to w komputerach.

Uniósł brwi, gdy sięgnęła po przycisk do papierów, po czym rzuciła go do góry i złapała.

– To jaki sens było to niszczyć?

Nie spuszczając z niego wzroku, ponownie podrzuciła przycisk do papierów.

– Symboliczny. Bo chociaż mam wielką ochotę... – Zerknęła na niszcarkę. – Tego panu nie zrobię.

Jednym susem znalazł się przed nią, przechwytyjąc opadający przycisk. Odskokzyła niczym przestraszony kociak.

– Nie skrzywdzę pani.

– Aha, tak jak ja jestem modelką Victoria's Secrets.

Wybuchnął śmiechem.

Chłopięcej budowy i pozbawiona bujnych kształtów zdecydowanie nie nadawała się na modelkę prezentującą bieliznę. Mimo to było w niej coś pociągającego, nawet jak na jego wysublimowany gust.

– Brakuje pani jakieś trzydzieści centymetrów wzrostu. – Omiótł ją wzrokiem. – I ma pani istotne braki w strategicznych miejscach.

Czerwona jak burak wysoko uniosła głowę, szacując go spojrzeniem, co odebrał, wbrew sobie, z aprobatą.

– To po co ten pokaz siły? Nie zajął pan do tego segregatora na moich oczach, żeby uściślić fakty, ale żeby mi pokazać, że wie pan o mnie wszystko. To pana kręci? Zbiera pan czyjeś słabości, żeby je potem wykorzystać do swoich potrzeb?

– Tak. – Nie miał co do siebie złudzeń. Bez oporu posługiwał się każdą zdobytą informacją, by wygrywać w interesach oraz w życiu. Był gotowy na wszystko, zwłaszcza że tym razem szło o szczęście jego rodzonej siostry. Trzeba chronić tych, którzy są od nas zależni. – Chcę, żeby pani coś dla mnie zrobiła i nie przyjmę odmowy.

ROZDZIAŁ DRUGI

– Nie można o to ładnie poprosić?

– Ładnie poprosić? Z księżycy pani spadła?! W tym świecie nic nie ma za „poproszę” i „dziękuję”! Życie tego jeszcze pani nie nauczyło? Jak się czegoś chce, to trzeba to sobie wywalczyć, bo inaczej zostanie się z niczym. Czy nie dlatego włamała się pani do tego domu?

– To, że życie kogoś nie rozpieszcza, nie znaczy, że trzeba zamknąć oczy na to, co dobre. – Zacisnęła palce na pasku od torby. – Włamałam się do tego domu, bo bez tego nie przeżyłabym następnego dnia. Nie jestem z tego dumna. Do dziś żałuję, że nie znalazłam innego wyjścia. Okej, proszę mi powiedzieć, co się stało Tylerowi.

Porażony jej słowami zwlekał z odpowiedzią. Ta kobieta to nieznośny paradoks.

– Venetia i Tyler mieli wypadek. – Lexi opadła na skórzaną kanapę. – Tyler nie doznał żadnych obrażeń fizycznych.

– Ten człowiek, który do mnie zadzwonił, dał mi do zrozumienia, że jest z nim zdecydowanie gorzej – powiedziała, zrywając się z kanapy. – Zasypałam go pytaniami, ale nie był skłonny na nie odpowiadać.

Krążyła wokół niego, pocierając kark. Po raz kolejny jej chłopięca fryzurka skierowała jego uwagę na jej delikatną sylwetkę. Zatrzymała się przed nim, zaciskając palce na torbie.

– To pańska robota. Nasłał pan któregoś ze swoich pacholków, żeby tak mi to przedstawił. Dlaczego?

– Bo była mi pani potrzebna tutaj. – Wzruszył ramionami.

– Zmanipulował pan prawdę?

– Odrobinę. – Lekko ściągnęła brwi. – Jestem bezwzględny, kiedy czegoś chcę, tym bardziej gdy idzie o moją siostrę. Jeśli liczy pani, że będę miał wyrzuty sumienia, to się pani rozczaruje. Oprócz dziury w pamięci, pani przyjacielowi nic nie dolega.

– Dziura w pamięci?

– Przejściowa utrata pamięci. – Oparł się o biurko. – Ku rozpaczy mojej siostry nie pamięta, kiedy się poznali ani że planowali się pobrać. – Obserwował, jak na to zareaguje. I jak na dany znak zbladła. Przygryzła wargę.

– Zaręczyli się?

Przytaknęła.

– Nie wiem, po co mi pan to mówi. – Znowu dotknęła karku.

– Pamięta tylko panią i stale o panią pyta. Venetia odchodzi od zmysłów.

Oczekiwał ujrzeć na jej twarzy wyraz triumfu, babskiej mściwości. Bo to oczywiste, że Venetia ukradła jej faceta. Był przygotowany na potoki łez, wzdychanie, załamywanie rąk, „dlaczego musiało mnie to spotkać?”. Tak przynajmniej zareagowała Venetia, mimo że z wypadku wyszła bez ani jednego zadrapania. Gdy lekarze poinformowali ich o utracie pamięci, zrobiło się jeszcze gorzej, bo wcieliła się w rolę bohaterki Szekspirowskiej tragedii. I wbrew jego oczekiwaniom, że ich związek straci na atrakcyjności, Venetia nie odstępowała Tylera.

Sekundy mijały, a panna Nelson stała zapatrzona w panoramę Manhattanu, ale łzy się nie polały. Odetchnęła głębiej, potarła czoło, po czym zwróciła się do niego:

– Panie Demakis, gdzie on teraz jest?

Smutek w jej oczach zaburzył mu procesy myślowe. Mimo że tego nie znosił, wolałby napad złości. Z tym by sobie poradził. Ale nie wiedział, co zrobić z jej smutkiem.

Ujrzał obraz bólu w oczach matki tak wyrazisty, że aż przeszły go ciarki. Ogromnym wysiłkiem

woli odsunąć w najodleglejszy kąt pamięci twarz ojca. I niech tak zostanie.

– Na naszej wyspie w Grecji.

– Jasne – prychnęła. – Nie dość, że jesteście piękni, to jeszcze musicie mieć wyspę.

Rozbawił go ten sarkazm, iskra gniewu.

– Zadał pan sobie tyle trudu, żeby mnie tu ściągnąć, ale domyślam się, że nie dla przyjemności przekazania mi złych wieści. Koniec z gierkami. Co mam zrobić?

– Polecieć ze mną do Grecji... żeby się nim zająć. Venetia nie da nikomu spokoju, dopóki Tyler jej sobie nie przypomni.

– Chyba pan żartuje. – Nie kryła wzburzenia. – Czyżbym przegapiła tę część opisu amnezji, w której mowa, że można ją włączać i wyłączać? Na przykład, pocałunkiem byłej kochanki? Skąd ma pan pewność, że potrafię przywrócić mu pamięć o pańskiej siostrze?

– On chce wrócić do Nowego Jorku, żeby panią zobaczyć. – Przeszedł do aneksu wypoczynkowego. – Venetia go nie puści, dopóki on sobie nie przypomni o ich wielkiej miłości. Jego zagubienie i jej rozpacz doprowadzają mnie do szału.

– Dlaczego miałoby mnie to obchodzić?

Jej prześmiewczy ton sprawił, że ujrzał całkiem inną kobietę.

– Nie musi. Po to była ta lekko przeinaczona prawda.

Gdy podszedł bliżej, znieruchomiała. Niemal czuł, jak wstrzymała oddech w obawie, że usiądzie za blisko. Tłumiąc przekleństwo, oparł się o stolik do kawy. Jej oddech od razu się wyrównał. Jeszcze żadna kobieta z taką łatwością nie potrafiła wyprowadzić go z równowagi.

– Chcę jej zapewnić stabilną przyszłość. Niczego bardziej nie pragnę, a to znaczy, że musi pani do nich dołączyć. Znaie się bardzo długo, stoi pani za nim murem, więc przy pani Tyler szybko sobie przypomni, że bezgranicznie kocha Venetię. I nareszcie pójdą razem w świetlaną przyszłość.

– Ma pan jaja, prosząc mnie o taką przysługę. – Patrząc mu prosto w twarz, założyła nogę na nogę.

Uśmiechnął się. Zaszła w niej ogromna zmiana od chwili, kiedy potulnie szła za nim korytarzem. Zrozumiała, że jest mu potrzebna, i dostosowała swoją strategię, podobnie jak wcześniej on. Ku swojemu zdziwieniu stwierdził, że ta jej waleczna wersja podoba mu się dużo bardziej.

– Moja... męskość nie ma z tym żadnego związku. Idzie o coś, co muszę zrobić dla siostry, i to robię.

Zaczerwieniła się, odwracając wzrok, jakby dopiero teraz zdała sobie sprawę, że się zagalopowała. Odniósł wrażenie, że często zdarza jej się palnąć coś bez namysłu. Wycelowała w niego palcem.

– Dwa miesiące temu kazał pan swoim osiłkom chwycić mnie jak worek ze śmieciami i wyrzucić na chodnik przed pańską rezydencją w Hampton Courts.

Nie mogła wiedzieć, jak bardzo tego żałował. Stało się to, jeszcze zanim Venetia w trakcie owego przyjęcia oznajmiła, że zaręczyła się z Tylerem.

– Udało się pani zmylić ochronę, wtargnąć na mój teren i niemal popsuć przyjęcie. Odnoszę wrażenie, że pani barwna przeszłość jeszcze nie przeszła do historii – rzucił leniwym tonem, a ona znowu spiekła raka. – Ma pani szczęście, że nie kazałem pani aresztować za najście.

– Nie miałam złych zamiarów – odparła z godnością. – Chciałam tylko zobaczyć Tylera, nawet wtedy.

– Tego cudownego Tylera – westchnął. – Dla którego jest pani gotowa zrobić wszystko. – Oparł łokcie na kolanach. – Nie wystarczyło, że nie odbiera setek telefonów od pani, żeby się zorientować, że nie chce mieć z panią nic wspólnego? Nie wygląda pani na umyślowo ograniczoną.

Gdy jej wzrok pociemniał, domyślił się, że wspomina pewną rozmowę z Tylerem.

– Tak, był na mnie zły, ale nie chciałam, żeby popełnił błąd.

– Nawet teraz pani w to nie wierzy, prawda? Bo to by znaczyło, że jest pani astralną idiotką.

Szeroko otworzyła oczy.

– O, widzę, że nie ma pan w zwyczaju oszczędzać swojego przeciwnika.

– Bo trzyma się pani kurczowo swojej romantycznej wersji zamiast wysłuchać prawdy? – zapytał, nie kryjąc poirytowania. Zły na siebie za taką reakcję przegarnął włosy palcami. Nie do niego należy uzmysłowienie tej dziewczynie, że miłość do tego faceta zrobiła z niej idiotkę. Za to jego świętym obowiązkiem jest uchronić przed tym siostrę. – Tak, ma pani rację. Nie obchodzi mnie, dlaczego chciała go pani zobaczyć. Teraz chcę tylko, żeby się pani nim zaopiekowała.

– Po co tam lecieć? Nie można sprowadzić go do Nowego Jorku? Jak już zdążył się pan zorientować, ja i Tyler spędziliśmy tu całe życie. Pobyt w obcym kraju wśród obcych ludzi na pewno mu nie pomaga.

– Odpowiem jednym słowem: Venetia. Proszę mi wierzyć, że dla wszystkich będzie lepiej, jak zrobimy to tam.

Pokiwała głową.

Nie podobał mu się jej spokój. Była gotowa poświęcić zdrowy rozsądek, z którym się urodziła, dla kochanego człowieka nawet po tym, jak on, Demakis, wyrzucił ją na bruk. Czy to żarliwe uczucie nie jest udawane? Ale dlaczego miałby się tym przejmować, skoro jest w jego interesie, żeby tak było?

– Już poinformowałem pani szefa w Vibe, że musi pani natychmiast wyjechać.

Spiorunowała go wzrokiem.

– Jasne. – Poprawiła na piersi pasek torby.

Już w drzwiach spojrzała na Demakisa.

– Intryguje mnie, do czego były panu potrzebne te wszystkie informacje o mnie.

Wzruszył ramionami.

– Powiedzmy, że chciałem się upewnić, że przyjmie pani moją... propozycję.

Nawet nie mrugnęła powieką.

– Był pan też pewny, że dzisiaj się tu stawię.

Jeżeli chce usłyszeć, dlaczego tak niesmaczna wydaje mu się ta wizyta, to trudno.

– Kiedy wtargnęła pani na tamto przyjęcie, stałem z Venetią nieopodal i słyszałem, co Tyler pani powiedział.

– Nazwał mnie egoistyczną suką, która nie może się pogodzić z faktem, że znalazł nową miłość i nie potrafi cieszyć się jego szczęściem – wyrecytowała.

– Niby przypadkiem odwrócił głowę i odszedł, a pani została wyrzucona na ulicę – dokończył z zimną krwią.

– A pan uznał, że po czymś takim żadna szanująca się kobieta nie zgodzi się mu pomóc.

Przytaknął.

– Myślałem, że będę musiał uciec się do jakiejś dodatkowej... zachęty, żeby panią przekonać. Ale nie muszę.

– Nie? – Uniosła dumnie głowę.

– Przyszła tu pani, prawda?

Lexi Nelson okazała się uosobieniem tego wszystkiego, co w imię miłości nie powiodło się w jego życiu. Na wspomnienie tego bólu i wściekłości, które przekierował na potrzebę przetrwania, własnego i siostry, poczuł nieprzyjemny ucisk w dołku.

– Wystarczył jeden telefon, żeby dla niego już godzinę później, z sercem w gardle, przybiegła tu pani. Pokonując na piechotę dziewiętnaście piętér. Ma pani więcej pytań? Mam udawać, że wątpię, czy rzuci pani wszystko, żeby się nim zająć?

Powtarzała sobie, że Nikos Demakis jej nie zna, że jego opinia się nie liczy, ale jego niesłychana arogancja, gdy mówił, że zachowała się zgodnie z jego planem, ubodła ją do żywego.

Miała ochotę prosto w oczy powiedzieć mu, co o tym myśli. Ale tu nie szło o tego wkurzającego Greka, a o jej przyjaciela, rodzinę, jedyną osobę na całym świecie, która ją potrafiła docenić. Po tym, co usłyszała od Tylera, po tej ostatniej awanturze, z czasem pogodziła się z myślą, że to, co było między nimi, nie miało żadnej szansy. Ale nie wiedziała dlaczego.

Oglądanie Tylera z Venetią Demakis będzie bolało, to jasne. Ta dziedziczka wielkiej fortuny jest wszystkim, czym ona, Lexi, nie jest. Bogata, wykształcona i piękna.

Ale może nadarza się okazja, aby naprawić stosunki z Tylerem, odzyskać przyjaciela? Był przy niej, ilekroć go potrzebowała. Teraz jej kolej.

Mimo to pogarda Demakisa okazała się bardzo gorzką pigułką do przełknięcia. Zgodzi się, tak, ale to jeszcze nie znaczy, że na jego warunkach.

Zmierzyła go wzrokiem, powtarzając sobie w duchu, że jest potrzebna Demakisowi, tak jak ona potrzebuje zobaczyć Tylera. Nie pozwoli, by choć przez chwilę pomyślał, że może przejąć nad nią kontrolę.

– Przeliczył się pan. Nie mam zamiaru pomagać pańskiej siostrze. – W okamgnieniu znalazł się tuż przed nią. Nie ruszyła się z miejsca, ale wolała nie czekać na jego pogróżki. – To kosztuje.

– Czego pani chce?

– Pieniądzy. – Jego zdziwienie sprawiło jej dużą satysfakcję. Uśmiechnęła się chyba po raz pierwszy od miesiąca. Serce waliło jej jak młotem, więc zamknęła drzwi i się o nie oparła. – Pan ma góry pieniędzy, a ja nic.

Po raz pierwszy w jego spojrzeniu dostrzegła coś, co przypominało podziw. Ściągnęła brwi. Jej intencją było wyprowadzić go z równowagi. Powiedziała, co pierwsze przyszło jej do głowy, ale jego lekceważenie, do tej pory tak wyczuwalne, zniknęło.

– Oportunistka – wycedził, przyglądając jej się z zainteresowaniem.

W jego tonie nie wyczuła urazy. Starając się nie okazać zakłopotania, uśmiechnęła się sztucznie.

– Muszę dbać o swoje interesy. Pan chce, żebym zrezygnowała z życia w Nowym Jorku i zaufała komuś takiemu jak pan.

Roześmiał się.

– Komuś takiemu jak ja?

– Tak, sam pan przyznał, że gdy czegoś pan chce, jest pan bezwzględny. Co, jeżeli sprawy nie pójdą po pańskiej myśli albo wydarzy się coś, co się panu nie spodoba? Będzie pan obwiniał mnie...

– Na przykład, co może się wydarzyć?

– Na przykład Tyler odzyska pamięć i stwierdzi, że już nie chce być z pańską siostrą.

– Tak się nie stanie – odparł z dzikim błyskiem w oku.

– Nie mam starszego brata, który by mnie obronił, ani rodziny, która się o mnie zatroszczy. – Bolesna prawda. – Zdaję sobie sprawę, że i pan, i pańska siostra możecie chcieć mnie zniszczyć, więc muszę być przygotowana.

– Proszę mi wierzyć, że rodzina jest zdecydowanie przereklamowana. Wychowywała się pani w rodzinach zastępczych... nic to pani nie mówi?

Jego ton ją zaskoczył. Setki razy zastanawiała się, dlaczego biologiczni rodzice się jej wyrzekli i czy ktoś o niej myśli. Ale te pytania przynosiły jedynie potworny smutek i uczucie niepewności.

– Mimo to zrobi pan wszystko, żeby Tyler przypomniał sobie pańską siostrę, żeby nikt nie pozbawił jej szansy na szczęśliwą przyszłość. Mogę nie przystać na pańskie warunki.

Przyspilił ją do drzwi, a jego zapach sprawił, że zadrżała od stóp do głów.

– A ja mogę poinformować pani szefa o pani burzliwej przeszłości.

Wytrzymała jego spojrzenie, mimo że miała ochotę umknąć jak najdalej. Nie okazuj strachu, pomyślała, chociaż nie bardzo wiedziała, czy jego przyczyną jest jego pogróżka, czy jego bliskość.

– Zrzuń mi pan, co nie miałoby większego sensu, więc tego pan nie robi. Jest pan aż tak

bezduszny, żeby zniszczyć życie komuś obcemu, dlatego że nie dostosował się do pańskich planów?

– Oczywiście. – Przysunął się jeszcze bliżej, opierając dłoń na drzwiach tuż przy jej twarzy. Poczowała bijące od niego ciepło. Zamarła, z trudem chwytając oddech. – Radzę nie mieć co do mnie żadnych złudzeń. Zrobię wszystko, żeby moja siostra była szczęśliwa i przed niczym się nie cofnę.

Nie miała wątpliwości, że to szczerą prawdą.

– Ale to nie jest pańskim celem, prawda? Zniszczenie mnie nie poprawi doli pańskiej siostry. Jestem panu potrzebna, chociaż jest to panu nie w smak. Po to zbierał pan te informacje. W złudnej nadziei, że będzie pan miał kontrolę nad sytuacją. – Gdy zacisnął wargi, zorientowała się, że trafiła w czuły punkt. – Z czegoś bardzo prostego zrobił pan grę. Tak, byłam skłonna rzucić wszystko, żeby pomóc Tylerowi, ale teraz polecę tam tylko na moich warunkach.

Ryzykowna gra, ale robi to na swoich warunkach, nie da się zastraszyć nawet dla Tylera.

– Okej. Ale niech pani sobie zapamięta, że zgadzam się na to, bo mi to pasuje. W ten sposób staje się pani moim pracownikiem i robi, co powiem. Nie protestuje i nie mówi, że została zmanipulowana.

– Nawet gdybym protestowała, nie robi to na panu żadnego wrażenia.

Uśmiechnął się zaskakująco ciepło.

– Szybko się pani uczy. Zapłacę pani, a nawet poproszę prawnika, żeby podpisał z panią stosowny kontrakt.

– Czy to nie przesada? Mam pomóc Tylerowi, nic więcej. – Milczał, co wzmoгло jej czujność. – Nic poza tym.

Nie odpowiadał, aż ktoś zapukał do drzwi bocznych, których Lexi wcześniej nie zauważyła. Do gabinetu wkroczyła brunetka, która wcześniej jej mignęła, z wargami ułożonymi w czarujący dziobek. Podejrzliwym wzrokiem omiotła Nikosa i Lexi, po czym przyciągnęła go do siebie gestem niebudzącym najmniejszych wątpliwości.

– Nikos, podobno chciałeś coś uczcić. Kiedy w końcu będziesz wolny?

Obserwując ich, Lexi poczuła suchość w ustach, a jej cienki T-shirt wręcz zaczął ją parzyć.

Demakis nie odrywał od niej wzroku, uśmiechając się chytrze, bo jej zmieszanie nie uszło jego uwadze. Objął brunetkę w talii, kładąc długie palce na kremowym jedwabiu jej sukni.

– Mniemam, że dobiliśmy z panią Nelson interesu z korzyścią dla obu stron. Tak, Nino, już mogę do was dołączyć.

ROZDZIAŁ TRZECI

Zaklął i chociaż otaczało go mnóstwo ludzi, wcale mu nie ulżyło.

Minęły już trzy dni od wizyty Lexi Nelson, a ta cwana baba nie odpowiadała na telefony jego asystentki. Wściekły kazał Kane'owi wysledzić, kiedy Lexi zjawia się w klubie. Wrócił do Nowego Jorku zdegustowany nieudolnością swoich pachołków – używał tego słowa, od kiedy padło z jej ust – którzy nie potrafili ściągnąć jej do Grecji.

Wylądował o trzeciej rano i rezygnując ze snu, pięć po piątej wkroczył do klubu, ale ona już wyszła, więc kazał szoferowi zawieść się tam, gdzie wynajmowała mieszkanie na Brooklynie.

Jednak nawet po dziesięciogodzinnej zmianie ta irytująca kobieta się nie pojawiła. Przyszło mu nawet do głowy zadzwonić na policję, żeby zgłosić zaginięcie. Koniec końców, wszedł do jej mieszkania i wtargnąwszy do sypialni, domagał się od nagiej pary w łóżku informacji o miejscu pobytu Lexi. Ostatecznie, pozerając go wzrokiem, rudowłosa kobieta powiedziała, że Lexi od razu poszła do drugiej pracy, w kafejce za rogiem.

I tak o dziewiątej rano znalazł się przed pełnym nowojorczyków lokalem. Był zmęczony, niewyspany i wściekły.

Nieobca była mu pogoń za pieniądzem, jako że sam był uosobieniem żądzy pieniądza oraz władzy, ale ta kobieta to co innego.

Poleciwszy szoferowi, by wrócił za kilka minut, wszedł do kafejki. Wszechobecny zapach kawy uderzył mu do głowy. Przy barze tłoczyło się mnóstwo ludzi, więc dopiero po chwili dostrzegł Lexi przy kasie.

Jego serce odzyskało normalny rytm.

Z uśmiechem podawała klientowi brązową, papierową torbę. Włosy miała zaczesane do góry, trzy srebrne, połyskujące w porannym słońcu kolczyki w lewym uchu i zielony fartuch.

Podziękowała klientowi, po czym potarła twarz dłońmi. Nawet ze sporej odległości dostrzegł, że jej palce drżały, a ruchy były niepewne. Zamrugła. Pomimo sinych kręgów pod oczami obdarzyła kolejnego klienta promiennym uśmiechem.

Naszła go fala wspomnień. Zdecydowanie niechciany, ale widok Lexi ledwie trzymającej się na nogach ze zmęczenia, niemal go powalił.

Od dawna nie zaznał tak przejmującego uczucia osamotnienia, bo chociaż dziadek Savas orał nim jak wołem przez ostatnie czternaście lat, to on mógł mieć pewność, że na koniec będzie jedzenie. Ale zanim Savas zabrał ich z rodzinnego domu, po śmierci matki każdy kolejny dzień był lekcją przetrwania.

To wspomnienie – zapach smaru w garażu połączony z dokuczliwym uczuciem głodu oraz brakiem snu – było tak silne, jakby był tam wczoraj.

Przeszłość i zmęczenie sprawiły, że się w nim zagotowało.

Kipiąc złością, zaczął przepychać się przez tłum w stronę kasy.

Zaskoczona, mrugając gwałtownie, aż się cofnęła.

– Pan Demakis... – Niemal zapiszczała. – Wrócił pan...

Nie zwracając uwagi na poruszenie wśród klientów, wziął ją na ręce i wyniósł z lokalu.

– Co pan wyprawia?! – Próbowała się wyrwać, ale wzmocnił uścisk.

– Wynoszę panią z kawiarni.

Jej „kościste” kształty, z których tak się naśmiewał, nieoczekiwanie zaskoczyły jego udręczone podróżą ciało. Po raz pierwszy w życiu dał odpór tej reakcji, chociaż nie przyszło mu to łatwo.

– Lexi, przestań się wiercić, bo cię upuszczę. – Na potwierdzenie tych słów lekko zwolnił uścisk.

Westchnawszy, przyłgnęła do niego mocniej, tak że poczuł jej oddech na szyi. Gdy zaklął, spojrzała na niego spode łba.

– Nikos, puść mnie!

Podjechała jego limuzyna. Odczekał, aż szofer otworzy drzwi, po czym wrzucił ją na tylne siedzenie. Gdy się sadowiła, przez moment mógł popatrzeć na jej kształtną pupę w dżinsowych szortach. Wcisnęła się w odległy kąt.

Usiadł z tyłu i z ulgą wyciągnął nogi, ale jednocześnie czuł, jak perwersyjny gniew buzuje mu żyłach. Nie powinien się nią przejmować, a mimo to się przejmuje.

– W nocy barmanka, za dnia barista! Chryste, chcesz się zabić?!

Jak żyła, nic tak nią nie wstrząsnęło. Niesamowicie, zważywszy, że w wieku lat piętnastu uciekła z domu opiekunów, mając lat szesnaście dopuściła się kradzieży, a od dziewiętnastego roku życia pracuje w eleganckim barze na Manhattanie, gdzie to, co niesamowite, było na porządku dziennym.

Wyprostowała się.

– Nie mogę odejść tak po prostu – powiedziała głośno i wyraźnie, ale siedzący obok brutal nawet nie mrugnął powieką. – Każ swojemu pacholce zawrócić. Faith straci robotę, a ja nie mogę...

Wyciągnął do niej rękę, więc wcisnęła się w skórzane oparcie. Mieszanka zapachu Nikosa oraz skórzanych siedzeń rozbudzała jej zmysły. Jego bliskość przytłaczała ją tak, jakby emitował potężne pole siłowe. Za szybą limuzyny świat kręcił się w szalonym, nowojorskim tempie, ale wewnątrz... miała wrażenie, że czas i przestrzeń stanęły w miejscu.

Sięgnął za nią, żeby jej rozwiązać fartuch. Z sercem w gardle wbiła paznokcie w tkaninę szortów. Gdy jego palce dotknęły jej skóry, zmobilizowała wszystkie siły, żeby wytrwać nieruchomo. Ciemne rzęsy zasłaniały jego spojrzenie, ale jego zniewalająca energia nadal wypełniała wnętrze samochodu. Zmiał w dłoniach fartuch i cisnął go na bok.

Mimo że półprzytomna odnotowała nowe doznania. Jeszcze nigdy nie była tak świadoma swojego ciała jak w jego obecności. Baczenie ją obserwując, podał jej butelkę z wodą.

– Kim jest ta Faith? – W jego głosie pobrzmiwała nuta tłumionej złości.

Gdy odkręciła butelkę i upiła łyk, wyczuł, że gra na zwłokę.

– Dlaczego jesteś taki zły? – palnęła.

Podwinął rękawy czarnej koszuli, a ją przeszył lekki dreszczyk na widok jego owłosionych ramion.

– Kto to jest Faith? – wycedził przez zaciśnięte zęby.

– Dziewczyna, z którą mieszkam i za którą wzięłam zmianę. – Lexi westchnęła. – Ostatnio kilka razy brała zwolnienie, bo źle się czuła, ale jeżeli to się powtórzy, szef ją wyrzuci. Właśnie straciła pracę. Przez ciebie.

Nie spuszczał z niej wzroku. W dalszym ciągu był zły, ale ze zmęczenia przestała się tym przejmować. Wcisnęła się głębiej w miękką skórę. Była wykończona. Gdyby choć na minutę mogła zamknąć oczy...

– Jak ona wygląda?

– Wysoka, piwne oczy, jasne włosy.

– Ale naprawdę jest ruda, tak?

Zrobiło jej się gorąco.

– Skąd wiesz? – Poczowała, jak tężeją jej wszystkie mięśnie. – Nikos, pakujesz się w moje życie, zachowujesz się jak jaskiniowiec, a teraz zadajesz mi dziwne pytania...

– Sprawdziłem, a było to godzinę temu, że twoja rzekomo chora koleżanka baraszkuje w łóżku z facetem, podczas gdy ty się zaharowujesz, zastępując ją. Z tego, co zobaczyłem, a miałem okazję sporo zobaczyć, twoja Faith ma się bardzo dobrze.

– Faith nie kłamie... – wykrztusiła czerwona jak burak.

Kłamie, kłamie. I to nie pierwszy raz. Ale Faith to ktoś więcej niż współlokatorka. To przyjaciółka. Kto się nimi zaopiekuje, jak nie one same nawzajem?

Żeby nie okazać, jak jej przykro, splotła dłonie na kolanach.

– Może to wcale nie była Faith – powiedziała na odczepnego.

– Ma wytatuowaną czerwoną różę na lewym pośladku i smoka na prawym ramieniu. Jak doszedłem do wniosku, że nikt nie chce mi otworzyć, wszedłem nieproszony. Poza tym twoja koleżanka bardzo głośno krzyczy. Dzięki temu się zorientowałem, że jednak ktoś tam jest.

Odwróciła wzrok. Nawet gdyby nie wiedziała o róży, a wiedziała, ta ostatnia informacja była potwierdzeniem, że Nikos mówi o Faith.

– Okej, okłamała mnie – przyznała, czując, że nie ma siły walczyć ze zmęczeniem. Trzymała się, dopóki była przeświadczona, że pomaga Faith. Podciągnęła pod siebie nogi, nie zważając na wykwinną tapicerkę. – Nie rozumiem, w jakim celu musiałeś wtargnąć do naszego mieszkania.

– Wyszłaś z baru o piątej nad ranem, a dwie godziny później nie było cię w domu. W głowie mi się nie mieści, że jeszcze żyjesz, od tylu lat tak się prowadząc.

Wstrząśnięta do głębi spoglądała na niego ze ściśniętym gardłem. Mieszka w najbardziej energetycznym mieście na kuli ziemskiej, ale nawet z Tylerem uczucie osamotnienia jej nie opuszczało. Słowa Nikosa jeszcze bardziej wzmocniły tę bolesną prawdę.

– Nie musisz się o mnie martwić. Dbam o siebie. – Jego wściekłość była nieuzasadniona. Ale i niebezpiecznie atrakcyjna.

– Od ciebie zależy szczęście mojej siostry – mówił, akcentując każde słowo, jakby przemawiał do półgłówka. – Jesteś mi potrzebna cała i zdrowa, a nie martwa w jakimś kontenerze na śmieci.

– Jesteś zły na siebie o to, że przez moment pomyślałeś o mnie? Przez to byłeś bardziej ludzki.

– W przeciwieństwie do czego, pani psycholog?

Ta ironiczna uwaga natychmiast ją wyleczyła z głupich myśli.

– W przeciwieństwie do pozbawionego serca robota. To dla ciebie ważne? Masz informacje na temat wszystkich moich znajomych, żeby jeszcze skuteczniej mną manipulować?

– Wykorzystała cię. – Przyglądał jej się z zainteresowaniem. – Ani trochę nie jesteś na nią zła?

– Nie chciała...

– Mam wrażenie, że jej się to udało.

Współczucie w jego spojrzeniu? Chyba to sobie wymyśliła. A może ma halucynacje wywołane brakiem snu?

– Faith miała trudne dzieciństwo.

– A ty nie?

– Nikos, nieważne, kto miał gorzej ani komu należy się więcej dobroci. Faith, chociaż jest kłamczuchą i manipulantką, nie ma nikogo na tym świecie. Nikogo, kto by się o nią zatroszczył, a ja wiem, co to znaczy. Nie podejrzewam, żebyś...

– Wiem wystarczająco dużo – wszedł jej w słowo. – Do tej pory nie podpisałaś kontraktu. Zmusiłaś mnie do powrotu do Nowego Jorku tylko po to, żebym ci towarzyszył w podróży do Grecji.

Fantastycznie, Lexi, właśnie tego chciałaś uniknąć...

– Byłam zajęta.

Zwinnym ruchem pochylił się ku niej. Jak na tak postawnego mężczyznę poruszał się lekko jak pantera. Chyba już się z nim oswoiła, bo nawet nie drgnęła, gdy delikatnie powiódł palcami po jej skórze pod oczami. Jego ciepło przeszło ją na wskroś.

– Zmieniłaś zdanie o słodkim Tylerze? Doszłaś do wniosku, że nie jest wart pieniędzy, które ci zapłacę?

Zabrzmiało to niemal tak, jakby chciał, żeby się nie zgodziła mu pomóc. To niemożliwe.

Nie zmrużyła oka od chwili, kiedy znalazła ten okropny kontrakt w swoich drzwiach i zobaczyła wymienioną w nim kosmiczną kwotę. Nigdy w życiu nie widziała tylu pieniędzy.

Na samo to wspomnienie serce jej zamarło.

Za taką sumę spokojnie mogłaby się zapisać na kurs rysunku zamiast oszczędzać każdego centa, albo kupić przyzwoite ciuchy zamiast ubierać się w supermarketowych działach dla młodzieży lub sklepach z odzieżą używaną.

Dysponując taką fortuną, mogłaby zrezygnować z męczącej pracy w barze, żeby się skupić na rozwinięciu komiksu, nie martwiąc się o następny posiłek ani o dach nad głową.

Setki możliwości.

Z drugiej jednak strony, zdawała sobie sprawę, że cokolwiek kupi za te pieniądze, będzie zbrukane.

Było jeszcze coś więcej niż tylko jej rozterka, co powstrzymywało ją od podpisania tego kontraktu.

Ten badający ją wzrokiem facet zaproponował jej to zbyt łatwo. Co więcej, sprawiał wrażenie zadowolonego, że stanie się jego płatnym podwładnym.

Bo taki kontrakt dawał mu nad nią pełną kontrolę. Ot, co.

Zdrętwiała. To stąd to nieprzyjemne uczucie. Gdyby towarzyszyła mu bez żadnych zastrzeżeń, oznaczałoby to, że wyświadcza mu przysługę. A tak, to już nie przysługa. Struchlała na myśl o metodach, do jakich mógłby się uciec, żeby nie osłabić swojej pozycji.

– Pomówmy o pieniądzach – przemówiła rozdarta wewnątrz. Obraz worka z symbolem dolara nie opuszczał jej świadomości, jakby była jedną z postaci z jej własnych komiksów. – Byłam zła, że mną manipulujesz. Nie mogę się zgodzić...

Gdy położył jej palec na wargach, procesy myślowe uległy natychmiastowemu przerwaniu.

– Od tygodnia, od kiedy miałem nieszczęście cię poznać... – przysunął się tak blisko, że poczuła jego zapach – ...prośba o pieniądze za opiekę nad Tylerem była jedynym sensownym, mądrym krokiem.

Nie miała zielonego pojęcia, co Nikos za chwilę powie albo co nagle wyprowadzi go z równowagi.

– Nie trzymaj się kurczowo nieprzydatnych zasad. Pomyśl o czymś szalonym, czego zawsze pragnęłaś, ale nie było cię na to stać, pomyśl o tych wszystkich szmatkach, które sobie kupisz. – Zerknął na jej T-shirt, a ona z trudem się powstrzymała, żeby nie zasłonić mizernego biustu. – Albo o czymś, co w oczach Tylera przyćmi obraz Venetii.

Szczęka jej opadła. Nie po raz pierwszy w jego towarzystwie.

– Nie mam zamiaru konkurować z Venetią. Nie dorastam jej do pięt, co do tego nie mam złudzeń.

Uśmiechnął się nieznacznie, jakby istniała między nimi jednostronna więź, która pozwala mu czytać w jej myślach. Jak Spock w umyśle Vulkana. Szkoda, że to nie funkcjonowało w obie strony. Nie wiedziała o nim nic, za to on o niej wszystko.

– Dziwna z ciebie kobieta. Chcesz powiedzieć, że nie przyszło ci do głowy skorzystać z okazji, żeby odzyskać jego względy? Nie pomyślałaś o tym?

– Nie – odrzekła pospiesznie, żeby nie zbrukał jej motywu. Tak, bardzo by chciała, żeby Tyler znówu ją pokochał, ale wbrew jego domysłom nie miała zamiaru angażować się w babską rozgrywkę z Venetią.

– Okej. Mój pilot czeka. Wylatujemy za cztery godziny.

– Nie mogę za cztery godziny opuścić Nowego Jorku. – Wysięk, jakiego wymagała od niej rozmowa z Nikosem, przyprawił ją o ból głowy. – Muszę poszukać kogoś, komu podnajmę mój pokój, wezwać hydraulika, żeby naprawił zlew w kuchni i obiecałam pani Goldman, sąsiadce, że zaopiekuję się nią, jak za dwa dni wróci ze szpitala. Nie rzucę wszystkiego, bo twoja siostra nie wytrzyma jeszcze kilku dni, nie będąc oczkiem w głowie Tylera.

Lekceważąco wzruszył ramionami.

– Nie interesują mnie twoje zobowiązania wobec tych pasożytów ani to, jak zamierzasz poświęcić się dla ludzkości. Dłużej nie będę czekać.

Ściągnęła brwi.

– Nie poświęcam się...

– Jesteś najgorszym typem naiwniaczki.

Opadła na oparcie, ze zmęczenia niezdolna zaoponować choćby słowem. Nie powinna się czuć dotknięta jego kliniczną, pogardliwą diagnozą. Mimo to zrobiło jej się przykro.

Czy można się czuć urażonym tym, co myśli o nas ktoś obcy, ktoś tak bezwzględny jak Nikos Demakis?

– Twój pokój nie przepadnie. Jeżeli jeszcze w jakiejś innej, swojej!, sprawie potrzebujesz pomocy... – Po raz kolejny omiótł wzrokiem jej strój – ...moja sekretarka będzie do twojej dyspozycji.

– A jeżeli się nie zgodzę?

Znowu wzruszył ramionami.

– Twoja zgoda lub jej brak nie wchodzi w rachubę. Wybór sprowadza się do tego, czy polecisz jako mój gość, czy jako niewolnica.

– To uprowadzenie.

Wyjął z teczki kilka kartek, po czym podsunął jej, podając pióro.

– Z przykrością muszę przyznać, że podszedłem do tego w niewłaściwy sposób.

– Słucham?

Z poważną miną oparł łokcie na kolanach i zamrugał.

– Powiniennem być stanąć w twoich progach z sercem na dłoni, przedstawić trudną sytuację Wenecji, błagać o pomoc, zrobić wszystko, by zostać twoim najlepszym przyjacielem. Opowiedzieć o swoim parszywym dzieciństwie, a może nawet udawać, że umieram...

– Okej, okej, rozumiem – weszła mu w słowo, żeby przerwać ten potok drwin. Pomagała zawsze w miarę swoich możliwości. Nie dopuści, by ten manipulator się z tego naśmiewał.

Przeniosła wzrok na dokument. Mimo że kopię wcześniej przeczytał jej znajomy student prawa, nie mogła się pozbyć uporczywego uczucia strachu.

Miała być zatrudniona przez Demakisa przez dwa miesiące, za co miała otrzymać pięćdziesiąt tysięcy dolarów. Połowę teraz, drugą, gdy Demakis uzna, że wywiązała się z powierzonego jej zadania. Do jego wyłącznej decyzji.

Miała dostać ogromne pieniądze za czas spędzony z Tylerem na greckiej wyspie, na co do końca życia nie mogłaby sobie pozwolić.

Mimo to gdy limuzyna zatrzymała się pod jej blokiem w biednej dzielnicy, nie mogła się uwolnić od wrażenia, że jest niepisana cena, którą jeszcze przyjdzie jej zapłacić.

Jaka, nie miała pojęcia.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Zamknął laptop, dziękując stewardessie za drinka. Od czterech dni nie miał okazji dobrze się wyspać. Przez ten czas udało mu się dobić interesu z Nathanem Ramirezem oraz znaleźć rozwiązanie problemu Wenecji. Mimo to nadal nie dawała mu spokoju dziwna energia skumulowana tuż pod skórą.

Nie mógł się doczekać, kiedy znajdzie się w swoim garażu. Miał za sobą cały wyczerpujący miesiąc i czuł, że musi odpocząć. Jak wyjaśni się sprawa Wenecji, zabierze ją na wakacje. Od dawna marzyła o Nowym Jorku.

Na wspomnienie Nowego Jorku jego myśli automatycznie pobiegły do Lexi Nelson. Z jej kabiny w ogonie nie dobiegał żaden odgłos. W tej kobiecie było coś, co nie dawało mu spokoju. Wszedłszy do środka, zastygł w bezruchu.

Leżała na samym brzegu łóżka połówką ciała na nim, drugą poza nim, z kolanami pod brodą, zwinięta w kłębek. Spała z otwartymi ustami jak ryba; pod T-shirtem rysował się zarys jej małych piersi, a plastikowy zegarek z dużą tarczą w kształcie czaszki zakrywał prawie cały nadgarstek; nieco podwinięty T-shirt obnażał kawałek jej pleców. Obraz dopełniały jej stopy z paznokciami pomalowanymi na czarno.

Chociaż wiedział, że należy wyjść, nie ruszył się z miejsca.

Na kobiety, z którymi sypiał, nie zwracał większej uwagi. Brał, co chciał, i się ich pozbywał. Bo tylko to go w nich interesowało. Kobiety służyły mu wyłącznie do rozładowania napięcia po ciężkim dniu albo zwolnienia tempa, które sobie sam narzucił.

Za to Lexi Nelson wprawiała go w zakłopotanie, irytowała i wręcz denerwowała. Fascynowało go połączenie niewinności z wyrachowaniem. Uśmiechnął się na wspomnienie, jak szeroko otworzyła te piękne niebieskie oczy i wstrzymała oddech, gdy w aucie pochylił się nad nią.

Tuż przy jej ramieniu dostrzegł złożony kolorowy magazyn, więc pochylił się, by go dosięgnąć. Zapach Lexi sprawił, że krew zawrzała mu w żyłach. Wanilia. Niewyszukany zapach, a mimo to urzekający, jak ona sama.

Zerknął na tytuł artykułu, który zapewne czytała: *Jak wykorzystać seks, żeby odzyskać mężczyznę.*

Aha, to znaczy, że ta mała kokietka chce, żeby ten pasożyt do niej wrócił. Walczyło w nim niezadowolenie z nieposkromioną ciekawością. Jaka kobieta martwi się o faceta, który ją rzucił, przyjaciela, który nią manipulował, a mimo to przyparta do muru potrafi się stawiać jemu, Nikosowi?

Potrząsnął głową, żeby uwolnić się od ogarniającego go niezadowolenia. Jej bezgraniczna naiwność zaczynała działać mu na nerwy. Im prędzej wróci do dawnego życia, do egzystencji naznaczonej miłością do wszystkich oraz gotowością ulegania manipulacji, tym lepiej.

Odwrócił się, by wyjść, gdy od strony łóżka dobiegł go stłumiony jęk. Nadal skulona przesunęła się niemal poza krawędź łóżka. Byłaby spadła, gdyby w porę jej nie pochwycił.

Kłęczał przy łóżku z Lexi w ramionach. Otworzyła oczy, w których tliło się przerażenie.

Ani się obejrzał, jak zaczęła okładać go pięściami i kopniakami. Dobrze, że w porę odwrócił głowę, bo dostał tylko w szczękę, aż mu zadzwoniły zęby. Krzywiąc się z bólu, bez pardonu rzucił ją na łóżko.

Przeturlała się na drugi koniec, po czym rzuciła mu przerażone spojrzenie.

– Co ty robisz?!

– A jak myślisz? – Masował obolałą brodę. – Powinienem był pozwolić ci spaść z łóżka. Może upadek wbiłby ci do głowy trochę rozsądku.

Kurczę, ta kobieta ma niezły cios. Gdyby instynktownie się nie odwrócił, miałby złamany nos.

Uklęka jak najdalej od niego.

– Przepraszam, to był odruch.

– Panno Nelson, domagam się wyjaśnienia – powiedział, hamując gniew.

Z włosami w nieładzie, jak w zwolnionym tempie zsunęła się z łóżka, obeszła je i przystanąła w bezpiecznej odległości od Nikosa. Skierowała wzrok na jego szczękę. Wargi jej drżały.

– Nic mi nie jest – zapewnił, obawiając się, że Lexi zaraz się rozplacze. Przysiadł na łóżku, wskazując jej miejsce daleko od siebie. – Usiądź. – Nareszcie pojął, dlaczego była taka spięta, ilekroć do niej się zbliżył. Nawet teraz. Z niewiadomego powodu to odkrycie obudziło w nim złość.

– Ty się mnie boisz.

Milczała.

Zapomniał o cisnących mu się na usta pytaniach oraz, o dziwo, o uszczerbku, jakiego doznała jego miłość własna. Może jej nie lubić, ale jej przerażenie było realne.

– Wiem, że masz mnie za zimnego drania, i słusznie, ale nigdy bym cię nie dotknął.

– Chyba to wiem. – Nareszcie spojrzała mu prosto w twarz.

– To dobrze. – Tym razem nie mógł się powstrzymać od sarkazmu.

– Przepraszam. – Odetchnęła głębiej. – Nikos, wiem, że nie wyrządzisz mi krzywdy, w każdym razie fizycznie – dodała, żeby go rozdrażnić. Był o tym przekonany. – Nie obawiam się twoich intencji, ale... – Zaczerwieniła się. – Ale twoich... to znaczy...

– Lexi, do licha, wyrzuć to z siebie.

Poczuł, jak napięcie w luksusowej kabinie narasta.

Westchnęła, walcząc ze sobą, żeby nie uciec. Pomimo klimatyzacji pot spływał jej po plecach. Siedzieli na tym samym łóżku. Zbyt blisko. Zmagą się z niezrozumiałymi, a zarazem denerwującymi doznaniem. Jednak należało się wytłumaczyć.

– Twoje rozmiary... to znaczy... jesteś potężnie zbudowany...

– Przyznaję. – W jego oczach błysnęły wesołe iskierki. – Mam metr dziewięćdziesiąt. Tak, jestem duży. Wszędzie. A ty jesteś pierwszą kobietą, która nie jest z tego powodu zadowolona.

– Co ma twoja wielkość do... – Nagle do niej dotarło. Ale za późno. – Och...

Gdy wybuchnął śmiechem, też się uśmiechnęła. Taki przystojny, zwyczajny... chyba nie powinna się go bać.

Podciągnęła kolana pod brodę i opłótła je ramionami.

– To... to ci się nie przyda.

– Mimo to opowiedz mi. – Puścił mimo uszu tę uszczypliwą uwagę.

– Jak miałam dwanaście lat, przeniesiono mnie do nowej rodziny. – Uśmiechnęła się. – Od razu mi się tam spodobało, bo w poprzedniej byłam sama, chociaż ci ludzie zawsze byli dla mnie bardzo dobrzy. W tej nowej było nas sześcioro. I tam poznałam Tylera. Ale ci ludzie mieli własnego syna. Jason miał prawie siedemnaście lat, był od nas starszy i potężnie zbudowany. Od pierwszego dnia się na mnie wziął. A to mnie podnosił i rzucał na ziemię, a to zamykał w szafie. Nauczyłam się schodzić mu z drogi. Trwało to dwa lata, ale w tym domu byłam naprawdę szczęśliwa. Oprócz tych momentów z Jasonem. Najgorsze było...

Gdy Nikos położył rękę na jej dłoniach, wzięła głęboki wdech, żeby ich nie uwolnić. Jego palce były ciepłe i silne.

– Jak nie chcesz, to nic nie mów.

Podniosła na niego wzrok niezadowolona, że strach, z którym żyła przez lata, nadal jej nie opuszcza.

– Nie... Wydawało mi się, że mam już to za sobą. Ale chyba to, jak reaguję na ciebie... – Poczuł drżenie jej palców. – Nie zgadzam się, żeby nadal miał nade mną władzę.

Ledwie opuściła powieki, znalazła się w tamtym pokoju, na żelaznym łóżku, które skrzypiało pod

ciężarem Jasona. Czuła zapach jego potu.

– Którejś nocy... Miałam wtedy piętnaście lat – mówiła ledwie słyszalnym szeptem. – Spałam. Nie wiem... nie wiem, dlaczego położył się obok mnie. W pewnej chwili obudziłam się przygnieciona jego ciężarem. – Wpiła paznokcie w rękę Nikosa. – Przytrzymał mi ręce za głowę... Do tej pory czuję na twarzy jego oddech. Nie wiem, ile to trwało, ale nie mogłam oddychać ani się ruszyć.

– Jason cię...?

Dzika złość w głosie Nikosa przerwała nić wspomnień.

– Nie. Nie wiem, jakie miał zamiary. I dzięki Tylerowi nigdy się nie dowiedziałam.

– I wtedy uciekliście?

– Tak. Poczulałam, że dłużej tego nie zniosę. Po tygodniu dotarło do nas, jak trudno zdobyć jedzenie. Mimo to Tyler mnie nie opuścił. – Więc teraz ona nie opuści Tylera.

– Rodzice Jasona uwierzyli, co zaszło?

Czując na sobie jego pytający wzrok, popatrzyła na niego. Zwlekała z odpowiedzią, przeczuwając, że Nikos nie będzie zadowolony.

– Nie powiedziałam im.

– Dlaczego?!

– Nie chciałam im sprawiać przykrości.

– Nie chciałaś im sprawiać przykrości?! – warknął, hamując wściekłość. – Byłaś pod ich opieką, a ich syn cię zaatakował. Ich obowiązkiem było cię chronić.

Wręcz dygotał pod wpływem emocji dla niej niezrozumiałych. To, że decyzja, jaką podjęła lata temu, tak go wzburzyła... Nie wiedziała, co z tym zrobić. Mogła mu tylko wytłumaczyć.

– Oni byli bardzo dobrzy. Przez dwa lata ich dom był moim domem. Serce by im pękło.

Zdesperowany przegarnął włosy palcami.

– Nie miałaś obowiązku przejmować się ich uczuciami. Nie wolno nimi obarczać dziecka. Wierz mi, że wystarczy jeden raz, a już nie ma odwrotu. – Wstał z łóżka, obrzucając ją pogardliwym spojrzeniem. – Dla takiej niewinności i dobrej woli jak twoja nie ma miejsca na tym świecie. Szukanie swojego miejsca w życiu innych, to... jedno. Ale swoim kosztem...? – Spojrzał na nią łagodniej. – I zanim coś powiesz... mnie się to do niczego nie przyda.

Patrzyła na niego zdumiona. Ponownie przeistoczył się w aroganckiego gbura, faceta, który zdecydowanie się jej nie podoba. I wcale nie dlatego, że trafia w sedno niewygodnych prawd, o których wolałaby nie wiedzieć, zmuszając ją do zakwestionowania swoich decyzji, a nawet samej siebie.

Wysiadła z limuzyny, po raz pierwszy pamiętając, by nie sięgać po swój bagaż. Wystarczyły dwa dni w towarzystwie Nikosa, żeby oswoiła się ze służbą.

Zafascynowana majestatycznym przepychem fasady hotelu dopiero po chwili zorientowała się, że jest w Paryżu. Jeszcze z prywatnego pasa na lotnisku Nikos bez słowa odjechał drugim samochodem. Była tak szczęśliwa, że się od niego uwolniła, że umknęło jej, gdzie wylądowali.

Pokręciła głową, po czym ruszyła szerokimi schodami do środka. Powstrzymując się, żeby się za bardzo nie rozglądać, dotarła do recepcji.

W głębi ogromnego marmurowego foyer dostrzegła coś, co ją przeraziło. Szklane drzwi windy otworzyły się bezszelestnie niczym gotowe ją pochłonąć złowieszcze wrota czasu.

Ze sztucznym uśmiechem na wargach i coraz szybciej bijącym sercem zerknęła w stronę eleganckiej hotelowej kawiarni. Jeżeli czeka ją wspinaczka na dwudzieste piętro, przydałoby się czymś wzmocnić.

– Pan Demakis ma w naszym hotelu prywatny apartament na czterdziestym piątym piętrze – poinformowała ją recepcjonistka. Pod Lexi nogi się ugięły. – Ale otrzymaliśmy mejl z prośbą

o zarezerwowanie dla pani apartamentu na pierwszym piętrze.

Lexi o mało nie rzuciła jej się na szyję. Uszczęśliwiona, że nie grozi jej zawał, szła za pokojówką, wybierając na komórce numer Nikosa.

– Słucham, panno Nelson. – Nie krył zirytowania. – Podałem pani swój numer na wypadek, gdyby coś się stało. Jeżeli czegoś pani potrzebuje, niech pani zgłosi to recepcji.

Jej zachwyty skurczył się niczym przekłuty balon.

– Apartament na pierwszym piętrze... Nikos, dziękuję za pamięć.

Zapadło nieprzyjemne milczenie.

– Znowu robisz to samo, zakładając, że wszyscy są tacy jak ty. Nie są. Teraz jesteś mi potrzebna żywa, potem będzie mi obojętne, czy będziesz szła piechotą na pięćdziesiąte, czy na setne piętro.

– To co my tu robimy, skoro tak ci się spieszyło opuścić Nowy Jork? – warknęła.

– Mam tu spotkanie, które musiałem przełożyć, żeby wrócić po ciebie – rozłączył się.

Gapiła się na komórkę, nagle czując się jak kompletna idiotka. Zwłaszcza po tym jak bez słowa wyjaśnienia zostawił ją w obcym mieście. Zła na siebie postukała się komórką w czoło. Nie warto mu było dziękować. Mimo to wcale mu nie wierzyła.

Jest arogancki, ale ma serce, niezależnie od tego, co sam o tym myśli.

Obiecując sobie dystans, ruszyła schodami na pierwsze piętro.

Owijając się szelniej cienkim szlafrocikiem, wyskoczyła z łazienki. Zażenowana, wściekła, przerażona.

Szła do salonu za wysoką, kompletnie gołą Francuzką.

– Gdzie jest Nikos? – zapytała kobieta z rozkosznie francuskim akcentem.

Ach, to o to chodzi.

– To nie jest apartament pana Demakisa – wykrztusiła Lexi.

Emmanuelle stała przed nią wyprostowana, z idealnie wymanikiowaną dłonią na biodrze, ani trochę niespeszona swoją pomyłką.

Lexi potrząsnęła głową, jednocześnie odnotowując jej doskonałą figurę. Rozejrzała się po pokoju. Czy ta kobieta weszła naga z ulicy? No cóż, z takim ciałem nikt by jej nie zatrzymywał.

Dostrzegłszy ręcznik, rzuciła go nieznamojem, nadal się rozglądając.

Odetchnęła z ulgą na widok czerwonej sukienki na kremowej skórzanej kanapie. Sięgnęła po nią.

W tej samej chwili w drzwiach do apartamentu zjawił się człowiek, którego z przyjemnością by udusiła. Z kartą magnetyczną do drzwi, niczym właściciel hotelu.

– Nie do wiary! Każdy może wparować do mojego apartamentu?

Przeniósł wzrok z jej twarzy na czerwoną sukienkę, a następnie na Emmanuelle.

Wybuchnął śmiechem.

Nie panując nad wściekłością, z całej siły cisnęła w niego sukienką, która upadła u jego stóp.

– Ta kobieta, goła, zaskoczyła mnie pod prysznicem. O mało nie umarłam ze strachu.

– Panno Nelson, proszę się uspokoić. – Schylił się po sukienkę. Szepnął Emmanuelle do ucha coś, czego Lexi nie mogła usłyszeć, po czym podał jej sukienkę.

Emmanuelle potulnie się ubrała. Stojąc obok Emmanuelle, która ubrana wyglądała równie oszałamiająco jak rozebrana, był uosobieniem drapieżnej elegancji. Przy nich Lexi poczuła się jak przybysz z obcej planety.

Nie miała pojęcia, co nią tak wstrząsnęło. Niestety, ten facet miał na nią ogromny wpływ.

– Podejrzewam, że na widok Emmanuelle jak ją pan Bóg stworzył doznałaś szoku. – Powiódł spojrzeniem po jej mokrych włosach i cienkim szlafrocuku kupionym w dziale dla nastolatków.

Pewna, że ją wyśmiej, cokolwiek by powiedziała, postanowiła milczeć. I nie ruszyła się z miejsca.

Emmanuelle, musnąwszy go w policzek, popatrzyła na nią, posłała jej całusa, po czym wyszła.

Gdy Nikos odgarnął Lexi mokry kosmyk z czoła, po raz kolejny poczuła, jak coś ją ku niemu przyciąga.

– Dobrze się czujesz, czy mam wezwać lekarza?

Wzięła się pod boki.

– Znalazłam się na planie kawalerskiego *reality show* z tobą w roli głównej? – zapytała ponaglana niemądrą ciekawością. – Czy ta kobieta w Nowym Jorku wie o Emmanuelle?

Rzucił jej podejrzliwe spojrzenie.

– Słucham?

– Ta brunetka, twoja nowojorska przyjaciółka.

Westchnąwszy, opadł na kremową kanapę.

– Nina nie jest moją przyjaciółką. Podejrzewam nawet, że to określenie by się jej nie spodobało. Emmanuelle też nie jest moją przyjaciółką.

– Wparowała tu całkiem goła – zauważyła zaniepokojona tokiem swoich myśli. – A jak jej kazałeś, wyszła potulnie jak baranek. – Z zażenowania o mało nie spłonęła. – Co... jej powiedziałaś?

Splótł palce za głową, nieco się zsunął, po czym zamknął oczy.

– Powiedziałem, że więcej nie chcę jej oglądać, więc wyszła.

– To koniec waszego... związku?

– Związku? – Pochylił się. – Mamy szesnasty wiek? Nic dziwnego...

– Niech będzie „romans” – poprawiła się pospiesznie. – To okrutne. Mówisz, że to koniec, a ona wychodzi. Czy tak...

– Czy tak podchodzę do swoich partnerek seksualnych? Tak. I nie musisz się nad nią litować. Gdyby to ona chciała to zakończyć, też bym odszedł.

– Czyli wszędzie, gdzie jesteś, masz przyja... kobietę do łóżka?

– Tak. Ciężko pracuję i ostro gram.

– I ani one, ani ty niczego więcej nie oczekujecie?

Leniwym ruchem rozpiął kołnierzyk koszuli.

– To jest przesłuchanie?

Mimo że czuła się niezręcznie, nie mogła się powstrzymać od zadawania pytań.

– Spędzasz z którąś z nich czas? Jecie razem, coś zwiedzacie? Nazwałbyś którąś z nich przyjaciółką?

– Nie. – Podniósł się z kanapy. – Uważasz, że jestem żaloszny.

Zdystansował się. Pomimo jego majątku i wystawnego stylu życia coś ich łączyło. Nikos okazał się tak samo samotny jak ona. Nie miała jednak najmniejszych wątpliwości, że on wybrał takie życie świadomie. Dlaczego? Wiedziała jedynie, że Nikos i jego siostra pochodzą z dużej, tradycyjnej greckiej rodziny.

– Takie życie musi być koszmarne.

Roześmiał się sarkastycznie.

– To samo można powiedzieć o twoim życiu. – Tym razem w jego spojrzeniu nie było cienia drwiny ani pogardy. Tylko szczerą prawdą. – W moim życiu nie ma miejsca na trwałe związki ani na pomaganie przyjaciołom, którzy mnie wykorzystają. Jak chodzi o seks, to moje kobiety chcą tego samego co ja. Niczego więcej. Rozumiałabyś to, gdybyś...

– Gdybym nie była taką ograniczoną idiotką?

Trąc oczy, opadła na kanapę, którą przed chwilą zwolnił. To samo powtarzał jej Tyler, prawda? Że powinna być bardziej życiowa, że musi trzeźwo podchodzić do życia. Że żyje życiem innych, nigdy nie myśli o sobie. Śmiała się z tego, nie do końca rozumiejąc, o co mu chodzi.

– Chciałem powiedzieć, że gdybyś żyła jak normalna dwudziestotrzylatka, a nie zgrywała się na młodą matkę Teresę. – Usiadł obok niej. – Jeżeli tak się postrzegasz, to zmień to.

Nie mogąc znieść nieustających werbalnych ataków, zdobyła się na nonszalancję.

– Jest w Paryżu jakiś targ, gdzie można kupić światowe obycie?

– Masz cięty język, to już ustaliliśmy. Obycie jak i wszystko inne można mieć za pieniądze. Przed wyjazdem spędziłaś sporo czasu, zaglądając do sklepów na Fifth Avenue. Dlaczego nie kupiłaś niczego, co ci się podobało?

Nawet nie podejrzewała, że jego macki sięgają tak daleko.

– Twoja asystentka przedstawiła szczegółowy raport, co tam robiłam?

– Stałem w korku i cię zobaczyłem. W każdym sklepie spędziłaś sporo czasu. Jesteś całkiem inna niż Venetia.

Trafiał w jej najczulsze punkty.

– Mam nadzieję, że w Grecji będziesz tak zajęty, że nie będę musiała cię oglądać.

– Żebyś mogła cały czas spędzać ze swoim cudownym Tylerem?

– Nie za to płacisz mi tak sownie?

– Co zrobiłaś z pierwszą połową tej kasy?

– Nie twój interes.

– Jeżeli się dowiem, że ją pożyczyłaś jakiejś biednej koleżance, która „naprawdę” była w potrzebie... – groźnie na nią spojrział – to przełożę cię przez kolano i zleję.

Spiekła raka, wyobrażając sobie tę scenę.

– Nikomu jej nie dałam ani nie wydałam.

– Kierowana tymi swoimi głupimi zasadami moralnymi?

– Nie. Po prostu chcę je odłożyć, okej? – Połapała się, że krzyczy. – Jeżeli kiedyś stracę pracę...

Sam mi pokazałeś, jak łatwo za niewielkie pieniądze poznać moją przeszłość... i jeżeli nie znajdę nowej, to nie chcę chodzić głodna ani kraść – zaśmiała się gorzko. – Uważasz, że jestem głupia.

Znieruchomiała, dostrzegając w jego spojrzeniu zrozumienie.

– Owszem, ale nie z tego powodu.

Pomimo tak u niego typowej pogardy dla niej uwierzyła, że nieobce są mu poczucie bezradności i prześladowający strach.

– Kiedyś powiedziałeś, że to rozumiesz. Dlaczego?

– Bo kiedyś też chodziłem głodny. I musiałem opiekować się Venetią.

– Masz bogatą rodzinę, sam jesteś bogaty, nieprzyzwoicie bogaty.

Uśmiechnął się ponuro.

– Ojciec wypiął się na tę fortunę. Dla matki. Miałem trzynaście lat, kiedy oboje umarli w odstępie kilku miesięcy. Ale wcześniej pił i nie było z niego żadnego pożytku, a choroba matki kosztowała masę pieniędzy. Przez prawie rok miałem się wszystkiego, żeby zarobić jak najwięcej. Robiłem naprawdę wszystko. – Recytował to monotonnym tonem, a mimo to Lexi wyczuwała w jego głosie gniew i bezradność. Dotknęła jego ręki.

Do tej pory nie mógł się uwolnić od wspomnienia rozpacz i głodu. Ale wtedy się zmobilizował. Ujrzał w jej oczach współczucie.

– Nikos, przepraszam za to, o co cię posądzałam.

Przytaknął, nie czując się na siłach ją zaatakować. Bo ta krucha kobietka nie litowała się nad nim. Rozumiała rozpacz trzynastolatka. Współczuła mu, mimo że ją zmanipulował i zmusił do opuszczenia Nowego Jorku.

Jak to możliwe? Jak ktoś tak okrutnie doświadczony przez los potrafi zachować tyle dobroci? Co ona ma, czego jemu brakuje?

Lexi Nelson ma wielkie serce. On natomiast... Rozpacz, której kiedyś doświadczył, zmieniła jego serce w zimny głaz. Wyszło mu to na dobre, ponieważ pchnęło go ku temu wszystkiemu, co osiągnął.

– Nie przejmuj się. – Z obrzydzeniem patrzył na współczucie w jej oczach. – Przeżyłem.

Postarałem się też, żeby i Venetia przeżyła.

Z niemałym trudem powstrzymała się od zadawania dalszych pytań. Wstała z kanapy i czekała, aż Nikos wyjdzie.

Uśmiechnął się, ale nie ruszył z miejsca. Gdy mrucząc coś pod nosem, przeszła nad jego nogami, zapach jej mydła przyprawił go o znamieny przypływ tęsknoty.

Dlaczego oddalił Emmanuelle, zamiast skorzystać z tego, co mu oferowała, z łatwego seksu bez zbędnych komplikacji?

Zamknął oczy. Mimo to zamiast do seksu z doświadczoną Emmanuelle jego umysł z uporem wracał do pięknych niebieskich oczu i szczupłego ciała o ledwie zarysowanych kształtach.

Lexi Nelson to bardzo interesujący okaz, to prawda. Ale nic więcej.

W jego życiu nie ma miejsca dla tej małej idealistki.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Przeczuwając, że jeśli zamknie się w sypialni, znowu narazi się na drwiny z jego strony, włożyła dżinsowe szorty i bezkształtny T-shirt i wróciła do salonu.

Ze zdumieniem zobaczyła w miejscu stolika do kawy stojak z ubraniami. Designerskimi, sądząc po jakości tkanin i kroju. Tuż obok stała wysoka kobieta w wytwornym kostiumie z jedwabiu. W ręce trzymała notes. Druga, zapewne jej asystentka, akurat rozpakowywała z bibułki jakąś czerwoną kreację.

Już sam odgłos miętego opakowania brzmiał w uszach Lexi nieprzyzwoicie kosztownie. Serce jej zatrzepotało. Ze wstydu i podniecenia.

– Uważaj, bo oczy ci wypadną z orbit. – Nikos siedział rozparty w fotelu.

Pożądliwie spoglądając na rzeczy na wieszaku, podeszła do Nikosa.

– Co się tu dzieje?

– Mały prezent.

– Prezent? – zapytała podejrzliwym tonem, bo już się nauczyła, że Nikos nie robi nic bez wyrachowania. – Dla odmiany prezent dla biednej sierotki? A za tym lustrem siedzą moi przyjaciele i ronią łzy, wzruszeni moją przemianą?

Chwycił ją za ramię.

– Domyślam się, że nigdy nie widziałaś swoich biologicznych rodziców.

Tak obca w jego przypadku nuta łagodności sprawiła, że na moment odebrało jej mowę.

– Nie, nie widziałam.

– Myślisz o nich czasami, zastanawiasz się, dlaczego...?

– Dawniej myślałam o nich bez końca. – Po tylu latach już potrafiła o tym rozmawiać, nie rozklejając się. – W pierwszym komiksie, który narysowałam, sierotka wyrusza w galaktyczną podróż i dowiaduje się, że jej rodzice, galaktyczni podróżnicy, utknęli poza galaktyką. Pewnego dnia dotarło do mnie, że to fantastyczna historia, ale rzeczywistość niestety się nie zmienia. – Odsunęła się. – Mów, co tu jest grane?

Przyglądał jej się dłuższą chwilę.

– Życie Venetii skupia się na imprezach i w klubach, więc żeby cię nie zniszczyła, wyposażam cię w stosowne uzbrojenie. Pomyśl o mnie jak o dobrej wróżce.

Roześmiała się.

– Raczej jak o kosmicznym piracie.

– Podobnym do tego z komiksu, nad którym pracujesz? Tak mnie nazwałaś pierwszego dnia, pamiętasz? – Podniósł się z fotela, żeby przybrać pozę z wymagowanym pistoletem w ręce. Powinien wyglądać karykaturalnie, ale wyglądał bosko. – Spike, tak? Czy jego pierwowzorem byłem ja?

Zaprzeczyła gestem, nie mogąc oderwać wzroku od jego profilu. Żałowała, że nie ma pod ręką aparatu fotograficznego.

– Spike jest czarnym charakterem, który porwał pannę Havisham. Ty, Nikos, nie nadajesz się na bohatera.

– Ach... – westchnął, wiodąc wzrokiem od jej twarzy, przez luźno zwisający T-shirt, aż do jej nóg.

– Czy ta panna Havisham jest kruchą ślicznotką, która kradnie mu serce i uczy go kochać?

Znowu z niej drwi.

– Kolejne pudło.

– Komiks jest już skończony? Opowiedz o nim.

Jego zainteresowanie sprawiło jej ogromną przyjemność.

– Na razie mam wstępne szkice i napisaną fabułę. Jak już dopracuję scenariusz, dla każdej postaci zrobię osobny rysunek, a na koniec wyciągnę je w tuszu.

– Robisz to ręcznie, nie komputerowo.

– Tak, lubię rysunek odręczny, ale też eksperymentuję z różnymi technikami. Czasami używam koloru, kiedy indziej... – Zauważyła, że Nikos się uśmiecha. – Przepraszam, dałam się ponieść.

– Nie tłumacz się. Ja tak się podniecam starymi autami – wyznał ze śmiechem. – To bardzo ciekawe. Masz wszystko, czego potrzebujesz? – Przytaknęła. – Kiedy je zobaczę?

– Co?

– Twoje szkice. Chcę je zobaczyć.

– Być może, kiedy nauczysz się słowa „proszę”.

Zawiedziony westchnął.

W tej chwili niemal go lubiła. Niemal. Dowód na to, że miał rację, zarzucając jej idealizm.

Uśmiechnął się, jak zwykle, ironicznie.

– Teraz, proszę, zrób swojemu bossowi przyjemność i przymierz tę czerwoną sukienkę. Wiem, że masz ochotę.

Wzięła kilka sukienek koktajlowych, po czym zamknęła się w sypialni. Żadnej nie przyjmie, ale chyba nic się nie stanie, jeśli je przymierzy?

Zamiast czerwonej wybrała sukienkę niebieską bez ramiączek, pod kolor oczu. Leżała idealnie. Stając przed lustrem, Lexi wstrzymała oddech. Prosty krój podkreślał jej szczupłe ramiona i sylwetkę. Dół lekko się rozszerzał.

Nikos powiedział, że brakuje jej finezji. Zapewne nigdy nie będzie wyglądała finezyjnie, ale ważniejsze, że teraz po raz pierwszy w życiu prezentowała się jak kobieta.

Pukanie do drzwi kazało jej przestać się sobą zachwycać.

Stał w drzwiach, pozerając ją wzrokiem, a jego samczy podziw sprawił, że wręcz ją zatkało. To spojrzenie... wyobraziła sobie, że tak spogląda na nią Tyler. Nigdy tak nie było. Spojrzenie Nikosa wstrząsnęło nią i ją przeraziło.

– Wyglądasz oszałamiająco. – Wyrazy uznania przychodziły mu równie gładko jak wyrazy pogardy. Jakby nie miało to dla niego żadnego znaczenia. – Twój były padnie, jak cię w tym zobaczy. Jeżeli to nie przemówi mu do rozumu...

Nie słuchała dalszego ciągu, bo nagle doznała olśnienia.

– Nikos, o co tu chodzi? Dlaczego tak ci zależy, żeby Tyler mnie zobaczył? Mów prawdę, bo jak nie, to natychmiast wychodzę.

Gestem wyprosił stylistkę i asystentkę.

– Lexi, lepiej mi nie groź.

Naprawdę myślała, że jest dobry, bo wysłuchał jej łzawej opowieści, bo okazał zainteresowanie jej hobby? Manipuluje nią od samego początku!

– Nikos, nie oszukuj mnie. – Jego milczenie uprzytomniło jej, jaka od samego początku jest prawda. – Chcesz się mną posłużyć do rozdzielenia Tylera i Venetii.

Szarpnęła zamek błyskawiczny sukienki, czując się tak podle, jak po włamaniu do obcego domu. Palce drżały jej tak bardzo, że nie mogła rozpiąć zamka.

– Uspokój się – powiedział, ściągając brwi.

– Nie mam zamiaru – mruknęła. – Rozpinaj ten zamek!

Zrobił to bez słowa, ale nie dotykając jej, a jej serce poskoczyło do gardła. Cała ta sytuacja, to, jak na nią działał, oraz to, do czego zamierzał ją wykorzystać, było złem. I to wszystko wymykało jej się spod kontroli.

Weszła do łazienki, zdjęła sukienkę, włożyła szorty i T-shirt. Wróciwszy do pokoju, cisnęła

w niego sukienką.

– Dramatyzujemy? – Odrzucił sukienkę na kanapę. – Nareszcie coś oprócz Tylera łączy cię z Venetią.

– Zacznę krzyczeć, jeżeli jeszcze raz odezwiesz się do mnie tym protekcyjnym tonem. Manipulujesz mną, okłamujesz mnie i rzuciłeś mną jak workiem kartofli. Mów, dlaczego to robisz.

Ten wybuch nie zrobił na nim najmniejszego wrażenia.

– Tyler to krętacz i drań, który nie zasługuje na Venetię. Chcę, żeby zniknął z jej życia.

– Tyler nie jest...

– Twoja opinia o nim mnie nie interesuje.

– Dlaczego?

– Bo jesteś... – Zastanowił się nad doborem słów, co samo w sobie było zaskakujące. Normalnie nie przebierał w słowach. – Bo jeśli chodzi o niego, jesteś ślepa.

Przeraziła się. W co się wpakowała?

– To dlaczego pozwalasz jej się z nim spotykać? Dlaczego udajesz, że ich wspierasz?

– Venetia jest bardzo delikatna i nerwowa. Do tej pory nie może się pogodzić ze śmiercią naszych rodziców. Jestem jedyną osobą na świecie, która nie wyrządziła jej krzywdy. I tak zostanie.

– Więc do brudnej roboty wynająłeś mnie? Jak zareaguje twoja wyjątkowa siostra, jeżeli, nie daj Boże, twój plan się powiedzie?

Wyraźnie się zaniepokoił.

– Będzie go opłakiwała, a ja będę jej tłumaczył, że ty i on... – skrzywił się z niesmakiem. – Że wy zawsze do siebie wracacie. Łatwo w to uwierzyć, znając waszą historię. – Niepewnym gestem potarł brodę. – Żałuję, że nie mogę temu zapobiec. Ale wolę, żeby trochę popłakała teraz, niż żeby później zrozumiała, że Tyler nigdy jej nie kochał.

– Nie uchronisz jej przed wszystkim.

– Była przy tym, jak nasz ojciec strzelił sobie w łeb. Przed tym jej nie uchroniłem.

Znieruchomiała. Kiedyś była przekonana, że to ją spotkało najgorsze.

– Wasz ojciec odebrał sobie życie?

– Bo nie potrafił żyć bez naszej matki – wyjaśnił obojętnym tonem. – Venetia miała wtedy dziesięć lat. Nawet nie rozumiała, dlaczego matka umarła. Najgorsze, że jest podobna do ojca: wrażliwa, nerwowa i zmienna. Na podstawie tego, co wiem o Tylerze, czuję, że pewnego dnia ją rzuci. Chcę to tylko przyspieszyć, żeby zmniejszyć jej rozpacz.

– Nie uda ci się tak zorganizować jej życia, żeby nie zaznała przykrości. To nie tak. Wypisuję się z tego.

– Odzyskasz swojego słodkiego Tylera. Nie mów, że o tym nie pomyślałaś.

– Pomyślałam, przyznaję, ale nie w ten sposób. – Spojrzał na nią z niedowierzaniem. – Nie interesuje mnie, jak mogłabym na tym skorzystać. Odchodzę.

– Jeżeli przez Tylera coś się stanie mojej siostrze, uznam, że to przez ciebie. Nie miałabyś wyrzutów sumienia, wiedząc, że mogłaś temu zapobiec?

Ten człowiek wcale nie jest taki zimny, pomyślała. Po prostu jest mistrzem odsuwania od siebie problemów i tak też układa sobie życie. Ustawił się za niewidzialnym murem, gdzie nikt go nie dosięgnie. I chce mieć siostrę przy sobie.

Strach ścisnął ją za gardło. Tyle osób może ucierpieć, jeżeli pójdzie wskazaną przez niego drogą. Tyler, Venetia, ona sama, a przede wszystkim Nikos. Ten sam Nikos, którego miała za niezdolnego do jakichkolwiek uczuć. A on chce chronić siostrę. Przed czym? Nabrała podejrzeń.

– Chcesz, żeby z jej życia zniknął Tyler czy miłość?

– Nie płacę ci za psychoanalizę – odparł beznamietnym tonem. – Już raz Venetię zawiodłem. Zrobię wszystko, żeby to się nie powtórzyło. Jak chcesz, możesz mnie nazwać draniem jak tego

swojego pirata z kosmosu. A jak ci to pomoże spać spokojnie, wmów sobie, że zostałam przeze mnie do tego zmuszona.

– Skóra mi cierpie na samą myśl, że miałabym nim manipulować w ten sposób. Gdybym była femme fatale, czego ode nie oczekujesz, Tyler i ja nadal bylibyśmy razem. Ale mężczyźni nie tracą dla mnie głowy, więc to wszystko... – wskazała na wieszak z sukienkami – ...można spisać na straty. Bo dla mnie Tyler nie rzuci Venetii.

– Nie doceniasz siebie – powiedział z błyskiem w oku. – Wiem, że potrafisz facetowi zawrócić w głowie, nawet się nie starając. Pomyśl, jakie to proste zadanie. Wystarczy przekonać Tylera, że należy do ciebie. Jak zawsze.

Nie zamierzał zejść z raz obranej drogi.

Sama myśl o tym, za co jej zapłacił, przyprawiła ją o mdłości. Ale Nikos nie spocznie, dopóki Tyler nie zniknie z życia Venetii. Doprowadzi do tego za wszelką cenę. Już miała okazję się o tym przekonać. Jednak doprowadzi do tego tak, żeby siostra cierpiała jak najmniej, a to znaczy, że ucierpi Tyler. Nie mogła zostawić Tylera na łasce Nikosa.

Będzie zmuszona grać rolę narzuconą przez Nikosa. W ten sposób przynajmniej ochroni Tylera.

– Okej, zrobię to – powiedziała, unikając jego wzroku.

– Zrobisz?

– Nie dałeś mi wyboru – odparła wyzywającym tonem, żeby nie wpaść w panikę. – Jesteś draniem, który w ten sposób chce nimi manipulować, a ja, tak, zostanę twoim szatańskim pomocnikiem. Ale nie w seksownych kieckach.

Drżąc, opadła na kanapę. Nie bardzo umiała kłamać, ale tym razem się udało. Przechytryła Nikosa. Iście makiaweliczny wyczyn.

Ryzykowna gra, ale nie było innego wyjścia.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Obudził ją aromat róż i bazylii. Zdezorientowana przetarła oczy, bo przywykła do zapachu odgrzewanej pizzy i spalenizny.

Panorama wyspy pomogła jej oprzytomnieć. Lazur morza kontrastował ze złocistym piaskiem plaży ciągnącej się, dokąd wzrok sięgał, a ciszę mącił jedynie plusk fal.

To rezydencja Demakisów na jednej z dwóch wysp archipelagu Cykladów, należących do rodziny Nikosa. Odetchnęła z ulgą, dowiedziawszy się od pokojówki, że cała rodzina wraz z patriarchą, Savasem Demakisem, przebywa na sąsiedniej wyspie.

Sięgnęła po komórkę, żeby zobaczyć, która godzina. Wpół do czwartej! Wyskoczyła z łóżka.

Na wyspie wylądowali o czwartej rano. Gdy przejechali limuzyną na jej drugi koniec, pokonując elektronicznie obsługiwane bramy, była na skraju wyczerpania.

– Tyler może poczekać. – Te słowa Nikosa ją uratowały.

Podczas lotu z Paryża nie rozmawiali. Była tak zdenerwowana tym, co od niego usłyszała, że dziękowała Bogu za te chwile wytchnienia.

Prawdę mówiąc, jego chłód oraz brak uszczypliwych uwag sprawiły, że co chwila rzucała na niego okiem.

Podejrzewała, że nie dał się zwieść łatwości, z jaką zaakceptowała jego plan.

Weszła do łazienki. I zamarła z zachwytu.

Marmurowa kremowa glazura ze złotą fugą, a powierzchnia taka, że zmieściłoby się tam jej mieszkanie oraz mieszkanie pana Goldmana, jej sąsiada na Brooklynie. Wytarła stopy na kremowej wykładzinie, żeby nie zostawić śladów na posadzce.

Po lewej, toaletka ze srebrną umywalką i owalnym lustrem. Potarła palcem po krawędzi umywalki. Prawdziwe srebro. Więc wszystko, co słyszała o fortunie Demakisów, to prawda. A ojciec Nikosa się tego wyrzekł.

Zamyślona zwiedzała pomieszczenie utrzymane w tonacji srebrno-złotej. Wychowała się w domach, gdzie prysznic ograniczał się do dwóch minut pod zimną wodą, więc teraz taki przepych ją przytłaczał.

Po prawej, kabina prysznicowa oraz atrakcja główna, czyli wpuszczona w podłogę wanna, też z marmuru.

Roześmiana zamknęła za sobą drzwi, żeby z niej skorzystać. Skoro już tu się znalazła, stanie na głowie, żeby Nikos nie zrobił czegoś lekkomyślnie. Upewniwszy się, gdzie są ręczniki, rozebrała się i weszła do wanny, gdzie powitała ją złocona armatura oraz ręcznie wyrabiane mydła w różnych zapachach.

Popijała koktajl owocowy na pokładzie luksusowego jachtu pod nieprzychylnym spojrzeniem dziedziczki wielomilionowej fortuny. Gdyby wzrok mógł kogoś utopić, już od godziny, kiedy weszła z Nikosem na pokład, całowałyby egzotyczne wodorosty na dnie.

Podprowadził ją do Tylera, który na powitanie przytulił ją, nie kryjąc zmieszania, podczas gdy Venetia z kwaśną miną stała za nim. Wbrew przewidywaniom Lexi obyło się bez scen. Jedynie ponure spojrzenie Venetii zdradzało, jak jest wściekła.

Piętnaście minut później Lexi odciągnęła Tylera na bok. Od razu stało się dla niej jasne, że Tyler nie ma zamiaru porzucić Venetii, mimo że jej, Lexi, sobie nie przypomni.

Dlatego się o nią dopominał. Chciał, żeby jego przyjaciółka od serca była blisko, żeby pomogła mu podjąć decyzję. Wcale nie jako dziewczyna, którą porzucił dla Venetii, jak utrzymywał Nikos.

Nim to do niej dotarło, Nikos zniknął.

Była pewna, że problemy między nią a Tylerem zaistniały, zanim Tyler poznał Venetię. Ale nawet ona ze swoją skłonnością do myślenia życzeniowego nie mogła nie zauważyć, że tę parę łączy coś poważnego. Co nie spodoba się pewnemu bezwzględnemu Grekowi.

Poczuła chłód, mimo że było rozkosznie ciepło. Tyler i Venetia stali na drugim końcu pokładu w otoczeniu znajomych. To oczywiste, że Venetia nie pozwoli Tylerowi nawet popatrzeć w jej stronę. Nie tylko tego dnia, ale nigdy, chyba że wróci Nikos i przemówi jej do rozsądku.

Postanowiła go odszukać, żeby mu wytknąć, w jaki pasztet ją wpakował.

Czuła się przytłoczona przepychem oraz elegancją gości na jachcie. Ale nie to ją przygnębiło.

Nie będzie się nad sobą użalać. Znalazła się na przepięknej wyspie, jakiej już nigdy więcej nie zobaczy, więc nie pozwoli, by poczucie osamotnienia przyćmiło jej radość z przebywania w takim raj.

Wprowadziwszy kod, z wściekłością kopnął bramę do garażu.

Savas wykiwał go po raz kolejny. Dzięki ciężkiej pracy i uporowi udało mu się wprowadzić do zarządu firmy Thea Katrakisa, największego rywala Savasa. Dziadek oponował, ale w końcu dał się przekonać, że najwyższy czas przyciągnąć do firmy nowy kapitał i nowych partnerów.

Opłaciło się, bo już po dwóch latach współpracy z Theem przychód Demakis Exports wzrósł o blisko czterdzieści procent.

Ale ten sukces obrócił się przeciwko Nikosowi, bo Savas zaczął stawiać przed nim nowe wyzwania.

Dlaczego, dlaczego odmawia mu tego, na czym zależy mu najbardziej? Funkcji prezesa zarządu.

Hamując się, żeby nie krzyczeć ze złości, przebrał się w dzinsy.

Wrócił do hangaru, po czym ściągnął płachtę ochronną z auta marki Lamborghini Miura S, które własnoręcznie remontował. Jest poddawany próbie, karany, odmawia mu się należnego szacunku, ponieważ jest synem swojego ojca.

Dziadek Savas swojemu synowi nie wybaczył do tej pory. Ale Savas nie rozumie, jak bardzo on, Nikos, też nienawidzi swojego ojca. Nie jest do niego podobny. I nie będzie.

Miał tylko dwa cele w życiu. Na wszystko inne się uodpornił. Harował jak wół, zrezygnował z życia prywatnego, nie utrzymywał stosunków z kuzynami. Wszystko po to, by sprawdzić się tam, gdzie zawiódł jego ojciec.

Chronić Venetię i zostać prezesem firmy.

I dopnie tego za wszelką cenę.

Z nową determinacją sięgnął po komórkę i połączył się ze swoją asystentką, żeby umówiła go na spotkanie z Theem Katrakisem.

– Oślepniesz, jak będziesz rysowała po ciemku.

Drgnęła, gdy gderliwy baryton Nikosa wzniecił pożar w jej żyłach tak nagle, że ołówek wypadł jej z ręki. Od siedzenia po turecku na twardej betonowej podłodze garażu rozboleły ją nogi.

Zakradła się tam, pchana ciekawością, a obserwując Nikosa, który półnagi krzątał się koło samochodu, poczuła neodpartą chęć sięgnięcia po ołówek. Za każdym razem, gdy wsuwał się pod samochód, wstrzymywała oddech.

Miała przed nosem jego dłoń ubrudzoną smarem.

– Długo tu siedzisz?

Z westchnieniem podała mu rękę. Gdy ją podciągnął, poczuła, że nie może ustać na zdrętwiałych nogach. Zachwiała się.

Gdy otoczył ją ramieniem, poczuła jego zapach, niepokojąco silną mieszankę potu oraz smaru.

W niczym nie przypominał układowego biznesmena, który tak bezlitośnie z niej drwił pierwszego dnia. Ten Nikos był bardziej prawdziwy, ale nie mniej groźny.

Obcisłe džinsy, tors jak wykuty z marmuru i, o rany, ta smużka włosów znikająca pod paskiem...

Z trudem łapała oddech.

W jego oczach błyskały rozbawione iskierki. Ale coś jeszcze.

– Chcesz, żebym się całkiem rozebrał?

Tak, błagam... Dla sztuki, rozumiesz...

Żeby ukryć rumieniec, schyliła się po blok i ołówek. Ból w ramieniu uprzytomnił jej, że szkicowała go dłużej, niż zamierzała. Dotknęła bolącego miejsca.

– Nie chciałam ci przeszkadzać.

Poczuła na ramionach jego dłonie, ciepłe i delikatne.

– Tutaj? – szepnął, dotykając palcami spiętego mięśnia w prawym barku.

Przytaknęła, nie mogąc wydobyć głosu.

Jego ciepły oddech pieścił jej skórę, gdy wprawnym ruchem masował obolałe miejsce. Napięcie w barku stopniowo ustępowało, przenosząc się zdradliwie w inne partie ciała.

– *Agape mou*, rozluźnij się. Pamiętasz, o czym rozmawialiśmy?

Pokiwała głową zaskoczona, że w tym masażu nie było krzty erotyzmu. Widziała go z innymi kobietami. Najwyraźniej seksualność była jego drugą naturą. Jak w jej przypadku rysowanie.

Wyjął jej z ręki blok. Długo się przyglądał, po czym odwrócił go rysunkiem w jej stronę.

– Masz wielki talent. Ale to jestem ja, a nie ten twój kosmiczny pirat.

Bezgranicznie zażenowana nie wiedziała, co powiedzieć, a w jej głowie rozdzwonił się sygnał alarmowy. Miała naszkicować Spike'a, ale to był... Nikos wypisz wymaluj.

W jego oczach tliło się pożądanie, które wcześniej sobie wyobraziła.

– Wszystkie twoje rysunki są tak osobiste?

Mimo że zadał to pytanie szeptem, od ścian garażu odbiło się głośnym echem. W powietrzu zawisły niezadane pytania i nieudzielone odpowiedzi.

– Nie powinnam tu wchodzić – wykrztusiła. – Przechodziłam tędy...

– Zostań. – Zacisnął palce na jej nadgarstku. – Lexi, ja nie gryzę. – Pociągnął ją za rękę, a ona potulnie ruszyła za nim z jednej strony ogromnie zaciekawiona, z drugiej... przestraszona.

– Dobrze spałaś? – Wycierał ręce w szmatę. – Powiedziałem służbie, żeby nikt do ciebie nie wchodził, jak będziesz spała.

Przytaknęła. Chciała być na niego zła o to, że nią manipuluje, że nie bierze pod uwagę uczuć Tylera, ale on to zniweczył, okazując dobroć. Doskonale rozumiała jego potrzebę chronienia siostry, ale nie za cenę szczęścia Tylera.

Gdy podeszli do zabytkowego auta, przypomniała sobie jego uwagę.

– To jest twoja Jaskinia Nietoperza?

– Zapamiętałaś! – ucieszył się.

Wytrzymała jego spojrzenie, czując, że czeka, aż ona się wycofa, stchórzy jak zawstydzona dziewczyna.

– Tutaj mi się podobasz. – Uniósł wysoko brwi, więc wyjaśniła: – Jesteś bardziej miły i spokojny.

Przez chwilę mierzył ją wzrokiem, po czym sięgnął po klucz.

– Venetia coś ci powiedziała?

– Nie odezwała się do mnie ani słowem, tylko patrzyła na mnie spođe łba, jakby chciała mnie zabić wiązką lasera.

– Spike to potrafi?

– Nieee... To będzie nowa postać... jego demoniczna siostra.

Odrzuciwszy głowę do tyłu, wybuchnął śmiechem.

– Prowokujesz mnie, *thee mou*... Miałaś okazję pogadać z Tylerem?

– Nie. Zeszli z jachtu. A ja... nie miałam co ze sobą zrobić.

– Nie lubisz imprez?

– Jeszcze bardziej niż przebywania w tłumie ludzi, którzy nawet nie wiedzą o moim istnieniu.

Mogłabym wpaść do morza i nikt by nie zauważył, że zniknęłam. – Zaczerwieniła się. – Nikos, ona mnie do niego nie dopuści, zwłaszcza na oczach przyjaciół. Już nie pójdę na żadną imprezę, chyba że z tobą.

Kurczę, czy akurat jemu musi się zwierzać ze swoich głupich lęków? Facetowi pozbawionemu emocji i wynikających z nich obaw.

– No, powiedz, że jestem głupia.

– Chodź tu.

Gdy się nie ruszyła, przyciągnął ją do siebie. Poczuła na plecach kojący ciężar jego ramienia.

– Obawy nie zawsze są racjonalne, wiem coś o tym.

W tej chwili nie sprawiał wrażenia pozbawionego uczuć, wręcz odniosła wrażenie, że strach jest mu nieobcy.

– Myślałam, że takie imprezy to twój żywioł.

– Też ich nie lubię. Kiedy byłem młodszy, nie miałem czasu na imprezowanie, a teraz mnie nudzą.

Imprezy to nic innego jak okazja, żeby się z kimś przespać. Mnie to niepotrzebne.

To fakt.

Odetchnęła głębiej.

– Dlaczego nie miałeś czasu na studia?

– Jeszcze kilka lat temu harowałem bez przerwy. Nie miałem żadnego dyplomu ani doświadczenia.

Tyle tylko, co wyniosłem z warsztatu samochodowego ojca. Jedynym sposobem, żeby z robotnika w hali produkcyjnej stać się członkiem zarządu, była ciężka praca.

– Nie chciałeś iść na studia?

– Nie miałem wyboru. Żeby zapewnić bezpieczny byt Wenetii i sobie, musiałem robić wszystko, co kazał mi Savas. Taki był jego warunek.

– Postawił warunki?

Przetarł lśniąca maskę auta ściereczką. Żeby zapanować nad emocjami, pomyślała. Zmienił się. Przez to miejsce. Wyraźnie w tym garażu czuł się dobrze. Niesamowity kontrast w porównaniu z facetem, który w każdym mieście ma nałożnicę.

– Przygarniając nas, postawił pewne warunki. Jeżeli chcę mieszkać w jego domu, jeżeli chcę, żeby Wenetii niczego nie brakowało, muszę robić wszystko, co mi każe.

– Co ci kazał robić?

Oparł się o samochód.

– Powiedział, żebym nie liczył na nic, na co nie zapracuję, a to, że jestem jego wnukiem, nie ma nic do rzeczy. Nie wolno mi było choć słowem wspomnieć o ojcu albo matce. Tydzień później zacząłem pracować w jego fabryce.

Zagotowało się w niej.

– Ale... to okrutne!

– Uratował nas od głodu i nieszczęść, ale nie chciał dać nam tego darmo. To było fair.

– Okej, gdyby był twoim pracodawcą, ale nie dziadkiem, rodziną.

– Savas nie pogodził się z myślą, że ojciec od tego wszystkiego się odwrócił. Dziadek chciał mieć pewność, że nie wyrosnę na takiego samego głupca jak ojciec.

Pytania cisnęły jej się na usta, ale wyraz jego twarzy kazał jej milczeć. Nareszcie zrozumiała, dlaczego był gotowy szantażować ją lub opłacić. Dla niego wszystko jest transakcją, wszystko ma swoją cenę.

Czy mógł być inny, skoro tak go nauczono?

Trzynastoletni osierocony chłopak, zmuszony opiekować się siostrą, walczyć o przetrwanie... za cenę nieokazywania słabości. Czy można mieć mu to za złe, wiedząc, do czego może człowieka pchnąć instynkt przetrwania?

– Nikos, on cię złamał – powiedziała to bardzo cicho, przytłoczona smutkiem. Jej dzieciństwo było emocjonalnie puste. Nadal pamiętała pragnienie, by ktoś ją przytulił, pocałował, bezwarunkowo pokochał.

Zawsze marzyła o rodzinie.

Nikos miał rodzinę, a mimo to zaznał mniej dobroci niż ona.

Przez filtr własnych emocji dotarł do niej jego śmiech. Szydł z niej, bo się nad nim litowała.

– Wszystko, co Savas robił, wyszło mi na dobre. Widziałaś, dokąd zaszedłem? Za kilka miesięcy będę dyrektorem Demakis International. Będę miał wszystko, czego nie miał mój ojciec. Myślisz, że jeszcze kiedykolwiek będę głodny? Oboje wiemy, co to nędza. Chyba nie zaprzeczysz, że to warte każdej ceny.

– Widziałam, jak mieszkasz. O mało nie utonąłam w twojej pięknej wannie. Naprawdę nie widzisz, jak wysoką cenę za to płacisz? Nawet seks jest dla ciebie transakcją.

– Oceniasz innych, ale czy sama potrafisz wysłuchać prawdy o sobie?

Poczuła przykry ucisk w dołku. Emocje, jakie nią targały w jego obecności, sprawiły, że pojęła, że już dłużej nie może się oszukiwać.

Dotarło do niej, że jej związek z Tylerem zawiódł na wielu poziomach. Nie było im pisane nic więcej niż przyjaźń. Jakby otworzyły się przed nią niewidzialne wrota.

– Nie potrafię, masz rację. – Stchórzyła. Miała ochotę uciec, żeby się nie zdradzić. O ile Nikos już się nie zorientował. – Ale mogę ci powiedzieć, że Venetia i Tyler... To, co ich łączy, nie jest tak wątłe, jak ci się wydaje. Łączy ich płomień... Ja nigdy... – Zawahała się na widok jego wzroku, który rozniecił w niej taki sam ogień.

– Ty nigdy...? – Przyglądał jej się z zaciekawieniem. – Odmawiałaś mu z powodu tak staroświeckich poglądów? Dlatego cię rzucił?

Zadrzała porażona jego domyślnością. Był o krok od żalosnej prawdy. Nikos ją pociąga jak nikt dotąd. Przemienne uczucie.

Chwycił ją za rękę i przyciągnął do siebie.

– Porady w babskim magazynie nijak się mają do praktyki.

– Zgłaszasz się na ochotnika? – zachnęła się. – Nauczysz mnie, jak uwieść Tylera, żeby odszedł od twojej siostry?

Atmosfera gęstniała z sekundy na sekundę.

Powiódł wzrokiem od czubka jej głowy po paznokcie w otwartych sandałkach tak zblazowanym, że aż coś się w niej buntowało.

Nie jest nią zainteresowany. Spotykała już takich facetów. Dla nich istniały tylko piersi i nogi. Ona zaś chciała, żeby pożałował jej tak gorąco jak ona jego.

– Myślę, że dam się namówić.

Natychmiast pożałował tych słów.

– Cieszę się, że mogę ci dostarczyć rozrywki, ale wolę, żeby Tyler rzucał mnie sto razy, niż miałabym skorzystać z twojej oferty. Wolałabym pójść do łóżka z którymś z bywalców mojego klubu. Jesteś bezdusznym, aroganckim typem. Bawisz się mną, a ja nie potrzebuję twojego seksu z litości.

Wybiegła z garażu. On tymczasem osłupiał ze zdumienia, jak bardzo zaboląły go jej słowa. Wręcz brakło mu tchu pod wpływem targających nim emocji.

Ani przez moment nie było w jego intencjach jej dotknąć. Po prostu, jak zwykle, chciał jej

dokuczyć. Bezgraniczna ciekawość całego jej życia oraz związku z Tylerem wzięła górę nad wrodzoną rezerwą.

Odkrył bolesną prawdę? Lexi jest aż tak bezgranicznie niewinna? Dlaczego miałoby go obchodzić, czy sypiała z tym durniem, czy nie? Więc swoje zdumienie pokrył nową szpilą.

Zgłaszasz się na ochotnika?

Tak, ryknęło jego ciało. On jednak nie pragnął wyłącznie seksu, on pragnął jej. Po raz pierwszy w życiu pożałował czegoś, czego nawet nie rozumiał.

Rozumiał, że ona go pociąga, ale było to coś więcej niż fascynacja, coś tak niepowtarzalnego jak ona sama.

Jej dzieciństwo, izolacja nawet po tym, jak otoczyła się ludźmi, jej samotność... Niczym obraz jego samego, o którego istnieniu nie zdawał sobie sprawy. Za to lepszy o empatię, współczucie oraz miłość bliźniego.

Fakt, że przystał, by burzyła jego spokój, uruchomił w jego mózgu sygnał ostrzegawczy.

Bezдушny i arogancki.

I nie tylko to.

Jednak w tej chwili cierpi, ponieważ Lexi Nelson uznała, że on się nie nadaje... że pod presją stał się innym człowiekiem. Otworzyły się dawne rany i wspomnienia.

Nie, Lexi nie ma mu do dania nic, czego by nie dostał bez żadnych komplikacji.

Dobrze, że ją przestraszył, bo on też nie ma jej nic do zaoferowania. Lepiej, żeby trzymała się od niego z daleka, żeby nie wytykała mu, czego brakuje w jego życiu.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Siedząc na piasku, nakładała filtr UVA na nogi, jednocześnie delektując się szemraniem fal.

Upłynęło dziesięć dni od starcia w garażu, kiedy na jego oczach się skompromitowała. Jednak najbardziej ubodło ją nie to, że Nikos się nią bawi, a to, że nie jest nią zainteresowany.

Powinna popukać się w czoło, bo biorąc pod uwagę wszystko inne, brak zainteresowania z jego strony powinien ją cieszyć. Szkoda tylko, że musi spędzać z nim poranki i wieczory, czując na sobie jego zaciekawione spojrzenie.

Każdy dzień przynosił nowy aspekt gniewu Venetii z powodu obecności Lexie, obnażając jej frustrację, że Tyler jej nie pamięta. Nikos nie żartował, ostrzegając ją przed siostrą. Venetia robiła, co w jej mocy, żeby przywrócić Tylerowi pamięć, a Lexi mogła tylko obserwować jej strach i jej gorące uczucie. Zrozumiała też obawy Nikosa.

Na odgłos kroków Tylera odwróciła się z uśmiechem.

– Coś sobie przypomniałeś?

Ukląkł przy niej na piasku, po czym ujął jej twarz w dłonie.

– Lex, jak ty możesz na mnie patrzeć?

Zadrżała.

– O czym ty mówisz, Ty?

– Venetia mi przypomniała, co ci powiedziałem, jak wtedy do nas podeszłaś.

– Dlaczego?

– Chyba po to, żeby mi przypomnieć, jak bardzo mi zależało, żebyś sobie poszła. Ale wyszło inaczej. – Zacisnął pięści. – Lex, chcę stąd wyjechać. Za tyle rzeczy powinienem przeprosić... Nie chcę tu być ani chwili dłużej.

Tłumiąc łzy, porażona goryczą w jego głosie chwyciła go za rękę. Musiała się pogodzić z prawdą, z którą zmagiła się od wielu dni.

– Wysłuchaj mnie, Ty. Tak, sprawiłeś mi przykrość, ale nie wątpię, że nie bez powodu. Kłóciliśmy się, wrzeszczeliśmy na siebie, potem się godziliśmy. Ale tym razem jest inaczej.

– Ja... trudno mi uwierzyć, że tak cię potraktowałem. – Ze zboląłą miną przegarnął włosy palcami.

– Ty, przebaczam ci, szczerze.

– Wszystko między nami spieprzyłem, a na dodatek teraz muszę złamać serce Venetii. Ja...

– Tyler, nie spiesz się z decyzją, jeśli chodzi o Venetię. – Miała absolutną pewność, że za te słowa Nikos by ją udusił. – Rozumiesz?

– Nie mam odwagi spojrzeć sobie w oczy, nie wspominając o Venetii. Jesteś wszystkim, co miałem na tym świecie, ale cię skrzywdziłem. – Pochylił się nad nią.

Gdy ją całował, ogarnęła ją rozpacz, bo zaczęła do niej docierać nieuchronna prawda. O zaprzepaszczonych marzeniach. Czy wtedy Tyler czuł to samo? Zdawał sobie sprawę, ile ich dzieli, ale nie wiedział, jak jej to powiedzieć?

– Lexi, będzie dobrze. – Zajrzał jej w oczy.

I było. Wtuliła się w niego. Zawsze był przy niej, przy nim nigdy nie czuła się niechcianą sierotą. Mogą być jedynie przyjaciółmi. To odkrycie dodało jej sił.

Odzyskała jedynego przyjaciela i nie chciała nic więcej.

Poczuła, jak włosy jeżą jej się na karku.

Nikos.

Odwróciwszy się, spojrzała w stronę tarasu, gdzie stał Nikos z Venetią. Wyglądali niczym mściwy, antyczny bóg i bogini, którzy za chwilę rzucą na nich klątwę.

Lexi, skup się na rzeczywistości.

– Ty, nie rób tego. – Szepcząc mu do ucha, mocniej ścisnęła go za rękę. Była pewna, że pomimo wielu wad Venetia go kocha. – Zawsze będę cię kochać, ale nas już nic nie łączy. Nie zaprzepaść tego, co cię łączy z Venetią.

Uśmiechnął się smutno.

– Jeżeli kocham ją tak bardzo, że potrafię cię zranić, to to wróci. Ale nie chcę, żeby patrzyła na ciebie jak na przyczynę swoich problemów ani żeby jej brat pożerał cię wzrokiem.

Nikos stał z ręką na ramieniu siostry. Zapewne powstrzymywał ją, by nie zbiegła z tarasu, żeby wydrapać oczy Lexie.

Uwolniła się z objęć Tylera. Całowała się z narzeczonym Venetii, to niezaprzeczalny fakt. Czując się zbrukana, tak jak sobie życzył Nikos. Płacił jej za to.

Stał na tarasie jeszcze długo po tym, jak zapłakana Venetia zbiegła po schodach ku Tylerowi. Takiej właśnie rozpacz chciał jej oszczędzić. Z jednej strony poczuł się bezradny, z drugiej czuł, że to odpowiedni czas na łzy. Lepiej, żeby już teraz poznała prawdę, niż gdy będzie za późno.

Jednak ta bezradność była niczym w porównaniu z otchłanią tęsknoty, jaka go pochłaniała, gdy patrzył, jak Tyler całuje Lexi.

Tego przecież chciał, więc powinien być zachwycony, że Venetia pozbędzie się Tylera. Mimo to nie mógł się uwolnić od nagłej chęci starcia smaku tego pocałunku z warg Lexi.

Zaprzagnął, żeby spoglądała na niego tak samo zachłannie, żeby mruczała z rozkoszy; zaprzagnął obsypywać ją najbardziej wyszukаныmi prezentami; posiąść ją i uczyć egoizmu.

Upłynęło kilka minut, zanim ochłonał, zanim się powstrzymał, by nie zejść na plażę i skatować Tylera do nieprzytomności.

Oddawał się chwilowym przyjemnościom i to mu odpowiadało, ale teraz pragnął Lexi. I to nie na jedną noc. Chciał ją zrozumieć, pocieszać, pokazać jej świat.

I ją zdobędzie.

Wzięła prysznic, ubrała się w szorty i różową koszulkę, a mokry kostium wrzuciła do torby. Venetia miała całą armię służących, które po niej sprzątały, ale ona źle się czuła, zostawiając komuś swoje brudne ubrania. Zwłaszcza teraz, kiedy zamierzała odejść.

Nie będzie rozpaczała z powodu faceta, który potrafi tylko jej dokuczać. Nawet jeżeli jej pożąda, nie pójdzie do łóżka z kimś takim jak Nikos Demakis.

Zarzuciła torbę na ramię, po czym zaczęła się rozglądać za wyłącznikiem lamp wokół basenu.

– Lexi, zostaw to.

Gwałtownie się odwróciła.

– Nikos... – wykrztusiła. – Myślałam, że wyjechałeś.

– I zrezygnowałem z możliwości porozmawiania z tobą?

– Nie mam siły się spierać.

W czarnej koszuli i czarnych spodniach stał oparty o ścianę, ale sprawiał wrażenie spiętego.

– Co z Tylerem?

– Venetia przypomniała mu, jak mnie potraktował na tamtym przyjęciu. Żałuje tego. Nikos, on...

– Aha, czyli w waszym małym światku wszystko gra.

– Nie rozumiem.

– Wraca do ciebie zgodnie z moimi przewidywaniami.

Nikos myśli, że Tyler zerwał z Venetią.

– Nie rozumiesz...

– Rozumiem lepiej, niż ci się wydaje. Doskonale rozumiem paralizującą samotność, chęć, by

komuś na nas zależało, potrzebę miłości. Ale on na ciebie nie zasługuje. Powiedz, że do niego nie wrócisz.

– To chyba nie twoja sprawa? – zachnęła się, czując, że go prowokuje. – Nie jesteś moim alfonsem ani szefem.

Połknął haczyk.

W oka mgnieniu znalazł się przy niej. Stał nad nią tak blisko, że czuła buchający od niego żar. Zapagnęła jak najszybciej poczuć smak jego ust.

– Twoja głupota nie zna granic?

– Wszystko idzie zgodnie z twoim ohydny planem. Więc dlaczego cię obchodzi, co robię?

– Usiłuję chronić cię przed samą sobą. Naprawdę jesteś taka durna, że wierzysz, że on taki jest albo że nie kopnie cię w tyłek, jak tylko wróci mu pamięć? Czy tym razem planujesz z nim sypiać, żeby przypieczętować ten układ?

– Nie ma co pieczętować, rozumiesz? – Rozpaczliwie porządkowała myśli. – Kocham go od trzynastego roku życia. I poszłam z nim do łóżka. Było okropnie. Za drugim razem też, a potem szukałam pretekstów, żeby tego unikać. Potwornie się kłóciliśmy... i on się wyprowadził. Jesteś zadowolony? Oprócz niego nie mam nikogo, ale między nami już nic nie ma.

– Chciałaś mnie sprowokować. – Zamiast wybuchnąć gniewem, uśmiechnął się, pożerając ją wzrokiem. – Dlaczego się z nim całowałaś?

– Nie twój interes.

Przyciągnął ją do siebie tak, że poczuła jego twardą męskość. Jęknęła cicho.

– Nikos...

Uśmiechał się szelmowsko, a ona płonęła.

– My... Nie mogę... To jakby...

Gdy wpił się w jej usta, zarzuciła mu ręce na szyję.

– To, co ze mną wyprawiasz, wcale nie jest zabawne.

Nieskrywane pożądanie dzwiczące w jego głosie przyprawiło ją o zawrót głowy. Opuściła powieki.

Pragnie jej Nikos Demakis, najprzystojniejszy facet, jakiego w życiu spotkała. Już samo to przyprawiło ją o dreszcz, a hamowane pożądanie rozpierające jego muskularne ciało... było jak spełnienie jej najskrytszych marzeń.

Miałaby mu odmówić?

Gdy lekko się o niego otarła, z jego ust wyrwał się strumień słów, zapewne przekleństw. Za drugim razem pchnął ją na ścianę, przytrzymując za biodra.

– Nie rób mi tego, *agape mou*. Chyba że chcesz, żebym cię wziął na miejscu. Jeżeli taka jest twoja wola, to nie mam nic przeciwko temu.

– Zaczekaj – przeraziła się. Trzeba z tym skończyć, natychmiast. Dopóki jeszcze na to ją stać.

– Nikos, proszę, puść mnie. – Posłuchał. – Przepraszam, nie miałam zamiaru... To, że mnie pragniesz, zamieszało mi w głowie... – Odetchnęła głęboko. To nie w porządku wobec niego i wobec niej. – Nie wątpię, że żadna kobieta ci się nie oprze, ale ja...

– Ile razy na mnie popatrzysz, czytam w tych twoich niebieskich oczach, że chcesz mnie pocałować. A twoje ciało, czy nie wiesz o tym, czy wiesz, ale nie chcesz się do tego przyznać, aż krzyczy, żebym cię dotknął.

– Nie przeczę, ale mam nad tym kontrolę. Nie pójdę do łóżka z nikim, kogo nie kocham.

Wykrzywił wargi w ironicznym grymasie.

– Absolutnie, tylko z przyjacielem, który traktuje cię jak emocjonalną podporę. Żeby cię nie zostawił, nawet jak jest ci z nim źle. Jesteś gotowa ze wszystkiego zrezygnować, byle był z tobą. I kto tutaj traktuje seks instrumentalnie?

Święta prawda. Jednak ta prawda dopiero teraz do niej dotarła.

Czy do tego sprowadzał się jej związek z Tylerem? Przerazająca myśl.

– Nie wiesz, o czym mówisz. Nie jesteś zdolny zrozumieć, dlaczego Venetia i ja za wszelką cenę chcemy zatrzymać Tylera. Ty nic nie czujesz.

Rysy jego twarzy zastygły, co kontrastowało z przepełnionymi emocjami wzrokiem. Głupio mu zarzuciła, że on nic nie czuje.

– Ty mała hipokrytko, patrzyłem na ciebie, kiedy cię całował. Nie życzyłaś tego sobie, ale go obejmowałaś. Chcesz się dowiedzieć, jakie to uczucie, kiedy czuje się coś przeciwnego, kiedy nie można się doczekać chwili, w której zedrze się z kogoś ubranie?

Mogłaby się przyznać, że wie, że nie daje jej to spokoju, gdy on jest blisko. Ale nie dał jej dojść do słowa, wsuwając nogę między jej uda i zamykając jej usta pocałunkiem.

Nie całował jej tak delikatnie jak Tyler, ale jakby rozszalała się w nim burza, jakby od dawna na to czekał, jakby od tego zależało jego życie.

To był pocałunek zdecydowanie erotyczny, mający rozbudzić jej zmysły oraz przekonać ją, ponieważ Nikos nie wiedział, że nie jest to konieczne. Bo w jego obecności stawała się więźniem pragnień swojego ciała.

Jęknęła głośno, by przestał, a zarazem nie przerywał. Odsunął się, szepcząc coś po grecku. Jakby przeprosiny.

Tym razem pocałował ją delikatnie, delektując się smakiem jej ust. Ta zaskakująca delikatność przywołała ją do rzeczywistości.

– Nie – wyszeptała, z trudem chwytając powietrze. – Nikos, nie – powtórzyła nieco głośniejszą głównie z myślą o sobie.

Jego pociemniały wzrok uzmysłowił jej, jak bardzo jest bezradna wobec tej nawałnicy pożądania. Jeżeli jeszcze raz jej dotknie albo ją pocałuje, nie odmówi. Nie potrafiłaby mu odmówić.

Dlaczego ten człowiek, który tak ją rozpala, musi być taki inny niż ona?

Przyłożyła drżące palce do warg. Jego smak nieprędko zniknie.

– Ja cię nie kocham, ja...

– Jeszcze się nie nauczyłaś? Miłość do Tylera tak cię zaślepiła, że przestałaś żyć dla siebie. Chcesz dalej tak kochać?

– Nie wiem, o czym mówisz.

– Tyler za twoimi plecami romansował z Faith. Zdradzał cię z twoją przyjaciółką.

Spojrzała mu w oczy.

– Zmyślasz. Jesteś...

Jej widoczna rozpacz doprowadziła go do wściekłości. Odsunął ją od siebie.

– Tak, jestem bezdusznym draniem. Ale nie zadowolam się ochłapami rzucanymi przez innych. Nie pozwalam traktować się jak szmata.

Westchnęła.

– Nie miałam pojęcia o Tylerze i Faith. Ani że tak bardzo się lubili. Ja...

Oto kolejny, ostatni element układanki, która mogła ją pogrążyć.

Sama jest sobie winna.

W końcu dotarło do niej, dlaczego Tyler zarzucił jej egoizm. Bo trwał przy niej motywowany poczuciem winy, bo pomimo różnych dowodów, że mogą jedynie się przyjaźnić, ona nie pozwalała mu odejść. Bo to, że ona nie chciała żyć własnym życiem, i jemu odbierało tę możliwość. To ona wylądowała w poprawczaku, chociaż włamania dokonali razem.

Wszystko dlatego, że bała się zacząć nowe życie.

Ileż to razy Tyler ją namawiał, żeby poszła do innego college'u, prosił, żeby zmieniła pracę, zachęcał, żeby bardziej ryzykowała, ale ona... bała się z nim rozstać, zdecydować się na nowe życie

wśród obcych, ponieważ panicznie bała się osamotnienia.

Tego, że nikt jej nie kocha, nikomu na niej nie zależy. Więc kurczowo trzymała się Tylera i Faith, wszystkim rujnując życie. Wmówiła sobie, że Tyler ją kocha, że ona kocha jego, zmuszała się, wpędzając go w poczucie winy.

To samo Tyler robi teraz. Chce zerwać z Venetią, łamiąc jej serce, ponieważ dręczą go wyrzuty sumienia z powodu tego, jak ją, Lexi, potraktował. Uznała, że nie może do tego dopuścić.

Koniec z tchórzostwem.

Wyprostowała się, pomimo strachu spoglądając Nikosowi w oczy. Po raz pierwszy w życiu chciała czegoś dla siebie. Nikosa.

Musi uwolnić się od Tylera i sama zaznać wolności. Jeśli upadnie, on ją podniesie. Zrozumiała, że to nigdy się nie zmieni. Więc czas zacząć żyć.

– Chcesz mnie? To mnie masz. – Zdawała sobie sprawę, że już nie ma drogi odwrotu.

Z płonącym wzrokiem, ciężko oddychając, położył rękę na jej brzuchu tuż pod piersią. Zamknęła oczy, wstrzymując oddech. Chwilę później poczuła na piersi jego palce.

– Lexi, patrz na mnie. Nie musisz się chować.

Uniosła powieki, po czym pocałowała go w usta.

– Już więcej nie będę się chować ani robić uników. Nikos, chcę wszystkiego, co możesz mi dać.

Jego dłonie zsuwały się po jej ciele, aż znieruchomiały na pośladkach. Czując na brzuchu jego męskość, napawała się grzesznymi doznaniem.

Zarzuciwszy mu dłonie na szyję, oplótła go nogami, on tymczasem skubał zębami jej wargi, jednocześnie wsuwając palce pod biustonosz.

Był wszędzie, w jej oddechu, na skórze, w każdej komórce ciała. Myślała tylko o tym, żeby cała mu się oddać.

Nagle przestał ją całować. Dopiero po chwili zorientowała się dlaczego.

Na drugim końcu basenu stał szef jego ochrony.

– To nie koniec – powiedział do niej Nikos, gładząc ją po policzku.

Przytaknęła, walcząc ze sobą, żeby nie wtopić się w ścianę.

Obserwowała, jak coraz bardziej zdenerwowany Nikos rozmawia z ochroniarzem. Z jego ust wyrwało się przekleństwo. Zrównała się z nim, akurat gdy Kane wyszedł.

– Nikos, co się stało? – zapytała, chwytając go za ramię.

– Venetia i Tyler zniknęli. – Wybrał numer na komórce. – Venetia nie odpowiada.

– Nie rozumiem. Chcesz powiedzieć, że...

– Pokojówka widziała, jak Venetia pakuje walizkę. – Błady przegarnął palcami włosy. – Nie ma też rzeczy Tylera. Jakiś znajomy zabrał ich łodzią. Uciekli.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Co się dzieje, kiedy Lexi Nelson, tchórz nad tchórze, w końcu się decyduje zakosztować życia i rzucić się w ramiona postawnego samca alfa z Grecji, który w każdym mieście ma kochankę?

Otóż grecki ogier traci zainteresowanie jej osobą, bo jego siostra uciekła, Bóg wie dokąd, z ukochanym, który jest serdecznym przyjacielem Lexi.

I tak, zamiast realizować marzenia, miała okazję poznać nocne życie Aten w towarzystwie wściekłego Nikosa, który najwyraźniej zapomniał, że jej pożąda.

Tym razem była zła na dziedziczkę fortuny Demakisów.

Była przekonana, że Venetia kocha Tylera, ale nie spodziewała się, że wywiezie go daleko od troskliwego braciszka. Bo całował się z Lexi.

W głębi serca cieszyła się, że Venetia nie pozwoliła mu odejść. Gdyby jeszcze udało jej się wymazać smutek i poczucie winy z oczu Nikosa... i zapomnieć, że nawet nie raczy na nią spojrzeć.

Od czterech dni, każdego wieczoru ciągał ją po ekskluzywnych klubach i ociekających luksusem apartamentach, żeby przesłuchiwać wszystkich bliskich, a nawet bardzo dalekich znajomych Venetii.

Na początku była zachwycona, mogąc oglądać życie, o jakim nie miała pojęcia, ale z każdą taką wizytą topniało jej poczucie własnej wartości. Gdziekolwiek weszli, kobiety, wysokie, piękne, seksowne, oblegały Nikosa, ale on nie zwracał na nie uwagi.

Zaczynała podejrzewać, że cztery dni temu Nikos działał w malignie. Sama też była w gorączce, ale nie zapomniała, jak przyjemnie było wtulić się w jego silne ciało, jak pieszczotą warg odcisnąć na jej szyi swoje piętno.

Jego pożądanie już wygasło? Była przygotowana, że tak się stanie „po”, a nie jeszcze zanim ponownie ją pocałuje. Bolała nad tym.

Trzy kwadransy temu, z krótkim „zostań tu” zostawił ją w prywatnym salonie nocnego klubu.

Spoglądała na tancerki na dwóch estradach po obu stronach parkietu, na białe kanapy, białe kolumny, białe obrusy na stołach, a to wszystko w przyćmionym, filetowym świetle.

Ze znajdującego się nad głównym parkietem, zamkniętego ścianami ze szkła salonu dla VIP-ów miała doskonały widok na cały klub. Przysiadła na wielkim łożu.

Wśród tłumu dostrzegła Nikosa. Rozmawiał z wysoką, ponętą blondyną, która kusząco się przed nim kołysała. Pomimo ukłucia zazdrości, Lexi nie mogła mieć do niej pretensji.

Wszystkie kobiety lgną do Nikosa Demakisa.

Właśnie miała wyjść z pokoju, gdy wszedł barman z koktajlami. Gdy wyszedł, upiła łyk, odstawiła szklankę, po czym zaczęła poruszać się w takt muzyki. Nie ma mowy, żeby obojętność Nikosa popsowała jej ten wieczór.

Nie skorzystawszy z zaproszenia koleżanki Venetii, Nikos przepychał się przez tłum. Jego frustracja musiała być widoczna, bo klubowicze pospiesznie usuwali mu się z drogi.

Nie docenił determinacji swojej siostry, jej zazdrości o Lexi. Zanim ją poznał, był skłonny przypisać problemy Venetii Tylerowi i jego zmiennym nastrojom. Teraz już miał tego pewność.

Lexi nie jest ani piękna, ani bogata, ale jest w niej coś, co nakazywało lepiej się jej przyjrzeć i odejść z poczuciem niedosytu. Zrozumiał, jak się musiała poczuć Venetia.

Pomimo czterech dni poszukiwań nie zdobył żadnej informacji o miejscu ich pobytu. Ogarnęło go nawet przecucie, że siostra wróci wtedy, kiedy sama uzna za stosowne.

Tymczasem dziadek Savas coraz mocniej dokręcał mu śrubę. Theo Katrakis był gotowy do negocjacji, ale była też Lexi, której samo istnienie zaburzało mu kontrolę nad własnym życiem.

Cztery dni z Lexi, która się martwi, co Venetia zrobi temu cholernemu Tylerowi, cztery dni, kiedy wpatruje się w niego tymi wielkimi niebieskimi oczami.

Chcesz mnie? To mnie masz.

Jeszcze nigdy zgoda kobiety na seks z nim sformułowana tak, jak by jej to uwłaczało, nie wywarła na nim takiego wrażenia.

Pchnął drzwi do salonu dla VIP-ów.

Lexi powoli poruszała się w rytm muzyki. Stonowane błyski światła z zewnątrz oświetlały jej zgrabne nogi i uśmiechniętą twarz, odbijając się w kolczykach.

Miała na sobie czarną kamizelkę ze skóry podkreślającą małe piersi. Kołysała się z podniesionymi rękami zmysłowo, aż zawrzało w nim pożądanie. Za każdym obrotem kamizelka lekko się unosiła, obnażając nagi brzuch. Ekstacycznie uśmiechnięta oderwała się od rzeczywistości. Gdy zamknął za sobą drzwi, powoli odwróciła się w jego stronę. Wydała mu się inna i to nie z powodu stroju, ale coś się zmieniło w jej spojrzeniu.

– Ona... – Kiwnęła głową w stronę parkietu – ...coś wie, dokąd Venetia go wywiozła?

– Nie wiadomo, kto kogo wywiózł.

Ściągnęła brwi.

– Tyler jest chory, nie ma pieniędzy ani bliskich. Jak ostatnio z nim rozmawiałam, nie miał najmniejszego zamiaru skrzywdzić Venetii. Ty cierpisz na amnezję czy on? Bo chyba zapomniałeś, co się stało cztery dni temu.

Jej zapach, gdy go minęła, uświadomił mu, jak bardzo jego zmysły stały się na nią wyczulone, pchając go na krawędź wytrzymałości, gdy będąc blisko niej, nie mógł jej pojąć. Mimo to się powstrzymywał.

Chlapnął o Tylerze i Faith w chwili perwersyjnego egoizmu wbrew własnym interesom. Ruch skrajnie impulsywny i szczeniacki.

I oto nagle panowanie nad tym, co się między nimi działo, nad huraganem emocji, jaki w nim prowokowała, stało się kwestią ważniejszą niż wszystko inne.

Bo nieustanna świadomość istnienia tej kobiety przyćmiła nawet jego obawy o Venetię.

– Nie, nie zapomniałem.

– Ta kobieta... ona chciała pójść z tobą do łóżka – powiedziała ze szczerością, która już przestała go dziwić. – Wszędzie znajdzie się przynajmniej jedna, która cię podrywa.

Odebrał to jako pytanie.

Od czterech dni myślał wyłącznie o sobie, ale Lexi uznała to za znak, że już jej nie chce.

Do tej pory pociąg seksualny postrzegał jako jedynie jedną z funkcji swojego organizmu, nie umysłu i nie serca.

Czuł, że chciałaby usłyszeć, że nie interesuje go żadna z tych kobiet, ale on za jakimś szatańskim podszeptem czekał, żeby o to poprosiła, żeby znowu się do tego przyznała. Teraz, kiedy istnieje dla niej już tylko Nikos. I nic innego.

– Nadal ci się podobam? – zapytała, wysoko unosząc głowę.

Położył jej dłoń pod piersią, żeby poczuć bicie jej serca.

– A jak myślisz?

– To na co czekasz?

– Chcesz tego, żeby się zemścić na Tylerze. Bo cię skrzywdził.

– Nie czuję się skrzywdzona. Gdyby nie to, że martwię się o ciebie, mogłabym od razu zanurzyć się w wir tego twojego obrzydliwie bogatego życia.

– Martwisz się o mnie?! – zdumiał się bezgranicznie.

– Oczywiście. Trzeba być ślepym, żeby nie widzieć, jak bardzo kochasz Venetię, jak bardzo się o nią martwisz. Tego samego dnia, kiedy zniknęli, spędziłeś całą noc, szukając jej, a ja... – Wzięła

głębszy oddech. – Nie chcę, żeby ktokolwiek czuł się skrzywdzony, kiedy to się skończy. Ani Tyler, ani Venetia, ani ty. Nie wiem, co ci powiedzieć, żebyś aż tak bardzo się nie przejmował, żebyś zrozumiał, że ona jest o wiele silniejsza niż ty. Widziała, jak całowałam się z Tylerem, i nie zemdląca.

– Uważasz, że to jedyny przejaw jej słabości? Widziała, jak jej ojciec się zastrzelił.

Chwyciła go za rękę, żeby na nią spojrzeć.

– Tyler nie pozwoli, żeby sobie coś zrobiła. To, co było między nim i mną, to w połowie moja wina. On jej nie robi nic złego.

– Był gotowy odejść od niej. I ja to przewidziałem.

– Tak, ale dla jej dobra. Nic ci to nie mówi? Uparłeś się, żeby tego nie widzieć?

– Nie będę z tobą o nich rozmawiał.

– Okej. Ja też nie mam ochoty. Prawdopodobnie Venetia bawi się teraz w najlepsze, a ja tkwię tutaj z tobą. Uważasz, że to, co się stało, to moja wina...

– Wcale tak nie uważam. Po prostu nie wierzę, że mi powiesz, jak Tyler się z tobą skontaktuje.

Nawet nie warto zaprzeczać. Zbyt dobrze ją poznał.

– Okej, ale nie mam telefonu i podejrzewam, że wystarczy, że bym kichnęła, a na wyspie wszyscy się o tym dowiedzą, więc może daj sobie spokój i nie ciągnij mnie ze sobą jak niechciany bagaż.

– Niechciany bagaż?

– Patrzysz na mnie, jak byś chciał wypchnąć mnie za wrota galaktyki. Zdajesz sobie sprawę, ile mnie kosztowało tydzień temu, żeby ci to powiedzieć?

Przyciągnął ją do siebie, aż zamknęła oczy, z trudem łapiąc oddech.

– Kiedy do mnie dotarło, jak durna byłam przez te wszystkie lata, zrozumiałam, że nie do końca jestem nieatrakcyjna. – Nikos się uśmiechnął. – Nie mam wielkich piersi i długich nóg i może nie jestem pociągająca dla faceta o takich wyszukanych gustach, ale są jeszcze inni. Mili, pulchni, praktyczni jak na przykład Piers, któremu nawet nie przyszłoby do głowy mnie obrażać...

– Co to za Piers?

– Barman, który robi dla mnie koktajle.

– Lubi cię?

– Tak.

Zacisnął zęby.

– Więc, *thee mou*, pomóż mi to zrozumieć. Każdy facet, który może... – Był wyraźnie rozbawiony.

– Zadowolisz się pierwszym z brzegu?

– Jesteś wulgarny.

– Oczekujesz ode mnie tylko seksu?

– Tak... oczywiście. – Kłamanie szło jej coraz lepiej. Jednak tym razem nie było to trudne, bo sama nie wiedziała, czego więcej mogłaby chcieć od Nikosa. I wolała o tym nie myśleć. Do tej pory nie bała się swoich uczuć. Jednak to, czego dowiedziała się o Tylerze od Nikosa, sprawiło, że teraz wolałaby nic nie czuć. – Sam powiedziałeś, że seks ma być nieskomplikowany.

Odsuwając się od niej, wzruszył ramionami, po czym zrzucił skórzaną kurtkę.

– Gdzieś tu jest wywieszka. Poszukaj jej.

Ze ściągniętymi brwiami spojrzała na drzwi, potem rozejrzała się po całym pomieszczeniu. Gdy ją znalazła, przeszył ją dreszcz.

„Nie przeszkadzać”.

– Powieś ją na klamce i zamknij drzwi.

Gdy uzmysłowiła sobie jego zamiary, tekturka wypadła jej z ręki. Zrobiło jej się gorąco na myśl, co ją czeka.

Popatrzyła na ścianę ze szkła z widokiem na parkiet i tańczący tłum. Nie była dziewicą. Te dwa

razy, kiedy oddała się Tylerowi, były do bólu krępujące, ale sądząc po tym, jak teraz ugięły się pod nią kolana, można by ją uznać za dziewicę.

– Tutaj? Teraz?

Pożerając ją wzrokiem, Nikos zatrzymał się krok przed nią.

– Tak, tutaj. W czym problem? – Stanął za nią, obejmując ją w talii. – To szyba wenecka.

– Nie widzą nas?

– Nie widzą ani nie słyszą. Lexi, ja tego chcę. Jesteś gotowa? – szepnął, muskając jej ucho oddechem.

Odwróciła się, by na niego spojrzeć. Pociemniały wzrok, rozedrgane nozdrza i dłoń na jej nagim ramieniu... Tak, chciała tego.

Podniosła z podłogi wywieszkę i na miękkich nogach powiesiła ją na zewnątrz drzwi.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Za wszelką cenę usiłował zapanować nad pożądaniem, ale efekt był mizerny. Napięcie narastało w nim tak, jakby to on stanął u progu ryzyka, jakby to on był nowicjuszem.

Położył się na rozłożystej kanapie, opierając plecami o ścianę.

– Podejź tu, *agape mou*.

Znieruchomiła, jakby chciała uciec.

Jednak po chwili ruszyła w stronę kanapy, nie odrywając od niego wzroku.

Z każdym jej krokiem w jego umyśle kotłowało się coraz więcej wątpliwości i pytań. Równie zaskakujących jak siła jego pożądania.

Słumił budzące się w nim opiekuńcze odruchy z tą samą bezwzględnością, która kiedyś pomogła mu przeżyć i zwyciężyć.

Nie należy przedłużać tej chwili. Ona pożąda jego, on jej. Nie będzie się zmieniać ani zastanawiać nad jej uczuciami, tylko dlatego że jest inna.

Jego sumienie obudziło się właśnie dlatego, że Lexi tak bardzo się różni od kobiet, z którymi zazwyczaj sypia.

Ona pierwsza chciała dociec, co kryje się za jego ambicją, jako jedyna zrozumiała, że za tą maską kryje się człowiek, który jak inni ma swoje obawy i swoje marzenia.

Pociągnął ją na kanapę tak, żeby usiadła mu między nogami. Objął ją i pocałował w szyję. Smakowała mydłem o cytrynowym zapachu. Modlił się w duchu, by nie zabrakło mu samokontroli.

Chociaż wrzało w nim pożądanie, pojął, że nie wolno mu jej skrzywdzić. Przeświadczenie dla niego całkiem nowe i dziwne.

To muśnięcie językiem odebrało jej dech. Czuła jego siłę, ale jego dłonie trzymały ją delikatnie, jakby była z kruchej porcelany. Każda jego pieszczota rozpalała ją coraz bardziej.

– Pocałuj mnie – wyszeptała, odrzucając głowę do tyłu.

Jednym zwinnym ruchem odwrócił ją ku sobie tak, by usiadła okrakiem i poczuła jego twardą męskość.

Unieruchomił ją w silnym uścisku.

– Nie ruszaj się, *thee mou* – wyszeptał, gdy próbowała się uwolnić.

Tym razem całował ją inaczej niż nad basenem. Delikatnie, powoli, jakby nigdzie się nie spieszył, jakby zapomniał o palącym pożądaniu.

Chciała czegoś więcej, niż jej dawał. Ujęła jego twarz w dłonie, by na nią spojrzeć.

– Więcej, Nikos. – Wsunęła mu dłonie pod koszulę, ale zadrżał i chwycił ją za nadgarstki,

Powstrzymywał ją za każdym razem, kiedy usiłowała dostać więcej.

Pocałowała go w usta, po czym zsunęła się z jego kolan.

Gdy przeniósł na nią wzrok, dostrzegła w nim tylko cień żądz. Zaledwie cień.

Bo się kontrolował.

Coś w niej pękło. Chciała zacząć nowe życie, ryzykować, na przykład idąc do łóżka z Nikosem Demakisem. Pal sześć inne jego kobiety. Przede wszystkim dlatego, że nie pozwolił jej się chować, unikać prawdy, nie pobbłażał jej.

Nie życzyła sobie, by to się zmieniło.

– Nie o to mi chodziło – powiedziała.

Z nieprzeniknionym wyrazem twarzy zerwał się z kanapy.

– Zaraz wyjeżdżamy.

– Nie chcę stąd wychodzić.

– Okej. – Położył dłonie na jej ramionach. – Nie powinienem zaczynać tego tutaj. Wiem, że to dla ciebie nowa sytuacja... – Wycisnął na jej wargach namiętny pocałunek. Tego pragnęła: namiętności. – Ale na tym nie koniec. – Chyba głos mu zadrżał.

Odepchnęła go.

– Przestań mnie chronić. Zachowujesz się jak Tyler.

– O co ci chodzi? – warknął. – Ale dowiedz się, że żaden mężczyzna nie chce słyszeć imienia swojego poprzednika, na pewno nie w takiej sytuacji.

– To przestań się zachowywać jak on.

– Co masz na myśli?

– Robisz to, co ci się wydaje, że chciałabym, żebyś robił. Nie jesteś sobą!

– Dawno nie słyszałem takich bzdur.

– Nikos, nie jestem z porcelany. Chcę między nami szczerości. Jak mnie pieścisz i jak będziesz chciał ze mną zerwać. Cały czas się kontrolujesz, żeby mnie nie skrzywdzić.

Gdy odgarnął z czoła włosy, zorientowała się, że jednak nie całkiem panuje nad emocjami. To nie był to ten sam Nikos, który sprowokował ją do wyznania, że go pragnie. Zaszła w nim jakaś zmiana. W niej również. Ale jaka?

– Nie biorę za to odpowiedzialności. Wbrew temu, co ci zaproponowałem i zrobiłem, nie miałem takiego zamiaru.

– Więc mi powiedz... nie, czekaj, pokaż mi, jak lubisz. Zrób to... Kochaj się ze mną tak jak z Niną albo Emmanuelle.

Odskoczył od niej jak poparzony.

– Przestań się z nimi porównywać. Nie potrafię zapomnieć, kim jesteś.

Przygryzła wargę. Nikos traktuje ją ulgowo, ale ona sobie tego nie życzy.

– Sprawisz mi większą przykrość, jak nie będziesz sobą. Myślę, że Tyler... Że przespał się ze mną, bo myślał, że w ten sposób mnie uszczęśliwi. Nie zniosę myśli, że robisz to samo...

– Tak cię pożądam, że nie mogę pozbierać myśli. Jeszcze nigdy nie poświęciłem tyle czasu na zastanawianie się nad tym, zamiast po prostu to zrobić.

Była przerażona, dokąd ją to zaprowadzi, ale temu strachowi towarzyszyło przeświadczenie o słuszności swojego przekonania.

Podeszła do Nikosa, żeby go pocałować, a on chwycił ją w talii, żeby ją podnieść. Podkładając dłonie pod jej pośladki, podszedł do ściany.

– Chcesz się dowiedzieć, co lubię? – zapytał z uśmiechem.

– Tak.

– Chciałbym, żebyś mówiła, co mam robić. Żebyś o to poprosiła.

Odniosła wrażenie, że chciałby, żeby się wycofała. Dlaczego? Nie ma mowy.

– Okej. – Powoli rozpiniała skórzaną kamizelkę, obnażając się centymetr po centymetrze. Na dole, za szybą znajdowało się co najmniej sto osób, ale to pociemniały wzrok Nikosa rozniecił w niej pożogę.

– Muszę dotknąć twoich piersi – jęknął. – Nie mogę przestać o nich myśleć. – Szarpnął za ramiączko koronkowego biustonosza. – Przepraszam, *thee mou*, zapomniałem się. Co mam zrobić?

– Chcę... – Pocałowała jego otwartą dłoń. – Chcę, żebyś ich dotykał.

Jęknęła, gdy wsunął palce pod biustonosz, ale zamknął jej usta wargami.

– Co teraz?

– Pieść je.

Jeżeli zaplanował sobie doprowadzić ją do szaleństwa, to mu się udało.

– Całuj.

Poruszyła się, domagając się więcej i byłaby upadła na podłogę, gdyby jej nie podtrzymał.

– Co jeszcze?

Otworzywszy oczy, zorientowała się, że i Nikos jest półprzytomny. Jeżeli potrafi go doprowadzić do takiego stanu, to znaczy, że jest zdolna do wszystkiego. Poczwała się bezgranicznie kobieca. Rozsunęła uda i podciągnęła spódniczkę.

– Dotykaj mnie między nogami.

– A gdzie „proszę”? – Jego ciemne oczy pociemniały jeszcze bardziej.

– Już nie ma „proszę”. Chcesz tego tak bardzo jak ja.

Uśmiechnął się drapieźnie.

– Ściągaj majtki.

Pod jego spojrzeniem zrobiło jej się gorąco. Poczwała się obnażona i na różne sposoby pociągająca.

– Nie patrz w dół – wyszeptał z twarzą wtuloną w jej piersi.

Wpatrywała się w niego, w zmysłowe wargi, stężałe rysy twarzy, wsłuchiwała się w przyspieszony oddech...

Mogłaby tak na niego patrzeć przez całą noc.

Jego szorstka dłoń powoli przesuwiała się po jej udzie, aż dotarła do celu, a pieszczota warg rozpałała jej piersi.

Wpiła mu paznokcie w ramię.

– Co teraz, *yineka mou*?

– Poruszaj palcami. – Odrzuciła do tyłu głowę. – Szybciej!

Ożyły zakończenia nerwów, o których istnieniu wcześniej nie miała pojęcia. Pieścił ją, mrużąc coś po grecku, wprowadzając jeszcze większy chaos w jej umyśle.

Gdy nie przestając pieścić jej piersi, dotknął sedna jej kobiecości, zaczęła osuwać się w otchłań ekstazy.

Drżąc na całym ciele, z trudem chwytła oddech.

Otworzywszy oczy, zobaczyła, jak Nikos oblizuje palec. Erotyzm tego gestu wywołał w niej nową falę rozkoszy.

– Czego ty chcesz, Nikos? – zapytała, gdy kładł ją na kanapę.

Nie odpowiedział. Usłyszała jedynie, że rozpina dżinsy i rozdziera opakowanie prezerwatywy.

Gdy wchodził w nią, zacisnęła palce na jego ramionach, obezwładniona bólem i rozkoszą. Jęknęła, a on wstrzymał oddech.

– Jeszcze, *agape mou*?

– Tak – wyszeptała.

Przyglądał jej się uważnie wzrokiem pełnym pożądania. W tym spojrzeniu dostrzegła prawdziwego Nikosa.

Wolnego od pęt samokontroli, z trudem chwytającego oddech. Piękny obraz.

– Lexi, jak tam ciasno... Boję się poruszyć.

– Musisz. – Zakołysała biodrami, żeby jeszcze lepiej go poczuć. – Gdy wbiła mu zęby w szyję, poruszył się, a nią znowu zawładnął płomień.

Greckie inwektywy brzmiały w jej uszach jak najśłodsze zaklęcia.

Z każdym pchnięciem czuła, jak Nikos wyzwala się z oków samokontroli, salonowego obycia, jak poddaje się rozpacz. W końcu głośno jęknął i znieruchomiał.

Odgarnęła mu włosy z czoła. Przeczuwała, że seks z nim będzie fantastyczny, wyjątkowy. Pocałowała go w usta. Odwzajemnił ten pocałunek z tak niezwykłą tkliwością, jakby otrzymał od niej najpiękniejszy dar.

Nie miała siły się bronić. Mogła jedynie uznać to za złudzenie.

Było cudownie, więc nie pozwoli, by jej kompleksy to zniweczyły.

Potrafi. Potrafi nie tylko to zrobić, ale też się tym cieszyć. Obawy, wątpliwości, żal i łzy... na to będzie czas po powrocie do Nowego Jorku.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Ledwie wróciła z plaży, zjawił się Nikos.

– Jadę na drugi koniec wyspy, gdzie powstaje nowy kompleks hotelowy. Jak chcesz mi towarzyszyć, to bądź gotowa za kwadrans. Powiedz Marii, żeby spakowała twoje rzeczy...

– Sama to zrobię, ale... dlaczego?

– Być może będę musiał zostać tam na noc. Chcesz zostać tu sama? Nie mam nic przeciwko temu.

– Nie, jadę z tobą.

Mocno skołowana ruszyła do swojego pokoju. Wczoraj, kiedy poprawił jej ubranie, erotyczne napięcie między nimi zamiast osłabnąć, przybrało na sile.

Stała wtedy na miękkich nogach, nadal rozedrgana pod wpływem doznanej przed chwilą rozkoszy. Szumiało jej w głowie.

Nie zapamiętała hucznej zabawy w klubie ani podróży na prywatny pas startowy.

Obudziła się na łóżku w rezydencji Demakisów dziwnie rozleniwiona. To znaczy, że przespała cały lot z Aten na wyspę.

Wyszła z foyer, kierując się do śmigłowca, gdzie już czekał na nią Nikos. Zamyślona, bez słowa usadowiła się na miejscu pasażera.

W zadumie spoglądała na jego uda w obcisłych dżinsach. Uda niczym ze stali, uda, które ją ścisnęły, podtrzymywały, obejmowały.

Zacisnęła pięści. Była wtedy tak pochłonięta nowymi doznaniem, że stała się jedynie biernym uczestnikiem.

Lot na drugi kraniec wyspy trwał najwyżej dziesięć minut. W dole błękitne morze i złocisty piasek, ale nowy hotel zaburzył ten idylliczny spokój, przyciągnął rzeszę turystów.

Nowy hotel ją zaskoczył. Przede wszystkim okazał się niewielki, dziesięć razy mniejszy od rezydencji Demakisów. Prosta bryła, białe ściany nawiązujące do tradycyjnej architektury greckich wysp.

Uśmiechnęła się, gdy podszedł do niej Nikos.

– Nie tego się spodziewałam.

– Podoba ci się?

Przytaknęła.

– Bałam się, że zburzy tę wyjątkową atmosferę, że będzie miejscem hałaśliwym, pełnym turystów.

– To jest nowe podejście. Hotel ma nie być wyłącznie miejscem do spania. Ma dostarczać przeżyć estetycznych. Nie ma tu ani jednego telewizora, a gościom gwarantuje się pełną prywatność. Nawet posiłki składają się z lokalnych potraw. Wszystkie meble wykonali miejscowi rzemieślnicy z miejscowych surowców. Coś jakby powrót do...

– Podstaw – dokończyła z szerokim uśmiechem.

W całym budynku były tylko trzy apartamenty, każdy podzielony na część dzienną oraz część do spania. Wszędzie ręcznie rzeźbione drobiazgi i meble z bielonego drewna, a z dużej werandy zapierający dech w piersiach widok na archipelag Cyklady.

Nieco niżej basen. Skończywszy rozmawiać przez telefon, znowu wbił w nią wzrok.

– Nie wiem, jak się należy zachować dzień „po” – wyznała, żeby przerwać nieprzyjemne milczenie.

– Mamy uścisnąć sobie dłonie i poklepać się po ramieniu, gratulując sobie wykonania zadania czy wręcz nie wypada o tym wspominać? Wyłamałam się, zasypiając w samochodzie na twoim ramieniu? Nie przewidziałam, że pod wpływem feromonów moje ciało się zbuntuje. No wiesz, bo było... fantastycznie. – Skrzywiła się, bo zabrzmiało to kiczowato.

– Dla mnie to też coś nowego. – Żrenice mu się rozszerzyły, jakby go zdumiały jego własne słowa.

– To zacznij się zastanawiać nad odpowiedziami. Masz już mnie dosyć? Chcesz, żebym się wyprowadziła do wioski? To był jednorazowy incydent? Jeżeli tak, to chciałabym się o tym dowiedzieć z wyprzedzeniem, bo miałam dużo do zrobienia, ale byłam tak wykończona, że nie zdążyłam.

– Wykończona?! Sprawilem ci wczoraj ból?

– Nie, skądże. – Krew zaczęła jej szybciej krążyć w żyłach. – Byłeś bardzo... – Wspięła się na palce, żeby go pocałować. – Każda chwila była piękna. Pytanie, czy dla ciebie też.

– Nie zauważyłaś?

– Szczerze? Pamiętam tylko tyle, że pomyślałam, że ze szczęścia mogłabym umrzeć. Ale dzisiaj zniknąłeś na całe przedpołudnie, a teraz patrzysz na mnie tak, jak byś nie chciał mnie widzieć. W zeszłym tygodniu zobaczyłam na eBay-u reklamę peleryny niewidki, więc...

– Nie gadaj głupstw.

– Chyba wczoraj mózg mi się wypaczył, bo przy tobie myślę tylko o seksie i usiłuję to zamaskować...

– Opowiadając bzdury. – Potakując, pchnął ją na ścianę. – Takiego orgazmu jak wczoraj nie miałem jeszcze nigdy. Musiałem ze sobą walczyć, żeby cię nie obudzić i nie brać raz za razem. Świadomość, że nie masz majtek... Nie wiem, jak mi się to udało. – Wykrzywił wargi w żalonym grymasie. – Od rana, jak tylko zamknę oczy, słyszę twój przyspieszony oddech, przypomina mi się twój smak na moich palcach. – Skubnął zębami jej ucho. – Jasne?

Te słowa wywołały nową falę pożądania. Kolana zrobiły jej się tak miękkie, że gdyby nie to, że Nikos ją obejmował, osunęłyby się na ziemię.

– Gdybyś wyglądał jak facet, który kogoś przeleciał i jest zadowolony, nie zaczęłabym...

– *Agape mou*, było fantastycznie, a ja czuję się lepiej niż fantastycznie, zważywszy, że moja siostra zniknęła, a dziadek Savas to wykorzystuje jako pretekst, żeby nie dać mi tego, czego chcę.

Ochłonęła natychmiast. Jasne, Venetia.

Lex, przepraszam. Daj mi kilka dni, a przyprowadzę Venetię z powrotem.

Ten liścik znalazła na stoliku pod filiżanką z kawą. Do tej pory nie mogła się otrząsnąć.

Ze ściśniętym gardłem podarła go na drobniutkie kawałeczki. Stało się jasne, że Venetia nie chce wracać, a Tyler chce oszczędzić jej cierpienia.

Ogarnęła ją złość na nich oboje o to, że oszukują Nikosa i że ją w to wciągają. To, co jest między nią i Nikosem, to chwilowe zaćmienie mózgu, tego była pewna. Mimo to nie chciała go skrzywdzić.

Przeczuwała jednak, że tak się to skończy.

Westchnęła. Mogła tylko czekać.

– Czego dziadek ci odmawia?

– On i jego kolesie nie chcą na mnie zagłosować, żebym objął stanowisko prezesa. Savas wykorzystuje fakt, że nie upilnowałem Venetii.

– Nie rozumiem. Venetia i wasza firma to dwie różne sprawy. Masz zabronić swojej dorosłej siostrze żyć, jak jej się podoba? Zamknąć ją gdzieś, a klucz wyrzucić do morza? – Chyba trafiła w sedno, sądząc po jego minie. – Nie wie, że ty nigdy jej tego nie zrobisz?

Wzruszył ramionami.

– Wie na pewno, że bardzo mi zależy na tym stanowisku.

– A zależy ci?

– Tak. Zrobię wszystko, żeby je dostać. Ale siostry nie skrzywdzę. Żeby tego nie zrobić, wciągnąłem w to ciebie, przez co jeszcze mocniej pchnąłem ją w objęcia Tylera.

Wstrząsnął nią zimny dreszcz.

– Dziadek rozgrywa przeciwko sobie dwie rzeczy, na których najbardziej ci zależy? W nadziei, że okażesz się tak bez serca, że poświęcisz siostrę?

– Tak.

– Nikos, czy te jego... założenia są zasadne?

– Ty drżysz, *yineka mou*.

Wtuliła twarz w jego ramię. Pakuje się w kłopoty. Gdy wyjaśni się sprawa Tylera i Venetii, odejdzie. Musi odejść.

– Lexi, o co boisz się zapytać? – Gładził ją po karku.

– Myślę, nie, wiem na pewno, że nie skrzywdzisz Venetii. Inna sprawa, że niesłusznie mając za złe Tylerowi, właśnie to robisz... Ale że dziadek tak cię szantażuje... sprawdza, czy go posłuchasz... to znaczy, że ty...

– Tak, to znaczy, że już wcześniej szedłem po trupach, żeby osiągnąć cel.

Ale słono za to zapłacił.

– Na przykład?

– Faworytem dziadka był Spyros, mój cioteczny brat. Wykształcony, inteligentny i przede wszystkim posłuszny. Co więcej, od kiedy mój ojciec się wycofał, dziadek przygotowywał go do przejęcia sterów firmy. Ale Spyros nie miał do tego prawa. Po dziesięciu latach harówki zorientowałem się, że dostanę niewiele, więc postanowiłem mu o sobie przypomnieć.

– Co zrobiłeś?

– Jesteś pewna, że chcesz się tego dowiedzieć?

Powiedz „nie” i odejdz.

– Tak.

– Odkryłem, że Spyros wbrew pozorom uległości ukrywa pewną tajemnicę. Miał żonę, o której nikt nie wiedział, i usiłował wypłatać się z zaręczyn z wnuczką przyjaciela Savasa. Sprowadziłem tę kobietę na zaręczynowe przyjęcie kuzyna. Błagał dziadka o przebaczenie, ale on wyrzucił go z zarządu.

– Wiedziałaś, jak dziadek postąpi.

– Każdy to wiedział, łącznie ze Spyrosem. Dokonał wyboru, a ja tylko przyspieszyłem jego konsekwencje.

– Czegoś nie rozumiem. – Przeniosła wzrok na basen. – Masz własne pieniądze, jacht, prywatny odrzutowiec i nowy interes z Nathanem Ramirezem... Niczego ci nie brakuje. – Wzruszyła ramionami. – Nikos, dlaczego ten dyrektorski stołek jest dla ciebie taki ważny?

– Bo jest – zachnął się.

– Nie potrafisz się cieszyć tym, co już masz? Dlaczego pozwalasz, żeby dziadek tobą kierował?

– On mną nie kierował. Obrąłem tę drogę, mając jeden cel. Tego dnia, kiedy z siostrą przekroczyłem jego elektroniczne progi, ja, biedny dzieciak, nad którym wszyscy się litowali, przysiągłem sobie, że kiedyś zostanę panem tego całego biznesu. Zdajesz sobie sprawę, jakie musiałem pokonać przeszkody, żeby znaleźć się tu, gdzie jestem? Lexi, zaczynałem od zera. I nie zadowolę się tym wszystkim, co on porzucił, dopóki nie stanę się jego zaprzeczeniem.

– Dopóki nie staniesz się zaprzeczeniem...? Ojca? Nikos, to, co on zrobił, było okrutne, ale musisz mu przebaczyć. Być może od niego się zaczęło, ale to dziadek doprowadził cię do tego miejsca. Mało wiem o twoim dziadku, ale czy nigdy nie przyszło ci do głowy, dlaczego twój ojciec to odrzucił?

– Nie obchodzi mnie, dlaczego to zrobił. Zanim umarł, też nic nie mieliśmy. Z warsztatu miał tyle, że ledwie wystarczało na życie. Jak idiota trwał przy swoim, nawet gdy stan matki się pogarszał, aż w końcu umarła. A wystarczyło poprosić dziadka o pomoc.

Nie dociera do niego, dlaczego ten warsztat był mu tak potrzebny?

– Myślisz, że Savas by mu pomógł? Bezwarunkowo? Przyjąłby go z otwartymi ramionami, nie wystawiając mu żadnego rachunku?

– Warto było zapłacić za to każdą cenę. Miał obowiązek opiekować się nią i Wenetią. Nie dość, że się w tej roli nie sprawdził, to na domiar złego się zabił, przez co złamał Wenetii życie.

– Tobie też.

– Jego przykład bardzo wcześnie mi pokazał, że miłość jest luksusem, którego pragną tylko głupcy. – Rozgniewało go współczucie w jej oczach. – I tylko na to mogą sobie pozwolić.

Zrozumiała aluzję.

– Nikos, nie mówię, że postąpił słusznie. Za to Savas nawet nie dał wam szansy ich opłakać.

– Nie było czego opłakiwać. Ojciec całe życie był słaby. Nie potrafił się dziadkowi postawić, nie potrafił żyć bez matki. Nawet nie potrafił żyć dla mnie i Wenetii. Nie chcę być taki jak on, a funkcja prezesa zarządu Demakis International jest ostatnim etapem na tej drodze.

Huk lądującego śmigłowca odebrał jej szansę na odpowiedź.

Z maszyny wysiadł mężczyzna pod siedemdziesiątkę oraz młoda kobieta.

Gdy Nikos witał się z nimi, Lexi, za podszeptem zazdrości, uznała za stosowne wrócić do hotelu. Ze wszystkich miejsc, w których była z Nikosem, to podobało jej się najbardziej.

Na werandzie zaskoczył ją zapierający dech w piersiach widok zachodu słońca nad morzem.

Leżąc w hamaku rozmyślała o tym, co powiedział Nikos. Tak czy inaczej, musi doprowadzić do końca sprawę Tylera i Wenetii. I zrobić to tak, by nikt nie ucierpiał, a na pewno nie Nikos.

Niewykonalna misja, ale trzeba ją zrealizować. Pomimo nieudanego dzieciństwa zaznała dobroci, chociaż tylko od czasu do czasu.

Za to Nikosa nigdy to nie spotkało. Prędzej umrze, niżby znowu miała zobaczyć w jego oczach tę bezgraniczną rozpacz.

Było już ciemno, gdy pożegnał Katrakisa. Rozpierała go dzika satysfakcja, bo w końcu jego sprawy zaczynały się układać. Jednak Theo go zaskoczył, przylatując na spotkanie z córką.

Na widok Eleni Lexi zbladła. Naprawdę przyszło jej do głowy, że po takiej nocy mógłby się zainteresować Eleni?

Odnalazł Lexi, kierując się skrzypieniem jej ołówka. Leżała w hamaku na werandzie, dokąd praktycznie nie docierało światło z pokoju.

Kręcąc głową, wyjął jej karton z ręki i wrócił do środka. Powstrzymał ją gestem, żeby dokładnie przyjrzeć się rysunkowi. Zaskoczony roześmiał się, przepełniony dotąd mu nieznanym uczuciem radości i lekkości.

Jak na dzieło stworzone ołówkiem na papierze rysunek był nad wyraz szczegółowy. Iskrzył życiem, był esencją jego autorki.

Przedstawiał kobietę o sylwetce Amazonki: pełne piersi, wąska talia, umięśnione nogi i czarne rozwiane włosy częściowo zasłaniające twarz. Do tego coś w rodzaju skórzanej tuniki z pistoletem za pasem. Tę samą kobietę zobaczył na T-shircie Lexi tego dnia, kiedy się poznali. Skrajnie różną od pięknej dziewczyny, która go narysowała, ale równie niebezpieczną.

– Nikos, ten śmiech mnie obraża.

Odwrócił się w jej stronę. Stała na rozstawionych nogach z dłońmi na biodrach.

– Ten rysunek... – Wyraz wyczekiwania na jej twarzy kazał mu starannie dobierać słowa. – Pierwszy raz widzę coś tak genialnego – powiedział pojednawczym tonem.

– To dlaczego się śmiałeś?

– To jest panna Havisham, twoja bohaterka, prawda? Ta, którą porwał galaktyczny pirat?

Przytaknęła rozpromieniona.

– Kiedy ją porywał, była cicha jak myszka, ale taka jest naprawdę. Staje się taka, kiedy sama albo

ktoś, kogo kocha, jest w niebezpieczeństwie.

– A galaktyczny pirat nie ma pojęcia, z kim się zadał. – Ściągnął brwi. Miał wrażenie, że wie dokładnie, co pirat przeżywa.

– Tak.

Pociągnął ją za sobą na fotel, po czym posadził sobie na kolanach.

– Opowiedz mi o nich. Dlaczego ją porwał? – Dawno już nic nie zaciekało go aż tak bardzo.

Zarzuciła mu ręce na szyję, a on wzmógł czujność, bo oprócz pożądania zawładnęło nim jeszcze jakieś inne dziwne doznanie. Zapewne za sprawą tej pozycji. Poza łóżkiem albo biurkiem nigdy nie spędził z kobietą więcej niż kilka minut.

– Dowiedział się, że ona ma klucz do wrót czasu, a on chce go cofnąć. Ale ona nie jest taka, jak sobie wyobrażał. A i klucz nie jest taki prosty. – W jej głosie wyczuł nutę smutku.

– Bo to ona jest tym kluczem?

– Skąd wiesz?! Tak, ona jest kluczem. Jeśli poświęci jej życie, będzie mógł cofnąć czas, żeby dotrzeć do trzech różnych epok.

– I co zrobi?

– Na razie dopiero poznał prawdę i jest przytłoczony ciężarem tego, co musi zrobić. Bo, widzisz, galaktyczny pirat...

– Polubił pannę Havisham. Ale to go nie powstrzyma. Będzie chciał ją zabić.

– Chyba że to ona zabije jego – roześmiała się, ale widząc jego niedowierzanie, spoważniała. – Możliwe, że rozumiesz Spike'a, ale panna Havisham nie jest taka jak ja. Nie jest słaba ani samotna, nie potrzebuje nikogo, kto by jej pokazał, że jest ważna. Jest silna i niezależna. Nie wstydzi się swojej seksualności ani swojego miejsca na świecie. Jeśli Spike stanie się dla niej zagrożeniem, zabije go. Zabijanie to dla niej nic nowego. I wcale nie ma z tego powodu wyrzutów sumienia.

Odłożył kartkę na stolik, po czym odwrócił Lexi tak, by patrzyła mu w oczy.

– Nie wydaje mi się, żeby tak bardzo się od ciebie różniła.

– Przez tyle lat trzymałam się Tylera, przyzwoliłam, żeby Faith mnie oszukiwała. Po co? Za te okruchy sympatii, żeby się łądzić, że ktoś mnie kocha? Panna Havisham...

– Ma niezły biust i nogi – dokończył za nią, a ona się uśmiechnęła. – I zapewne umie posługiwać się bronią, ale, Lexi, to tylko pozory. – Nie był w stanie zapanować nad potokiem słów cisnących mu się do ust. – Jesteś tak samo silna jak ona. Mało kto, mając za sobą takie doświadczenia jak ty, potrafiłby zachować w sobie tyle dobra, tyle ciepła. *Yineka mou*, nie musisz od nowa pisać swojej historii. Ona już jest niezwykła.

Wzruszenie ścisnęło ją za gardło.

Rysowała od dziecka, na początku, żeby odreagować stres, ale z czasem rysowanie stało się sposobem na przetrwanie najczarniejszych chwil.

Na początku planowała, że panna Havisham zabije Spike'a, ale z czasem komiks zaczął żyć własnym życiem. A ten zapatrzony w nią mężczyzna wszystko zmienił. Losy jej bohaterów i jej życie.

Mogłaby od niego odejść?

Zamyślona dopiero po chwili zauważyła, że Nikos siedzi tak sztywno, jakby wręcz przestał oddychać.

– Przepraszam – wyszeptała. – Zawsze daję się ponieść, jak opowiadam o swoich komiksach i szkicach.

Pocałowała go, nie czekając na jego komentarz, tym bardziej że czuła, jak budzi się w niej pożądanie. Tak, tyle rozumie i wykorzysta to jako swoją kotwicę w rzeczywistości.

Gdy cicho jęknął, natychmiast rozsunęła nogi. Jej czas z nim dobiega końca.

Drżącymi palcami zrzuciła z siebie T-shirt, po czym podniósłszy się na kolana, szarpnęła za pasek jego spodni. Ale ją powstrzymał.

– Tym razem chcę cię zobaczyć całą.

– Ja też chcę cię oglądać. Na łóżku. – Zsunęła się z jego kolan, a on szeroko się uśmiechnął. – O co ci chodzi? Mówię bez ogródek, czego chcę od życia.

– Właśnie widzę. I bardzo ci z tym do twarzy. Teraz wpadłaś na ten pomysł?

– Jak jestem z tobą, odzywa się moja podświadomość. Pewnie uważasz, że łóżko jest nudne...

– Z tobą, Lexi, nic nie jest nudne. Ale mam pomysł, jak to urozmaicić. – Pchnął ją na łóżko.

Rozpinając koszulę, ruszył w drugi koniec pokoju do lodówki, skąd wyjął butelkę szampana.

– Nie przepadam za alkoholem – zastrzegła się, klękając.

– Kto powiedział, że masz to pić?

Zaczął ją rozbierać, nie przestając całować jej w czułe miejsce na szyi.

– Nigdy więcej nie mów, *thee mou*, że nie jesteś piękna. – Wsunął palce w jej włosy. – Lexi, ufasz mi? – Przytaknęła. – Wobec tego zamknij oczy.

Gdy zawiązywał jej oczy, wstrzymała oddech. Domyśliła się, że to krawat.

Czekała, drżąc w podmuchach bryzy od strony werandy. Materac się ugiął, a sekundę później rozkosznie otarła się o nią owłosiona noga Nikosa.

Odebrało jej dech, gdy strużka czegoś zimnego, domyśliła się, że to szampan, spłynęła jej po obojczyku. A potem po piersiach i brzuchu. Gdy zaczął go powoli, zmysłowo zlizywać, rozszalało się w niej tornado.

Gdy jakiś czas później oboje z trudem chwyтали powietrze, zdarła z oczu przepaskę, ale ich nie otworzyła, żeby nie widzieć wyrazu jego twarzy.

Znowu zaczął ją całować. Delikatnie, subtelnie, czule. Gdy lekko się odsunął, odwróciła się do niego plecami przytłoczona nie jego czułością, ale innymi emocjami.

– W porządku, *thee mou*?

Czuła mimo to, że dla niej seks nigdy nie będzie najważniejszy. Nie wiedziała, czy cieszyć się z tego powodu, czy płakać. Chciała przestać uciekać od życia, ale to oznaczało, że musi zaakceptować siebie.

Znalazła się w łóżku z Nikosem, bo pomimo jego sarkastycznych uwag i masce bezduszności, lubi go. I nie będzie się oszukiwać, że to wyłącznie pożądanie.

– Fantastycznie.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Jutro rano Venetia i Tyler biorą ślub.

Czy Lexi od samego początku wiedziała, gdzie oni są? Udawała, że chodzi jej tylko o niego? – te pytania nie dawały mu spokoju od chwili, gdy otrzymał tę wiadomość od szefa ochrony.

Wyskoczył ze śmigłowca, po czym wyłączył komórkę, żeby nie odbierać telefonów Savasa. Theo Katrakis lada moment wkroczy na scenę, a wówczas Nikos osiągnie swój cel, tym razem nie pod dyktando dziadka.

Wbiegł na piętro i zatrzymał się pod jej drzwiami. Było już po jedenastej, więc nie chciał jej przestraszyć. Otworzył drzwi, ale łóżko było puste, więc zszedł po kilku stopniach nad basen.

Tam ją zastał. W białych szortach i żółtym topie wydała mu się uosobieniem młodości i niewinności, niezdolna oszukiwać.

Patrzyła mu prosto w oczy bez cienia wyrzutów sumienia.

Owszem, Tyler był jej przyjacielem i rodziną, a ich związek zrodził się w najtrudniejszym okresie jej życia.

Sam doświadczywszy rozpaczliwej samotności, nawet się cieszył, że miała Tylera.

Ale w konsekwencji musi być bardziej lojalna wobec Tylera niż wobec niego.

– Nikos, próbowałam...

Wszedł jej w słowo.

– Przez cały czas wiedziałas, gdzie oni są? – Wargi jej drżały. – Lexi, odpowiedz na moje pytanie.

– Tak.

Ze ściśniętym gardłem przeniósł wzrok na niebieską taflę basenu.

Pięć dni z tą kobietą przełamało jego bariery ochronne, a seks z nią przeistoczył się w coś, co do tej pory było mu nieznane. Za każdym razem go zmieniał. Nieokiełznane pożądanie nie opuszczało go, nawet gdy od niej wyjeżdżał.

Zdrętwiał przerażony. Jak udało się tej małej kokietce wyciągnąć od niego, że w Atenach pracuje dla niego Spyros? Dopytywała się, dlaczego chce się jej przedstawiać w jak najczarniejszych barwach.

Postawiła sobie za cel udowodnić mu, że ma dobre serce, na dodatek funkcjonujące prawidłowo. Żeby jej przerwać, powiedział, że koniec końców Spyros mu dziękował, bo sam nigdy by się nie zdobył na odwagę wyznać dziadkowi, że kocha swoją żonę.

Ale teraz postawiła granice, pokazała mu, gdzie jest jego miejsce w jej życiu. Jak wszyscy, na których mu kiedykolwiek zależało.

Zrobiło mu się ciężko na sercu. Mimo wszystkich jej zakłęb, nie brała go pod uwagę, a on... chciał ją prosić, żeby została, jak długo zechce, wyposażył dla niej studio, chciał...

– Zwodziłaś mnie w nadziei, że dowiem się dopiero po fakcie?

– Nie powiedziałam ci, bo myślałam, że potrzebują więcej czasu. Zastanawiałam się, co będzie najlepsze dla wszystkich...

– To znaczy dla niego. Bo wszystko i wszyscy inni są dla ciebie mniej ważni.

– Przez ten cały tydzień... Jeszcze nigdy nie byłam tak szczęśliwa. Jak możesz kłaść to tak idiotycznymi oskarżeniami?! – zareagowała tak gwałtownie, że znieruchomiał.

– Więc dlaczego mi nie...

Nieoczekiwanie zza żywopłotu wyszedł Tyler.

Pod naporem emocji Nikos zapomniał o urazie, o palącym gniewie.

Lexi chwyciła go mocno za rękę, żeby nie odszedł.

– Nikos, wiem, ile ona dla ciebie znaczy. Ja... Jak dowiedziałam się o pomysle Venetii, od samego

rana usiłowałam połączyć się z Tylerem. Błagałam go, żeby ci wszystko wyjaśnił.

Moc uczucia w jej spojrzeniu niemal go powaliła. Nikt nigdy nie liczył się z jego uczuciami.

Ani ojciec, ani Venetia, ani dziadek.

Aż pewnego dnia się zorientował, że nie czuje nic. Stał się zimny jak gład, a pozostała mu jedynie ambicja. Nawet nie zdawał sobie z tego sprawy, dopóki nie poznał Lexi.

– Venetia jest mi bardzo bliska – przemówił Tyler drżącym głosem. – Nikos, nie wiem, jak jej odmówić, żeby jej nie skrzywdzić, ale nie mogę się z nią ożenić, bo jej nie pamiętam, bo schrzaniłem wszystkie ważne relacje. – Podszedłszy do Lexi, położył jej dłonie na ramionach, jakby to od niej chciał czerpać siłę.

Atawistyczny podszept nakazywał Nikosowi oderwać jego ręce od Lexi, powiedzieć, że nie ma do niej prawa, że teraz należy do niego. Zwinął dłonie w pięści, żeby tego nie zrobić.

– Polegałem na słowie Lexi, że Venetia jest twoim oczkiem w głowie – przyznał Tyler. – Że potrafisz znaleźć wyjście z tej sytuacji, nie przysparzając jej cierpienia. Nikos, zdaję sobie sprawę, że byś chciał, żebym zniknął z jej życia, ale ja chcę, żeby była szczęśliwa.

– Nikos... Powiedz coś. Tylko w ten sposób mogę...

Nikos przytaknął, czując, że nie jest w stanie powiedzieć nic sensownego. W tej chwili nie potrafił odróżnić tego, co słuszne, od tego, co złe. Ale to zatroskane, pełne wyczekiwania spojrzenie Lexi... Nie zapomni go nigdy.

– Gdzie teraz jest moja siostra?

– W pensjonacie. Była tak podekscytowana jutrzejszym ślubem i zdenerwowana, że poradziłem jej, żeby wzięła coś na sen i dzisiaj odpoczęła. Zasnęła błyskawicznie. – Tyler mrugnął porozumiewawczo.

Nikos nie mógł wiedzieć, czy Tyler kocha Venetię, ale musiał przyznać, że wie, jak z nią postępować.

– Wracaj do pensjonatu – polecił Tylerowi, rozważając w myślach kilka scenariuszy. – Nie mów jej, że tu byłeś. Jutro rano tam przyjadę.

– A ślub? – zapytał Tyler.

Lexi miała rację, twierdząc, że Venetia jest silniejsza, niż on myśli.

– Postaram się ją przekonać, żeby się z tym wstrzymała. Na jakiś czas. A to oznacza, że muszę jej dać swoje błogosławieństwo.

– Naprawdę? – Lexi rzuciła mu pytające spojrzenie. Sprawiała wrażenie uszczęśliwionej.

– Nie każę ci się stąd natychmiast wynosić – powiedział Nikos, patrząc Tylerowi w oczy. – Moja siostra dużo przeszła, a ja nie chcę patrzeć na jej udrękę.

Tyler wytrzymał jego spojrzenie.

– Ja też tego nie chcę. I nie chcę brać z nią ślubu, dopóki wszystkiego sobie nie przypomnę, dopóki nie będę jej wart. Proszę tylko, żebyś dał mi szansę.

Nikos pociągnął Lexi ze sobą.

– Venetia jest twoja – rzucił pod adresem kompletnie zaskoczonego Tylera.

Odejść teraz?

To pytanie przyszło jej do głowy, gdy Nikos pchnął ją do pokoju, po czym sam zniknął, żeby odebrać telefon.

Teraz, kiedy sprawa między Tylerem i Venetią została załatwiona, tymczasowo, jej umowa z Nikosem traci ważność.

Tyler już jej nie potrzebuje.

Z ciężkim sercem przeszła na sąsiednią werandę, żeby Nikos nie zobaczył jej rozterki.

Bo wcale nie chciała od niego odchodzić. Jeszcze nie.

Najlepiej nigdy.

Nie będzie płakać. Jest dorosła. Musi to potraktować jak wakacyjną przygodę.

– Lexi...?

Oddechnęła głęboko, po czym wróciła do sypialni z uczuciem, jakby wkraczała na pole bitwy.

Stał przy łóżku, rozpinając guziki mankietów.

– Myślałem, że bardzo ci na tym zależy – powiedział na widok jej bladej twarzy. – Żeby dostali szansę.

– Owszem.

– Ale ty i on nie pasujecie do siebie – zauważył półgłosem.

– Słucham? – Nagle dotarło do niej, o co mu chodzi. – Nie boleję nad Tylerem.

Ujął ją za rękę.

– Dziękuję, że powiedziałaś mi prawdę.

Uśmiechnęła się.

– Myślę, że odpowiada ci udawanie przed Venetią, dziadkiem i samym sobą, że nie wiesz, co to miłość i sympatia, i inne uczucia płynące z serca. Ale ja wiem, że wiesz. Byłam pewna, że dasz Tylerowi szansę.

– To dlaczego jesteś smutna?

– Bo już nie jestem ci potrzebna. Czas, żebym wróciła do Nowego Jorku.

– Aha... ale nie chcesz? – Bez słowa wyprowadził ją z pokoju, aż dotarli pod drzwi jej ulubionego pomieszczenia. Skromnie urządzonego, gdzie przez cały dzień wpadało światło słoneczne.

– Otwórz.

Z duszą na ramieniu nacisnęła klamkę, a gdy włączył oświetlenie, mało się nie rozpłakała.

W rogu stół kreślarski, na nim deska nachylona pod odpowiednim kątem, na stole obok srebrzysty laptop, drukarka ze skanerem i szafka na dokumenty, ryzy papieru, magnetyczne tablice, pędzle, ołówki, gumki i wszystko, czego dusza zapagnie.

Jakby wiedział, jak powinno wyglądać studio jej marzeń.

Obserwował jej reakcję, stojąc w drzwiach.

– Podoba ci się?

– Fantastyczne – wykrztusiła, czując jak pulsuje jej w skroniach. – Po... niczego nie przeoczyłeś.

Ale ja... To tylko moje hobby.

– Dlaczego tylko hobby?

Rozemocjonowana nie była w stanie odpowiedzieć. Latami marzyła, żeby ktoś o niej pomyślał. I zrobił to Nikos.

– Lexi, masz ogromny talent. Powinnaś dokończyć ten komiks i złożyć ofertę.

– Po co? – Serce waliło jej jak młotem.

– Żeby go wydrukowano. – Chwycił ją za rękę. – Albo zeskanować kilka zwiastunów i wrzucić do sieci. Internauci to mniej przerażająca społeczność, jeżeli tego się boisz.

– Zaraz, zaraz. Skąd wiesz?

– Zbadałem sprawę. Ludziom się to spodoba. W porównaniu z tym, co tam jest, nie mam wątpliwości, że twoje prace będą się wyróżniać. Inne rozwiązanie to stworzyć bazę czytelników. Ma to tę dobrą stronę, że świadomość, że masz czytelników, da ci motywację do dalszej twórczości.

– Ja... To... Wiesz, to nie jest coś takiego jak Spiderman albo Superman. Nie mam takich ambicji. Chcę to robić, żeby mieć na życie.

– Więc zostań.

– Co takiego?

– Zostań tu tak długo, jak oboje będziemy tego chcieli. Znosi się, że i twój przyjaciel zatrzyma się

tu na dłużej.

Rozbawiona tym argumentem poczuła, że lubi go coraz bardziej, a przez to tym jej trudniej nie skorzystać z takiej okazji.

– Nie mogę tego przyjąć... – Zarumieniła się. – Nikos, nie chcę żyć na twój koszt. To by zmieniło to, co jest między nami. Proszę, spróbuj...

– Uszanuję twoje życzenie – rzucił tonem tak swobodnym, że oniemiała. – Zanim zaprotestujesz... Jestem... byłem twoim szefem. Zależało mi jedynie na chronieniu siostry. Uważam, że wykonałaś kawał dobrej roboty. Masz już pieniądze, więc proponuję ci jedynie miejsce, w którym możesz zamieszkać. Tyle mogę zrobić dla przyjaciela.

Zmarszczyła nos.

– Ty nie masz przyjaciół.

Puścił to mimo uszu.

– Poza tym studiem do niczego więcej nie zamierzam cię zmuszać. Jak chcesz, możesz nawet od czasu do czasu, jak zajdzie taka potrzeba, pomagać personelowi hotelu. Chcesz tego?

Serce o mało nie wyskoczyło jej z piersi.

Pocałował ją w nos, a ona się uśmiechnęła. Zdążyła się już nauczyć, że pomimo niezaspokojonego popędu seksualnego Nikos poza tym kontekstem nie umie dotykać ani przytulać. Więc każdy taki gest traktowała jak wielki prezent.

– Tak, chcę... ale nie będę twoją seksualną zabawką w Grecji. – W tej kwestii nie mogła iść na ustępstwa. – O mało nie umarłam z zazdrości, jak dotykała się ta kobieta w klubie w Atenach. Nie jestem tak wyluzowana jak twoje inne...

Przyciągnął ją do siebie mocniej, by poczuła, jak jest podniecony.

– Od kiedy zawróciłaś mi w głowie, nie spojrzałem na żadną inną kobietę. Nie chcę żadnej innej. – W jego głosie zabrzmiała nuta rezygnacji.

Bo nie tylko ona wkraczała na nowe terytorium.

Gładziła go po policzku z mieszanymi uczuciami. Ile to potrwa? Co się stanie, jak znudzi się Nikosowi? Może lepiej odejść zaraz?

Wtuliwszy twarz w jego ramię, słyszała, jak trzepocze mu serce.

Rozpierała ją radość, bo przy nim po raz pierwszy poczuła, czym jest radość życia. Jakie to proste.

Jej mechanizmy obronne, jej starannie budowany plan, by uniknąć komplikacji, rozsypały się jak domek z kart. Wytłumiła te myśli.

Nikos ją lubi. Jego czyny mówią więcej niż słowa. I to jej wystarczy.

Dzięki niemu uwierzyła, że jest piękna, odważna, że od życia należy jej się to, co najlepsze.

Nie dopuści, żeby obawa przed tym, co los przyniesie, psuła teraźniejszość, jak było do tej pory.

Spojrzała mu w oczy.

– Zostanę.

– To dobrze. – Po raz pierwszy spojrzał na nią wzrokiem pełnym... ciepła. Wyczuła też, że nieudolnie stara się ukryć silne emocje. To jej wystarczyło.

Jutro może się stać coś złego, ale ta chwila z tym człowiekiem była niepowtarzalna.

Pocałowała go. Do utraty tchu.

– Czy ja też mogę dać ci prezent? – zapytała, jednocześnie śmiejąc się i z trudem chwytając powietrze. – Wczoraj nareszcie go skończyłam i nie mogę się doczekać, kiedy ci go wręcę.

– Prezent? – Patrzył na nią, jakby mierzyła do niego z pistoletu.

Przytaknęła speszona.

– Nie taki wspaniały jak studio, ale pomyślałam...

Uciszył ją gestem.

– Przynieś go, *thee mou*.

W dwie minuty pobiegła na piętro, chwyciła z szafki rysunek, po czym zbiegła na dół. Nagle poczuła się głupio. Ale co innego mogła mu dać?

Ma dla niego prezent. To normalne dla ludzi, których łączą normalne relacje.

Przeszedł przez najbardziej bolesne chwile w życiu, nie rozklejając się. Tulił wycieńczone chorobą ciało matki, patrzył, jak gaśnie w oczach, podczas gdy ojciec wypłakiwał za niego łzy, trzymał w ramionach Venetię, gdy odkryła ciało ich ojca. Ani razu nie poddał się rozpaczycy i wściekłości.

Ale ta paczuszka oraz pełne wyczekiwania spojrzenie Lexi okazały się bardziej niebezpieczne. Oblał go zimny pot. Z jednej strony chciał od tego uciec, z drugiej umierał z ciekawości. Niczym dziecko, jakim nigdy nie był.

Bez słowa wyjął jej z ręki pakiet.

– Skorzystałam z twojego skanera.

W rękach miał T-shirt. Zwyczajny biały T-shirt z taniej bawełny. Rozpostarł go. I zastygł w bezruchu.

Spike, galaktyczny pirat. W tym samym stylu co rysunek panny Havisham na koszulce Lexi.

Spike w czarnych skórzanych spodniach i skórzanej kamizelce, z bronią w kaburze. Każdy detal starannie dopracowany, ale uwagę przyciągał przede wszystkim wyraz twarzy Spike'a.

Ze ściągniętymi rysami twarzy pirat spoglądał przed siebie. Nikos się domyślił, że Spike właśnie pojął, że to panna Havisham jest kluczem do wrót czasu.

Serce biło mu jak szalone. Jeszcze nigdy nie dostał prezentu tak cennego, a jednocześnie groźnego. Ogarnięty strachem żałował, że sam nie ma klucza do wrót czasu, żeby cofnąć wszystko, co powiedział Lexi, i wrócić do czasu, kiedy jej nie znał. Bo wówczas trzymał wszystkie emocje pod kluczem i nie zanalizował niechęci do ojca. Zaklął pod nosem.

– Nikos...? – Nie patrzyła na niego, przygryzając wargę, po czym chciała wyrwać mu T-shirt, ale cofnął rękę. – Idiotyczny pomysł...

Pomyślał, że nie wolno popsuć Lexi takiej chwili. Wyłącznie z tego powodu. Czuł jednak, że to wierutne kłamstwo.

Ściągnął z siebie koszulę.

Gdy spojrzenie jej niebieskich oczu rozbłysło ciepłem, coś się w nim skurczyło.

– Chyba powinien zabić pannę Havisham – wykrztusił. Ostrzeżenie dla nich obojga. – To pirat bez serca, prawda? Nie zakocha się w niej, bo to by go odwiodło od jej zabicia.

– Nikos, nie mówiłam, że to się skończy happy endem, a jeśli chodzi o to, że Spike ją zabije, to śmiem twierdzić, że nadal jej nie doceniasz. Ona nie da się zabić nikomu, a na pewno nie jemu. – Pociągnęła za brzeg T-shirta. – Chyba trochę za ciasny. Należało wybrać XXXL, a nie XXL. – Mrugnęła do niego szelmowsko. – Teraz trudno będzie go zdjąć.

Porwany falą pożądania stłumił wszelkie sygnały ostrzegawcze.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Uwolnwszy się po tygodniu z objęć Lexi, udał się na jacht na długo odkładane spotkanie z Theem Katrakisem. Gdy zaszedł do baru, żeby nalać sobie whisky, rzucił mu się w oczy kubełek z butelką szampana. Z notki dowiedział się, że to prezent od Thea, co zwiastowało pomyślne wieści.

Ale zamiast fali satysfakcji, przypomniała mu się Lexi drżąca z rozkoszy, gdy pieścił ją skąpaną w szampanie. Natychmiast doznał erekcji, gdy pożądanie dało o sobie znać z niesłychaną siłą. Trafne określenie. Pożądanie, narastający niepokój, cała sytuacja, którą sam wykreował z Lexi, były niesłychane. Każdego dnia wątpliwości nachodzące go po każdej nocy spędzonej z Lexi krystalizowały się w coraz bardziej okrutną prawdę.

Przyłapał się też na tym, że odcina się od świata, a nawet pracy. Przekładał spotkanie z Theem, mimo że od ponad roku starannie podtrzymywał tę znajomość, blokując dziadka, zamiast poznać jego plany... Kiedy zaszła w nim taka przemiana?

Jakby obserwował siebie w innej rzeczywistości niczym w komiksie Lexi, szczęśliwej, równoległej, ale tak samo kruchej jak fantastycznej. W miarę jak Lexi zajmowała coraz więcej miejsca w jego życiu, stopniowo mu uzmysławiała, na jak bezwzględny żywot sam się skazał.

Dla mężczyzny, który nigdy nie angażował się emocjonalnie na dłużej niż kilka godzin, relacja z kimś takim jak Lexi była niczym siedzenie na beczce prochu. Tydzień temu poprosił ją, żeby została, a już czuł, że jego kontrola słabnie i powraca wszystko, co z taką bezwzględnością kiedyś wymazał ze swojego życia.

Pewnej nocy wpadł w panikę, bo nie było jej w łóżku. Zastanawiał się, czy opuściła go, tak jak matka i jak ojciec. Zrozumiał wtedy, że musi się z tego wyzwolić.

Jeżeli pozwoli sobie tyle odczuwać, narazi się na smutek. Po tym, przez co przeszedł, żeby znaleźć się w tym miejscu, ma dosyć smutku.

Odwrócił się, słysząc za plecami kroki.

Wkroczył Theo. Ze ściągniętymi brwiami zlustrował Nikosa od stóp do głów. Uścisnęli sobie dłonie. Serdeczny uśmiech Thea kontrastował z jego chytrym spojrzeniem.

– Zdziwiło mnie, że przekładasz to spotkanie. Czy twoja siostra jest bezpieczna? – Nikos przytaknął. – Jesteś zainteresowany kontynuowaniem współpracy?

– Oczywiście. To dla mnie najważniejsze.

Theo pochylił się nad stołem.

– W takim razie mam po swojej stronie trzy głosy więcej. Poprą mnie na sto procent. Savas już nie ma większości.

Marzenie Nikosa było na wyciągnięcie ręki. Zasiądzie w fotelu prezesa, odbierze należną nagrodę za wyteżoną pracę. Uradowany uścisnął dłonie Thea. Zapragnął uczcić to z Lexi, zapragnął...

– Pod jednym warunkiem.

Nikos był na to przygotowany.

– Theo, podaj cenę.

Theo spojrział mu głęboko w oczy.

– Ożeń się z moją córką. Połącz na zawsze nasze dwa rody.

Zerwał się ze stołka, po czym oparł się o reling. Przed sobą miał roziskrzone błękitne morze, ale plusk fal zagłuszał mu szum krwi w uszach.

W pierwszym odruchu chciał zaprotestować. Czy dla jednej kobiety ma zrezygnować ze swojej życiowej misji? Ze wszystkiego, na co tak ciężko harował? Wybrać tę samą drogę, którą obrał ojciec, pozostawiając za sobą tylko zgliszcza?

Nie, przecież robił wszystko, żeby od tego uciec.

Nie ma nic do dania Lexi, kobiecie dobrej, szczodrej, czułej. Im prędzej pójda swoimi drogami, tym lepiej.

To tylko przygoda, oboje wiedzą to od samego początku. Wszystkie miłości, przynajmniej te jego, zawsze się kończą.

Dawno nie była tak przestraszona. Nawet mimo, po raz pierwszy w życiu, odpowiedniej kreacji, butów, a nawet makijażu.

Przyjęcie odbywało się w tym samym hotelu, który z Nikosem tak barwnie otwarli dwa tygodnie wcześniej. Nawet to przyjęcie pod elegancką markizą rozpiętą na plaży miało kameralny charakter. Wśród gości dostrzegła znaną modelkę bielizny oraz słynnego szefa kuchni, o którym bardzo chciała powiedzieć Tylerowi. Jednak najbardziej peszyła ją obecność Savasa Demakisa.

Wyobraziła sobie, że będzie sprawiał wrażenie okrutnika, ale wyglądał jak każdy inny mężczyzna. Przez większą część przyjęcia. Bo kwadrans temu zatrzymał się przed nią i bez słowa powitania zasypał ją pytaniami.

Odpowiadała zalekniona. Jej obecność na tym przyjęciu wyraźnie mu się nie podobała, ale uznała, że nie będzie się ukrywać jak grzesznica. Zauważyła też, że spogląda na nią coraz więcej zaciekawionych gości.

Wróciłyby do willi na drugim krańcu wyspy gdyby nie to, że nie widziała Nikosa od trzech dni. Spędził tydzień z nią, Venetią i Tylerem. Aż dziw, jak spokojnie upłynął im ten czas. Potem wyjechał w interesach. Sądząc po błysku w jego oczach, musiało to mieć związek z głosowaniem na prezesa zarządu.

Życzyła mu szczęścia, ale odparł, że szczęście nie jest mu potrzebne. Nie wrócił ani nawet nie zadzwonił. Uporała się z rozgoryczeniem, ale tego wieczoru nie wytrzymała.

Dowiedziała się od Venetii, że obecny jest cały zarząd i że wyda oświadczenie. Na odgłos lądującego helikoptera musiała się powstrzymać, żeby nie pobiec do Nikosa. Sięgnęła po kieliszek z szampanem i przysiadła się do Tylera i Venetii. Gdy Nikos zjawił się w wejściu, natychmiast otoczył go wianuszek gości.

Gdy odnalazł ją wzrokiem, ich spojrzenia się spotkały. Na moment, bo podszedł do niego jakiś starszy mężczyzna.

Kilka minut później goście zasiedli do stołów pod ręcznie wykonanymi lampionami z papieru. Rozpoczęły się przemówienia.

Wyobrażała sobie, że pierwsze wygłosi Nikos albo Nathan Ramirez, inwestor z Ameryki, ale był to starszy pan, który dwa tygodnie wcześniej odwiedził Nikosa. Przedstawił się jako Theo Katrakis, członek zarządu Demakis International. Rozwodził się nad osiągnięciami Nikosa, chwalił, że pod jego kierownictwem firma otrzymała spory zastrzyk nowej krwi oraz kapitału.

Słuchała tego z bijącym sercem. Nareszcie Nikos ma to, na co tak ciężko pracował.

Został nowym prezesem Demakis International. Katrakis się roześmiał, po czym rzucił jakiś żarcik, którego nie zrozumiała, dopóki na podium nie zaprosił Nikosa i swojej córki Eleni. Rozpromieniony Katrakis przeniósł spojrzenie na Savasa. Uśmiech na twarzy dziadka Nikosa uprzytomnił Lexi, jaka jest prawda.

Nikos jest zaręczony z Eleni Katrakis.

Oddech uwiązał jej w gardle, serce waliło jak oszalałe, w głowie jej huczało, zrobiło jej się zimno. Tyler zaklął, podtrzymując ją, a zszokowana Venetia wodziła wzrokiem od niej do Nikosa. Ale zimny błysk w oczach Savasa Demakisa nakazywał im milczenie.

Doprowadził do tego, że historia rodzinna się nie powtórzy.

Za prezesurę kazał Nikosowi zapłacić, a Nikos płaci za to swoim sercem. I jej sercem.

Bo wbrew sobie pokochała go. Z tym najtrudniej było się pogodzić. Wypełniła ją pustka.

Nie po raz pierwszy.

Miała pięć lat, gdy poszła do szkoły. Już pierwszego dnia się zorientowała, że wszystkie dzieci w jej klasie mają rodziców. Że nie zmieniają opiekunów, że są kochane. I że z jakiegoś powodu jej rodzice się jej wyrzekli.

Nie mogła przestać płakać, aż pani nauczycielka przytuliła ją i umyła jej buzię. Teraz czuła się tak samo.

Jakby straciła coś cennego, coś, czego wcześniej tak bardzo jej brakowało.

Że też w takich okolicznościach musiała poczuć, jak bardzo pragnie, żeby ją kochał, żeby wybrał szczęście, dla siebie i dla niej. Zrozumiała, że zawsze będzie zdana sama na siebie, bo nigdy nie przestanie go kochać.

„Spike powinien zabić pannę Havisham”.

Powiedział, że tak to się skończy.

Chciała ukryć się w mysiej dziurze, natychmiast wylecieć do Nowego Jorku. Bo gdyby się spotkali, na pewno by się załamała i błagała, by kochał ją tak mocno jak ona jego.

Bo nie potrafi udawać, że nie cierpi ani że go nie kocha.

Odetchnęła głęboko. Nie podda się łatwo. Jeżeli ma go stracić, to mu pokaże, co zrobił. Dotrze do człowieka, który pod maską brutalnej szczerości jest z gruntu dobry, który jej pokazał, czym jest życie, i postara się, by zrozumiał, czego sam się wyrzeka.

Upłynęło kilka godzin, zanim się uwolnił od obowiązków towarzyskich. Zbierał gratulacje od wszystkich członków zarządu, był rozrywany przez inwestorów. Przekonywał się w duchu, że na tę chwilę pracował piętnaście lat.

Zastanawiał się jednocześnie, jak jej o tym powiedzieć, żeby jej nie zranić.

Zobaczył ją, jak spokojna siedziała przy stole w głębi. W niebieskiej sukience wyglądała tak pięknie, jak piękne było jej wnętrze. Myślał tylko o tym, dopóki nie wystąpił Theo.

Wyglądała na zdruzgotaną, a on poczuł, jakby w gardle miał tłuczone szkło. Dopiero wtedy pojął, jaką uruchomił maszynę.

Zatrzymał się w drzwiach studia i zdumiony spoglądał na Lexi skuloną na leżaku.

Myślał, że oburzona wyjedzie. Może nawet jak tchórz na to liczył. Miał się wycofać, ale otworzyła oczy.

Uśmiechnęła się smutno.

– Moje gratulacje.

– Masz sukienkę, którą wybrałem.

– Włożyłam ją dla ciebie. – Pogładziła niebieski jedwab. – Czułam się w niej inaczej, pewnie. Chciałam dzisiaj pięknie wyglądać. Przeczuwałam, że zanosisz się na coś wyjątkowego.

Serce waliło mu jak młotem, ale z drugiej strony coś mu podpowiadało, żeby się do niej nie zbliżał, żeby zachował się honorowo.

– Dawno nie widziałem kobiety tak pięknej.

Odetchnęła głębiej, jakby chciała zapanować nad emocjami.

– Tym razem ci wierzę.

Nie ruszając się z miejsca, zrzucił marynarkę.

– Nie... nie miałem pojęcia, że Theo ogłosi to akurat dzisiaj.

– Już z nią spałeś? – zapytała zrezygnowanym tonem.

Przekleństwo, które padło z jego ust, zmroziło atmosferę. Ale nie potrzebę wyjaśnienia, dlaczego na to przystał.

– Ona mnie nie interesuje! Nawet na nią nie spojrzałem.

– Uważasz, że poczuję się lepiej? – uśmiechnęła się.

Po raz pierwszy usłyszał z jej ust tyle sarkazmu. To przez niego.

– Powiedz to, powiedz, że mam zniknąć. I sama radzić sobie z tym, co ze mną zrobiłeś. Że nasza przygoda miłosna się skończyła. Powiedz, że wybrałeś to, co w twoim życiu ważniejsze.

– Przecież wiesz, że nie... – zawahał się, szukając słów.

– Tylko nie mów, że to nie to. Ludziom zdarzają się romanse, ale potem idą dalej, tak? Powiedz mi to samo, co Emmanuelle. Że mam się pakować. Dostanę jakiś pożegnalny prezent?

– Lexi, co ty wygadujesz?!

Spiorunowała go wzrokiem. Skojarzyła mu się z rozwścieczoną tygrysyką.

– Miałeś nadzieję, że załamana zniknę jeszcze dzisiaj? A może się łudziłeś, że tak bardzo chcę być kochana, że będę z tobą za każdą cenę, że zadowolę się ochłapami.

– Nie miałem innego wyboru. To małżeństwo to czysta formalność. – Zacisnął zęby.

Lexi jednak nie dawała za wygraną, bo drzazga urazy nie dawała jej spokoju. Jakby chciała zatrzymać ten moment, sama się zmienić.

Czuła, że tylko gniew pozwoli jej przetrwać te chwile.

Bo jeśli się ugnie, w jej umyśle odezwie się ta mała dziewczynka, która tak bardzo chciała być kochana. Jedynym sposobem jej uciszenia było dać się porwać fali gniewu.

– Uważasz, że fakt, że niszczysz swoje oraz moje życie, będzie dla mnie pociechą?

– Lepiej już nic nie mów – wycedził przez zęby.

– Nie przestanę. – Otarła łzy. – Nawet nie wiesz, jak mnie przeraża myśl o rozstaniu. Jak pomyślę, że więcej cię nie zobaczę, mam wrażenie, że się duszę. – Ruszyła ku niemu, więc się spiął, jakby była bronią, która robi mu krzywdę. Gdy dotknęła jego twarzy, w jego spojrzeniu załśniła złość. I coś jeszcze.

Pocałowała go w policzek, a on zadrżał. Wtuliła się w niego, żeby zapamiętać jego zapach.

– Panicznie się boję, że więcej cię nie zobaczę, że już nigdy nie usłyszę twojego głosu, nie pocałuję cię. Że nikt inny mi nie powie, że jestem piękna... – Głos jej się łamał. – Ani że mam walczyć o swoje. Nikos, jeszcze nigdy tak bardzo się nie bałam, że nie będę kochana. – Patrząc mu w oczy, pocałowała wewnątrz jego dłoni. Smutek w jego oczach tak ją poruszył, że aż się zachwiała. Ale nie poddała się. Musi mu to powiedzieć. – Kocham cię i chyba nigdy nie przestanę. Gdybyś nie był tak zaślepiony ambicją...

Uwolnił dłoń i cofnął się o krok.

– Opowiedziałem ci o rzeczach, o których nikomu wcześniej nie wspomniałem. Nie chodzi o ambicję czy chciwość. Zrozum...

Miała ochotę zabić go za to, że nie widzi prawdy, którą ma przed nosem.

– Uważasz to za zwycięstwo nad ojcem? To żadne zwycięstwo.

Wcześniej smutek w jego oczach by ją powstrzymał, ale nie teraz. Gotowało się w niej. Pokazał jej, jak można cieszyć się życiem, a teraz chce, żeby wróciła do dawnego stanu półuśpienia.

– Tym układem zwyciężyłeś swój strach, że jesteś taki sam jak on. Bo tak naprawdę jesteś taki sam, chociaż tak bardzo starasz się temu zaprzeczać. Jesteś jego synem... I coś do mnie czujesz. – Dźgnęła go palcem w klatkę piersiową. – Czujesz to tutaj. Zaczynasz się do mnie przywiązywać. I to cię przeraża. Przeraża cię świadomość, że możesz być dokładnie taki sam jak ojciec, że masz te same słabości. Że jeżeli pozwolisz dalej kielkować temu, co do mnie czujesz, to to cię pożre od środka i stracisz nad sobą kontrolę. – Wzruszyła ramionami. – Dziadek podsunął ci najlepszy sposób zapanowania nad tym.

– Savas nie miał z tym nic wspólnego.

– Wręcz przeciwnie. Ty i on boicie się tego samego. To dlatego możesz sobie wmawiać, że w twoim życiu odgrywam rolę drugorzędną, że nie jesteś niewolnikiem swoich uczuć. Łamiesz mi

serce i łamsisz swoje. Życzę ci, żeby od tej pory twoje życie było tak ponure jak moje.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Siedział w skórzanym fotelu w swoim gabinecie w biurowcu Demakis International w Atenach. Bywał tam wielokrotnie, ale po drugiej stronie ogromnego biurka, gdy Savas dyktował kolejne warunki, od których zależał los Nikosa.

Pokonał wszystkie poprzeczki stawiane przez dziadka, więc ten fotel był nagrodą za lata ciężkiej pracy.

Mimo to wcale nie czuł się zwycięzcą. Sfrustrowany nie chciał myśleć o Lexi.

Uznał, że zrozumiała, do czego było mu to potrzebne. Nie potrzebował Lexi ani jej psychoanalizy. Gdziekolwiek Lexi się znajdzie i czymkolwiek zajmie, będzie kochana. To przekonanie było dla niego źródłem pocieszenia, ale i zazdrości.

Wyjął butelkę szampana z kubelka z lodem. Otworzył ją w chwili, gdy do gabinetu wkroczył Savas, który od tygodnia go unikał. Jakby zdawał sobie sprawę, że Nikos jest jak ranne zwierzę gotowe zaatakować każdego, kto podejrze bliżej.

Nie, Savas o tym nie pomyślał. Jest pozbawiony uczuć. Bez mrugnięcia powieką dźwiga niewyobrażalną odpowiedzialność. Syn urodził mu się późno, więc gdy wypiął się na całe to bogactwo, dziadek dobiegał sześćdziesiątki, ale nie zaniedbywał ani firmy, ani rodziny.

– Gratuluję. – Savas sięgnął po kieliszek. – Pokazałeś, że zasługujesz na nasze nazwisko.

Nikos upił łyk szampana, ale na usta cisnęło mu się pewne pytanie, które nie dawało się spłukać trunkiem. Jeszcze nigdy nie zapytał Savasa o ojca.

Nie było potrzeby zadawać je akurat teraz. Ale jeżeli je zada, jeżeli się dowie, to w końcu przestanie się zastanawiać. I przestaną go dręczyć kwestie poruszone przez Lexi.

– Czy ojciec... prosił cię o pomoc, jak matka zachorowała?

Przez ułamek sekundy dostrzegł błysk emocji w spojrzeniu dziadka.

– Grzebiąc w przeszłości, Nikos, nic nie zyskasz. Spisujesz się lepiej, niż oczekiwałem. Nie patrz wstecz. – Savas ruszył do drzwi, ciężko opierając się na lasce, ale Nikos odciął mu drogę.

– Odpowiedz na moje pytanie. Czy prosił cię o pomoc?

– Tak.

Nikosowi serce się ścisnęło. Wszystko, co myślał o ojcu, zabarwiła głęboka uraza, bo nie chciał żyć dla niego i Venetii, bo był słaby.

– Co wtedy zrobiłeś?

Savas zachował kamienną twarz, nawet drgnieniem powieki nie zdradzając jakichkolwiek emocji.

– Postawiłem mu warunki. Tak jak tobie.

Nikosa przeszył zimny dreszcz. Przeczynał, co nadchodzi. Nareszcie pojął, co Lexi miała na myśli, mówiąc, że Savas żąda od niego zapłaty. Spłacał ten dług z własnej woli, przy okazji zapominając, że ma serce.

– Jakże to były warunki?

– Powiedziałem mu, że zagwarantuję jej opiekę lekarską i pieniądze, które umożliwią jej godziwe życie, pod warunkiem że od niej odejdzie. Ale zamiast skorzystać z tego, twój ojciec uparł się zostać głupcem.

Za jakiego Nikos miał go do tego dnia.

Skóra mu ścierpła. Wystarczyło, żeby ojciec rzucił matkę, a dalej żyłaby w dostatku.

Ale ojciec nie był w stanie dokonać tak okrutnego wyboru, nie potrafił zostawić ukochanej kobiety.

Nie umiał żyć z poczuciem winy, ze świadomością, że z miłości do niej skazał ją na cierpienie? Poczucie bezradności Nikosa wyparła wściekłość. Obaj wiedzieli, że ojciec był słaby.

– Dlaczego? Dlaczego akurat tego od niego zażądałeś?

– Ukradła mi go. Mojego jedynaka i dziedzica mojego imperium. Uciekł z nią, jak tylko ją zobaczył, a ona uczyniła go jeszcze słabszym. Co dostała w zamian? Biedę i głód.

– Savas, nie przez nią stał się słaby, on już taki był.

Mięśnie twarzy Savasa drgnęły. Na jego oblicze wypełził starannie skrywany smutek. Savas nie miał zamiaru skazywać syna na tak ponury koniec! Kierowała nim wyłącznie duma.

W rezultacie tchórzliwy krok ojca zniszczył tyle istnień ludzkich.

– Koniec końców, zawiódł ją, tak jak zawiódł mnie. Nie mogłem dopuścić, żebyś popełnił taki sam błąd. Trzymałem cię na dystans. Poddawałem cię niezliczonym próbom. Nie chciałem, żebyś był tak samo słaby jak on, niezdolny do radzenia sobie z obowiązkami.

Obserwując przez lata cierpienie Nikosa, Savas musiał cierpieć podobnie jak on. Przerażające.

– Więc tak manipulowałeś Theem, że wszedł ze mną w układ. Małżeństwo z Eleni... to twój pomysł.

– Tak. Dotarły do mnie słuchy o tej Amerykance, że świata za nią nie widzisz, że sprawiła, że zmieniłeś zdanie w sprawie Venetii. Tym razem nie mogłem nic zrobić.

– Obaj postąpiliście źle, rozumiesz? Jeżeli on był nieodpowiedzialny i słaby, to ty jesteś zgorzkniały i okrutny. Po jego śmierci Venetia i ja potrzebowaliśmy twojej miłości, twojego wsparcia, ale ty przekułeś moją złość na niego na swoją korzyść. Sprawileś, że zacząłem nienawidzić własnego ojca. Ale nie jestem ani słaby jak on, ani przepełniony goryczą jak ty.

Miłość do Lexi go nie osłabi.

Opadł na fotel. Ma serce, które boleje i krwawi, ale przede wszystkim kocha.

A on oddalił kobietę, która mu to udowodniła.

Próbowała mu pokazać, co ich łączy, a co on chciał zniszczyć. Bo jej miłość była jej siłą, dodawała jej odwagi.

„Nigdy nie przestanę cię kochać”.

Teraz zrozumiał, dlaczego wpadła w złość z powodu wyboru, jakiego dokonał.

Drżącymi palcami sięgnął po nominację na prezesa Demakis International, po czym rzucił na stół przed Savasem.

– Domyślam się, że jakkolwiek postąpiłeś, działałeś pod wpływem poczucia winy i miłości. Chciałeś, żebym był silniejszy niż ojciec – powiedział, patrząc mu prosto w oczy. – Jestem od niego o wiele silniejszy. Nie zawiodłem siostry. Nie zawiodę też ciebie, ale Lexi... Savas, ona jest częścią mnie. Dzięki niej jestem jeszcze silniejszy. Ona wypełnia moje życie śmiechem i radością. – Rozejrzał się po gabinecie. – Setki razy pokazałem ci, ile jestem wart. Zasłużyłem na fotel prezesa Demakis International. Ale miarka się przebrała. Nie zostawię kobiety, którą kocham, ani się nie zastrzelę z żalu po niej. Chcesz, żebym prowadził tę firmę... chcesz uczynić mnie swoim spadkobiercą? Będę to robił z nią u swojego boku. Tylko tak się tego podejmę. Koniec z życiem w twoim lub jego cieniu. Teraz muszę być panem siebie.

Nie czekając na reakcję Savasa, opuścił gabinet, czując tętniący w żyłach strach zmieszany z nadzieją. Musiał ją zobaczyć, nie mógł się doczekać, kiedy weźmie ją w ramiona.

Bo tym razem zniknęła niechęć na myśl o kobiecie, która mimo tylu złych doświadczeń nadal potrafiła kochać. Tym razem pragnął tej miłości, pragnął kochać Lexi tak, jak się jej to należało.

Otwierała właśnie puszkę z zupą, gdy ktoś zapukał do drzwi. Nie mogła to być Faith, bo zmęczona udawaniem, że nic się nie stało, wszystko jej wygarnęła: romans z Tylerem i setki kłamstw.

Ale gdy Faith zapytała o Nikosa, załała się łzami. Na obronę Faith trzeba powiedzieć, że przesiadziła z nią cały dzień, zanim się wyprowadziła.

Ale nie zniknęła na zawsze, bo pod nieobecność Tylera była jej jedyną przyjaciółką.

Dodatkowo dołowała ją samotność w pustym mieszkaniu. Kilka razy miała ochotę zadzwonić do Nikosa, dowiedzieć się, co u niego słychać, ale na myśl o jego zaręczynach, wracała wściekłość.

Tylko to trzymało ją przy życiu. Bała się, że gdy i złość minie, już nic jej nie zostanie.

Spojrząwszy przez wizjer, odskoczyła od drzwi jak oparzona.

Nikos.

Gdyby to było możliwe, serce wyskoczyłoby jej z piersi.

– Lexi, otwórz! Wiem, że tam jesteś.

Bezczelny facet! Wyobraził sobie, że się przed nim chowa!

Stanął przed nią w rozpiętym długim płaszczu, przekrzywionym krawacie i mocno zmiętej koszuli. Zarośnięty, co oznaczało, że goli się raz na dzień. Ten zarost sprawił, że poczuła łaskotanie w najdziwniejszych miejscach.

Kiedyś się pożaliła, że ją drapie, więc zaczął się golić dwa razy dziennie, ale niedługo potem wyznała, że tęskni za jego zarostem. Dzień później nieogolony ocierał się o jej uda, doprowadzając ją do rozkoszy.

Boże, jak on na nią działa.

– Jeżeli tu jesteś z powodu laptopa, którego zabrałam, to, przepraszam, już go nie oddam. Dopisz go do strat związanych z moim pobytem. – Żeby się nie rozplakać, wysiliła się na swobodny ton.

– Myślisz, że dlatego tu jestem? Z powodu laptopa? – Zmierzywszy ją wzrokiem, wszedł do środka.

Zamknęła za nim drzwi i oparła się o nie plecami. Westchnęła. Nawet w ubraniu pogniecionym podczas lotu prezentował się piekielnie pociągająco. To niesprawiedliwe, żeby jeden człowiek miał wszystko: urodę, seksapil i odwagę, żeby się z tym obnosić.

Nie wolno tak o nim myśleć. Jest zaręczony z inną. Są granice, których nawet ona nie przekracza. Jednak widok jego podkrążonych oczu i poszarzałej cery sprawił jej sporą satysfakcję.

Tak, powinna w większym stopniu naśladować pannę Havisham.

– Gdzie twoja narzeczona?

– Chyba w Atenach. Ze swoim ukochanym.

– Jeżeli to ma być reklama nowoczesnego otwartego małżeństwa i seksualnych przygód w Nowym Jorku, to się wynoś. Mam robotę.

Zrzucił z ramion płaszcz i podwinąwszy rękawy koszuli, sięgnął po rysunek leżący na kanapie. Po czym jak gdyby nigdy nic, rzucił:

– Zaręczyny zerwane.

Szczęka jej opadła. Przez kilka sekund miała wrażenie, że się przesłyszała, że ponownie znalazła się w innej rzeczywistości, gdzie zjawił się Nikos i przysięga jej dozgonną miłość.

– Lexi... w porządku?

Gdy przytaknęła, zaczął rozglądać się po pokoju, w którym urządziła studio. Na szerokim drewnianym stole, który kupiła na targu ze starociami, leżał przedostatni rozdział opowieści o pannie Havisham.

Wyraźnie drżącą ręką Nikos pogładził ostatni rysunek na tej stronie. Ten, na którym panna Havisham stoi nad nieruchomym ciałem Spike'a.

– Zabiła go? – zapytał, nie kryjąc zdumienia.

– Przynajmniej w tej wersji – wykrztusiła Lexi, tłumiąc łzy.

– Jak to?

Potarła oczy.

– Nie mogę się zdecydować, jakie ma być zakończenie, a za dwa dni mam spotkanie z wydawcą. Ona musi mu pokazać, do czego jest zdolna, żeby już nigdy jej nie lekceważył. Ale może tylko go okaleczy. Albo, kto wie, zostaną kumplami?

Gdy zamrugał, zorientowała się, że po to, by nie okazać emocji.

– Zdaje się, że dobrze się bawisz.

– Owszem. Dotarło do mnie, że życie Spike'a jest wyłącznie w moich rękach i mogę go krzywdzić na wszystkie sposoby. – Uniosła do góry kciuk, żeby pokryć smutek. – Po raz kolejny ratuję się ucieczką w świat fantasy.

– Dużo zrobiłaś przez jeden tydzień. – Przerzucił karty komiksu.

Wzruszyła ramionami.

– Pieniądze, jakie mi zapłaciłeś, wystarczą mi na kilka miesięcy. Uznałam, że spróbuję. Teraz albo nigdy.

– Super. – Omiótł ją pożądliwym spojrzeniem, po czym znowu zaczął się przechadzać.

Zacisnęła palce, żeby nie rzucić się na niego z pięściami. Jak mógł powiedzieć, że zaręczyny odwołane, i nic więcej? Ale nie będzie go wypytywała o szczegóły.

– Możesz przestać tak chodzić? Zaczynam się ciebie bać. Co się stało? Wszyscy zdrowi?

– Tak. Venetia doprowadza Tylera i mnie do szału, planując ślub stulecia.

Serce się jej ścisnęło. Wbrew swoim oczekiwaniom zaprzyjaźniła się z Venetią, ponieważ obydwie kochały Tylera pomimo różnych temperamentów. Ale przez tego bezdusznego brutala omija ją to całe radosne zamieszanie.

– Ustalili datę?

– Za półtora roku. Venetia zachowuje się tak, jakby była jedyną kobietą, która wychodzi za mąż. Nabrałem szacunku do Tylera za to, że wymógł na niej tak odległy termin.

Nie rozmawiała z Tylerem od tygodnia. Jedynie zaraz po przylocie poinformowała go, że doleciała i że czuje się dobrze. Domyślał się, że tak nie jest. Obiecała, że będzie na siebie uważać. Ale nie chciała więcej do niego dzwonić, bo by się rozpłakała, a nie chciała go niepokoić.

Dopiero za dwa tygodnie zamierzała wrócić do pracy w barze, a na razie żywiła się tłustym jedzeniem na wynos, rysowała i zapłakana zasypiała.

– Twoja siostra ma się dobrze, a ty dalej jesteś prezesem Demakis International... – Dawno nie słyszała tyle goryczy w swoim głosie. – Więc po co przyjechałeś?

Błyskawicznie znalazł się przed nią. Pogładził palcem sińce pod jej oczami, spoglądając na nią z bezgranicznym smutkiem.

– *Thee mou*, serce mi pęka, jakby wyrywano mi je z piersi. Ból nie do zniesienia.

– Ty nie masz serca.

– Chyba jednak mam. To ty pobudziłaś je do życia, wparowując w moje życie.

– Nigdzie nie wparowałam, to ty mnie zmanipulowałeś. Wymogłeś na mnie prawdę, a potem... Jeszcze nigdy na nikogo nie byłam taka zła. Nienawidzę cię za to, co mi zrobiłeś.

Objął ją.

– Nie tak bardzo jak ja siebie, *thee mou*. – Czuła jego oddech na skroni. – Od kilku dni przeklinam siebie setki razy. Nawet przygotowałem sobie mowę prośbalną, ale nie pamiętam ani słowa – westchnął. – Za każdym razem, kiedy jesteś przy mnie, zdejmujesz ze mnie kolejne pęta, pokazujesz mi, jak mocno potrafię odczuwać i ranić. To trochę straszne, Lexi.

Łzy ciurkiem płynęły jej po policzkach. Poczuła się bezbronna. Nie miała siły dłużej mu się opierać. Myślała, że jej serce już kiedyś pękło, że bardziej nie może. Myliła się. Ból był równie ostry.

– Nie płacz, *agape mou*, nie mogę na to patrzeć. – Ujął ją pod brodę. – Lexi, kocham cię całym sercem. Moje życie bez ciebie jest puste. Twoja władza nade mną, nad moim szczęściem... już nie napawa mnie strachem. *Yineka mou*, chcę spędzić z tobą resztę życia, kochając cię.

– Na pewno? – Serce biło jej tak szybko, że pomyślała, że to zawał.

– Jesteś najcudowniejszą kobietą pod słońcem. Chcę mieć z tobą dzieci, kochać się z tobą każdej nocy i każdego poranka. Chcę słuchać twoich opowieści o piratach i pętłach czasu, chcę jako

pierwszy oglądać twój każdy pierwszy szkic, chcę się tobą opiekować i chcę, żebyś ty się mną opiekowała.

– Ale, błagam, powiedz, że nie chcesz tak wspaniałego wesela jak Wenecja, bo tego nie przeżyję.

– Chcę cię poślubić jak najszybciej. Podróż poślubną możemy spędzić na jachcie. Obiecałem Savasowi, że wrócimy za miesiąc, żebym mógł formalnie objąć prezesurę Demakis International.

– Dziadek się zgodził?! – Nie kryła zdumienia.

– Nie dałem mu wyboru. Powiedziałem, że bez ciebie fotel prezesa mnie nie interesuje. – Chwyił ją za rękę. – Powiedz, że też tego chcesz, powiedz, że mnie kochasz.

– Kocham cię, Nikos – wyszeptała przez łzy. – Pomogłeś mi zrozumieć, że jestem tak dobra, jak moja wymaginowana bohaterka, która lubi zabijać... Nawet więcej, sprawiłeś, że chcę żyć własnym życiem. Ale potem zostawiłeś mnie z tym samą. Zrozumiałam, że to całkiem dobre życie. Mimo to z tobą byłoby bardziej szczęśliwe, a ja nie chcę się tego pozbawiać.

– Nie będziesz musiała. – Oparł czoło na jej głowie. – Niczego bardziej nie pragnę, niż żebyś była szczęśliwa. – Gdy ją pocałował, poczuła, jak opuszcza ją stres i napięcie. – Ale czuję, że będę musiał zabić tego Tony’ego Starka.

– Słucham?

– Masz na T-shircie napisane „Kocham Tony’ego Starka”. Nie życzę sobie, żebyś kochała kogoś innego niż mnie.

Roześmiała się.

– Sorry, Nikos. To ryzyko zawodowe w życiu autora komiksów. Zawsze kocham co najmniej dwie komiksowe postacie. Ostatnio Irona Mana. Nie masz do niego startu, więc lepiej...

– Jak zaraz się tobą zajmę, *thee mou*, to zapomnisz, jak się nazywasz, nie wspominając o imionach innych facetów. Będiesz powtarzać tylko moje imię.- Pociągnął ją na kanapę.

– Sypialnia jest tam. Trzysta sześćdziesiąt godzin i czterdzieści trzy minuty.

– Słucham?

– Od kiedy po raz ostatni się ze mną kochałeś.

– Panno Nelson, pani jest uzależniona od seksu.

– Nie, drogi panie Demakis, od pana.

Tytuł oryginału: A Deal with Demakis

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2014

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

Korekta: Hanna Lachowska

© 2013 by Tara Pammi

© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2016

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wydanie niniejsze zostało opublikowane w porozumieniu z Harlequin Books S.A.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.

Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.

Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.

02-516 Warszawa, ul. Starościańska 1B, lokal 24-25

www.harlequin.pl

ISBN 978-83-276-1900-6

Konwersja do formatu EPUB:

Legimi Sp. z o.o.